Dziś w numerze dodatki: TYDZIEN w RADJO i GŁOS LITERACKO-NAUKOWY

Sobota-Niedziela, 24-25 sierpnia 1935 - Nr. 195 - Cena 15 gr
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

Dzień Bydgoski

16 stron
Rok VII

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORSKI - GAZETA MORSKA - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI - GAZETA GDAŃSKA
DZIEŃ TCZEWSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA MOGILEŃSKA - DZIEŃ CIECHOCIŃSKI

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 205.102

W niedzielę — na start!

Jutro wielkie zawody pływackie o puhar „Dnia Pomorskiego"

„Wpław wzdłuż Torunia"

Zgodnie z licznemi zapowiedziami jutro, w niedzielę, dn. 25 bm. odbędą się w Toruniu doroczne zawody pływackie **„Wpław wzdłuż Torunia" o puhar przechodni „Dnia Pomorskiego".**

Impreza ta, odbywająca się już po raz czwarty, z roku na rok zyskuje na popularności, osiągając przez to swój zasadniczy cel, którym jest **szeroka propaganda pięknego sportu pływackiego na Pomorzu.**

Nie tylko społeczeństwo jednak okazuje stałe rosnące zainteresowanie dla naszego „Wpławu", lecz i czynniki oficjalne darzą go swem pełnem poparciem, umożliwiając Redakcji naszej sprawną i wyposażoną we wszelkie środki techniczne organizację zawodów. W dniu wczorajszym Redakcja nasza zwróciła się z zaproszeniem **do p. Wojewody Pomorskiego Stefana Kirtiklisa, aby raczył zaszczycić zawody swą obecnością.** Pan Wojewoda **przyrzekł przybyć osobiście, jeżeli oczywiście sprawy natury służbowej mu w tem nie przeszkadza.**

Jak już poprzednio donosiliśmy, honorowe przewodnictwo „Wpławu" przyjął łaskawie znany na naszym terenie **miłośnik i protektor sportów wodnych, Dowódca O. K. 8 p. gen. Wiktor Thommee.** Pozatem szereg osobistości ze świata urzędowego przyrzekł nam również swe przybycie na zawody.

O rosnącej popularności imprezy świadczy dobitnie również liczba zawodników, zgłoszonych do jutrzejszych zawodów. Liczba ta, jak widzimy z załączonego spisu wynosi **76 mężczyzn i 15 niewiast.** Zaznaczyć przytem należy, że na liście „Wpławu" figuruje szereg nazwisk **pierwszorzędnych pływaków,** przodujących w tej dziedzinie sportu na Pomorzu. M. in. wśród zawodników znajduje się **znany rekordzista Pomorza, Willy Draeger** z Sokoła III w Bydgoszczy.

Trasa biegu jak już ogłaszaliśmy wynosi dla mężczyzn **około 2.200 metrów,** dla zawodniczek **około 1.200 metrów.** Są to przestrzenie, na których można pięknie popisać się swą umiejętnością pływacką. Nie wątpimy też, że miłośnicy sportu będą mieli w niedzielę w Toruniu **wysoce interesujące i emocjonujące widowisko.**

Dla orjentacji reprodukujemy poniżej raz jeszcze **mapkę trasy „Wpławu"** oraz przytaczamy dokładny **program imprezy.** Na mapce, oznaczone są trzy miejsca. **I start** (zawodników) w pobliżu niem klubu wioślarskiego, powyżej starego mostu, przy główce wiślanej nr. 10; **II start** (zawodniczek) poniżej Ośrodka Sportów Wodnych mniej więcej na wysokości gołębnika wojskowego oraz **meta,** poniżej nowego mostu im. Marszałka Piłsudskiego przy główce wiślanej nr. 15.

W odległości około 100 m od mety nurt wiślany, wzdłuż którego będą płynąć zawodnicy, skręca w lewo, tak że, dobijając do mety zawodnicy wyjdą z nurtu i płynąć będą na ostatnim odcinku trasy na spokojnej wodzie. Sama **meta urządzona będzie** w postaci **pomostu z długą żerdzią na przedzie,** której uchwycenie się będzie oznaczało **dobicie do celu „Wpławu".** Główny punkt zborny zawodniczek i zawodników znajdować się będzie **w Ośrodku Sportów Wodnych.**

Szczegółowy program imprezy niedzielnej jest następujący:

Godz. 10 — zbiórka zawodniczek i zawodników w Ośrodku Sportów Wodnych Miejskiego Komitetu WF i PW. (Nad brzegiem Wisły w pobliżu starego mostu kolejowego).

Godz. 10,30 — początek badania lekarskiego, które trwać będzie do godz. 11,30.

Godz. 11,30 — ponowna zbiórka zawodników, instrukcje co do warunków zawodów, rozdanie czapek i sporządzenie listy z numerami.

Godz. 12 — wyjazd zawodników samochodami ciężarowemi na miejsce startu.

Godz. 12,15 — zawodnicy ustawiają się na pomoście, poczem nastąpi start.

Godz. 12.15—13,00 — bieg pływacki zawodników.

Godz. 13,00—13,30 start i bieg pływacki zawodniczek.

Godz. 14,00 — zbiórka w Ośrodku Sportów Wodnych i ogłoszenie wyników zawodów.

Wieczorem rozdanie nagród w Podoficerskiem Kasynie Garnizonowem (ul. Przedzamcze), o czem zawodnicy będą zawiadomieni w dniu zawodów.



Całkowita lista uczestników „Wpławu"

ZAWODNICY

1) Alraszewski Henryk, Toruń — niezrzeszony; 2) Butlewski Franciszek, Grudziądz, — „Sokół"; 3) Bucholz Bronisław, Toruń — PCK.; 4) Baracz Eugenjusz, Toruń — PCK.; 5) Biel Józef, Toruń — PPW.; 6) Czołgowski Aleksander, Toruń — niezrzesz.; 7) Czarnecki Bolesław, Toruń — Sokół I; 8) Czarnecki Tadeusz, Grudziądz — WKS.; 9) Dulka Grudziądz — Sokół; 10) Draeger Willi, Bydgoszcz — Sokół III; 11) Fałkowski Alfons, Toruń — Zw. Strzel.; 12) Gościnny, Grudziądz — Sokół; 13) Głowiński Edmund, Toruń — PCK; 14) Gładkowski Jan, Toruń — PCK.; 15) Goebel Piotr, Toruń — WKS Gryf; 16) Holhweg Stefan, Toruń — PCK; 17) Horn Tadeusz, Toruń — OMP.; 18) Hellak Edmund, Grudziądz — WKS; 19) Iwański, Grudziądz — Sokół; 20) Jonca Leon, Toruń — Policyjny KS.; 21) Kamiński Edmund, — Grudziądz — Sokół; 22) Kamiński Wilhelm, Toruń — Polic. KS.; 23) Kamiński Witold, Toruń — niestow.; **24) Kamiński Jerzy,** Toruń — Sokół I; 25) Kotkiewicz Konrad, Toruń — ZS.; 26) Krzemiński Antoni, Grudziądz — Sokół; 27) Kamiński, Grudziądz — Sokół; 28) Kątny Jan, Grudziądz — Sokół; 29) Kujawski Leonard, Toruń — niestow.; 30) Kowalski Karol, Grudziadz — WKS.; 31) „Korab", Grudziądz — WKS; 32) Lewandowski, Grudziądz — Sokół; 33) Lisiński Edmund, Toruń — PCK.; 34) Mokrzyński Jan, Grudziądz — Sokół; 35) Mokrzyński Franciszek, Grudziądz — Sokół; 36) Mellin Franciszek, Toruń — OMP.; 37) Prorais Henryk, Włocławek — PW.; 38) Piątek Bronisław, Toruń — Polic. KS.; 39) Pietrzak, Grudziądz — Sokół; 40) Prusakowski Mieczysław, Toruń — PCK.; 41) Raciniewski Witold, Bydgoszcz — Sokół III; 42) Rzeszotalski Franciszek, Toruń — PCK.; 43) Szymański Kazimierz, Toruń — PPW.; 44) Sroeder, Grudziądz — Sokół; 45) Skólski Aleksander, — Toruń — niestow.; 46) Sowiżrał Alfred, Toruń — PCK.; 47) Stebart Józef, Grudziadz — WKS.; 48) Taczyński Zygmunt, Grudziądz — Sokół; 49) Taichert Alfons, Toruń — KS. Astoria; 50) Wasilewski Michał, Włocławek — PW.; 51) Wilchnowski Lucjan, Włocławek — PW.; 52) Wrocławski Mieczysław, Grudziądz — Sokół; 53) Wieckowski Bronisław, Grudziadz — Sokół; 54) Wolski, Grudziądz — Sokół, 55) Wieczorek Sylwester, Grudziądz — WKS.; 56) Zaionc Janusz, Toruń — WKS „Gryf"; 57) Zieliński Kazimierz Grudziądz — Sokół; 58) Zieliński Jan, Grudziądz — Sokół; 59) Zieliński Stanisław Leon, Inowrocław — niezrzesz.; 60) Arzweiler St., plut., Toruń — 8 bat. sap.; 61) Bigałka Ludwik, Toruń — PCK.; 62) Bielecki Tymoteusz, Toruń — Sokół I; 63) Błaszczyk Zygmunt, Ciechocinek — Ochot. Dr. Pracy nr. 88; 64) Dembski Ksawery, Toruń — Niestow. 65) Goebel Jan, Toruń — WKS Gryf; 66) „Fala", Grudziądz — WKS.; 67) Hinz Herman, Ciechocinek — Ochot. Druż. Pracy nr. 88; 68) Karkaw Alfons, Grudziądz — Sokół; 69) Łobkowski Bolesław, Toruń — Sokół I; 70) Nowakowski Bolesław, Toruń — KS Astorja 71) Niecko Michał, Grudziądz — WKS.; 72) Mojrzesz Leon, Gdynia — Sokół I; 73) Ruciński Tadeusz — Grudziądz — WKS.; 74) Wincer Józef, Inowrocław — niestow.; 75) Orzechowski, Toruń — WKS Gryf; 76) Mende Tadeusz, Toruń — niestowarzyszony.

ZAWODNICZKI

1) Branecka Ola, Toruń — WKS Gryf; 2) Brendelówna Janka, Grudziądz — Sokół; 3) Brendelówna Urszula, Grudziądz — Sokół; 4) Bylie Dąbrówka, Toruń — WKS Gryf; 5) Bylie Bato, Toruń — WKS Gryf; 6) Chojnowska Gertruda, Grudziądz — WKS.; 7) Damówna Monika, Grudziądz — Sokół; 8) „Halina", Grudziądz — WKS.; 9) Kirszówna Franciszka, Grudziądz — Sokół; 10) Szumiłowska G. Grudziądz, Sokół; 11) Szumiłowska Marja, Grudziądz — Sokół; 12) Więckowska Genia, Grudziądz — Sokół; 13) Trenklówna Gerda, Chełmża, Klub Narc.; 14) Pietrzakówna Judyta, Grudziądz — WKS.; 15) Plichtówna Jadwiga, Grudziądz — PePeGe.

Regulamin

dla zawodników

1. Pomorski wyścig pływacki „wpław wzdłuż Torunia" o nagrodę „Dnia Pomorskiego" odbywa się w Toruniu corocznie w sierpniu.
2. Udział w wyścigu mogą brać zawodnicy z całego terenu OK. VIII.
3. Wyścig odbywa się w klasyfikacji jednostkowej.
4. Trasa wyścigu wynosi 2 do 2 i pół km.
5. Podczas wyścigu obowiązują przepisy P. Z. P.
6. Prawidłowość wyścigu sprawdzać będzie Komisja sędziowska, specjalnie do tego powołana.
7. Nagrody: zwycięzca otrzymuje nagrodę wędrowną, żeton złoty i dyplom. Następnie pięciu zawodników żetony i dyplomy, pozostali dyplomy.
8. Nagroda wędrowna „Dnia Pomorskiego" przechodzi na własność zawodnika po zdobyciu trzykrotnem, chociaż nie następującem kolejno po sobie.
9. Wpisowe wynosi 50 gr. od osoby.
10. Wyścig rozpocznie się o godz. 12,30 w niedzielę, dnia 25 sierpnia 1935 r.
11. Zawodnicy korzystają z 50 proc. zniżki kolejowej.

dla zawodniczek

1. Pomorski wyścig pływacki „Wpław wzdłuż Torunia" o nagrodę „Dnia Pomorskiego" odbywa się w Toruniu corocznie w sierpniu.
2. Udział w wyścigu mogą brać zawodniczki z całego terenu OK. VIII.
3. Wyścig odbędzie się w klasyfikacji jednostkowej.
4. Trasa wyścigu wynosi 1 do 1 i pół km.
5. Podczas wyścigu obowiązują przepisy P. Z. P.
6. Prawidłowość wyścigu sprawdzać będzie Komisja sędziowska, specjalnie do tego celu powołana.
7. Nagrody: zwyciężczyni otrzymuje nagrodę wędrowną, żeton złoty i dyplom. Następne pięć żetony i dyplomy.
8. Nagroda wędrowna „Dnia Pomorskiego" przechodzi na własność zawodniczki po zdobyciu trzykrotnem, chociaż nie następującem kolejno po sobie.
9. Wpisowe wynosi 50 gr. od osoby.
10. Wyścig rozpocznie się o godz. 13,00 w niedzielę, dnia 25 sierpnia 1935 r.
11. Zawodniczki korzystają z 50 proc. zniżki kolejowej.

Zniżki kolejowe dla zawodników „Wpławu wzdłuż Torunia"

Każdy z zawodników(czek) zwraca się do **Komendanta P. W. na swoim terenie zamieszkania** z wnioskiem o udzielenie zniżki kolejowej. Zniżka wynosi 50 proc. normalnej ceny biletu.

Zaleca się aby dla ułatwienia badania lekarskiego zawodnicy zrzeszeni w miarę możności zabrali z sobą swoje **„książeczki zdrowia"**.

Znany pisarz posłem peruwjańskim w Warszawie

Bruksela, 23. 5. (Pat). Poseł republiki Peru w Brukseli **Ventura Garcia Calderon**, mianowany posłem Peru w Warszawie, wyjeżdża jutro do Polski. Nowy poseł jest **znanym pisarzem. Książki jego tłumaczone były na język polski.**

Straszny wypadek w kopalni pod Krakowem

(o) **Kraków, 23. 8. (Tel. wł.)** W zagłębiu węglowem krakowskiem w kopalni **„Brzeszcze"** zerwała się winda i **spadła na dno szybu.** Znajdujących się w niej 6 **osób uległo ciężkim obrażeniom.** Wśród przewiezionych natychmiast do szpitala rannych znajdowali się **inż. Artur Kozioł** i **sztygar Gałuski,** którzy **wkrótce zakończyli życie.** Stan **pozostałych ofiar katastrofy jest bardzo ciężki.**

Rewizja u b. posła endeckiego Matłosza w Pelplinie

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, na polecenie władz śledczych we Lwowie policja tczewska dokonała 23 bm. w godzinach popołudniowych **rewizji w mieszkaniu b. posła endeckiego redaktora Matłosza** w Pelplinie.

Według posiadanych przez nas informacyj policyjne władze śledcze we Lwowie miały już od dłuższego czasu pod obserwacją kilku funkcjonarjuszy kolejowych, podejrzanych o karygodne manipulacje **biletami wolnej jazdy,** przysługującemi jedynie funkcjonarjuszom kolejowym i ich najbliższym rodzinom.

W aferę powyższą wmieszany jest również stały mieszkaniec Lwowa, niejaki **Goldstein, z pochodzenia Żyd** (obecnie wychrzta), **spowinowacony przez żonę swoją z b. posłem Matłoszem.** W toku śledztwa, prowadzonego przez policję lwow., wyszło na jaw, jakoby Goldstein posłał jeden z biletów do Pelplina, rzekomo dla nieprawnego wykorzystania go przez jednego z członków rodziny Matłosza.

Z **uwagi** na toczące się śledztwo, nie podajemy na razie bliższych szczegółów tej pikantnej sprawy.

Pomyślny objaw
Zwyżka cen na krajowych rynkach zbożowych

Zniżkowa tendencja, jaka panowała od dłuższego czasu na **krajowych rynkach zbożowych** w ostatnich dniach ustąpiła miejsca wyraźnej **zwyżce cen.** Zjawisko to daje się zauważyć na wszystkich rynkach zbożowych, już od kilku dni. Tak więc **żyto nowe notowane było ostatnio po 10,50 zł za 100 kg,** podczas gdy jeszcze niedawno cena jego wynosiła 9 do 9,75 zł. To samo ma miejsce w zakresie **pszenicy.**

Powodem tej zwyżki cen jest nader **niewielka podaż zboża ze strony rolnictwa.** Obrót na giełdzie warszawskiej w dniu 20 bm. wykazał tylko 625 ton żyta, a w dniu 19 bm. nawet zaledwie 335 ton, podczas gdy na zebraniach poprzednich, obrót żytem wynosił powyżej 1000 ton.

W związku z bardzo małem zaofiarowaniem zboża ze strony rolnictwa, ustał niemal zupełnie w ostatnich dniach wywóz zagranicę. Wysyłane są tylko niewielkie transporty.

Należy dodać, że zwyżka cen zboża wystąpiła **pomimo zupełnego braku akcji interwencyjnej ze strony Państwowych Zakładów Przemysłu Zbożowego,** które od dłuższego czasu działają na rynku w charakterze zwykłego kupca zbożowego, nabywając jedynie ilości niezbędne do pokrycia zamówień zagranicznych.

W niedzielę wybory do wojewódzkich kolegjów senackich
Pomorze wybierze 124 elektorów

(o) **Warszawa, 23. 8. (Tel. wł.)** Dnia 25 bm. o godz. 9-tej rano **zbiorą się w całym kraju obwodowe zebrania wyborcze do** Senatu i dokonają wyboru delegatów **do wojewódzkich kolegjów wyborczych.** Cały kraj podzielony został na **2573 obwody wyborcze do Senatu,** a wobec tego, że każde zebranie obwodowe wybiera **jednego delegata** do kolegjum wojewódzkiego, delegatów tych będzie **tyle, ile zebrań obwodowych.**

Na zebrania obwodowe winni się stawić w niedzielę o godz. 9 rano **wszyscy, posiadający prawo wyborcze do Senatu. Jest ich w każdym obwodzie od 90 do 120 osób.** W **województwie pomorskiem zebrań obwodowych jest 124, a zatem kolegjum wyborcze do Senatu, które zbierze się 15 września w Toruniu, składać się będzie ze 124 delegatów.**

Oficerowie marynarki niemieckiej w Warszawie
Pierwsze wizyty i złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza

Warszawa, 23. 8. (Pat). Przybyli do Warszawy **oficerowie wojennej floty niemieckiej** z komandorem **Schmundtem** na czele złożyli dziś w godzinach przedpołudniowych wizyty kierownikowi Ministerstwa Spraw Wojsk. **generałowi Kasprzyckiemu** oraz szefowi kierownictwa marynarki wojennej **kontradmirałowi Świrskiemu.**

O godz. 14,30 oficerowie floty niemieckiej złożyli **wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.** Podczas składania wieńca obecni byli attache wojskowy Niemiec generał **Schindler** z adjutantem kapitanem Kinzelem, szef sztabu marynarki wojennej komandor **Korytowski,** komandor **Rejman,** komandor **Kodrębski,** oraz oficerowie Komendy miasta z majorem **Czurukiem** na czele.

W **południe** szef kierownictwa marynarki wojennej kontradmirał Świrski **podejmował śniadaniem oficerów marynarki niemieckiej** z komandorem Schmundtem **na czele.** Podczas śniadania kontradmirał Świrski wygłosił **przemówienie, w którem powitawszy przedstawicieli niemieckiej marynarki i nawiązując** do wizyty polskiej marynarki wojennej w Kilonji, podkreślił, że wymiana odwiedzin okrętów wojennych **zapoczątkowała zbliżenie floty wojennej Polski i Niemiec.** W zakończeniu mówca wzniósł toast na cześć wojennej marynarki niemieckiej, Rzeszy Niemieckiej i kanclerza Hitlera.

W odpowiedzi zabrał głos **ambasador Rzeszy von Moltke, który dziękując** za serdeczne powitanie, zaznaczył, że wizyta polskich okrętów wojennych w Kilonji wywołała **uczucia serdecznej sympatji.** Dzisiejsza wizyta przyczynia się do pogłębienia przyjaznych stosunków między Polską i Niemcami. Kończąc przemówienie, ambasador wzniósł toast na cześć polskiej marynarki wojennej, narodu polskiego i Prezydenta Rzplitej

Dyrektor lotnictwa wojskowego Kolumbji
ofiarą katastrofy samolotowej

Buenos Aires, 23. 8. (Pat). Donoszą z Neiva (Kolumbja), że w miejscowości Retiro samolot typu Junkers, pilotowany przez dyrektora lotnictwa wojskowego **spadł ze znacznej wysokości, rozbijając się doszczętnie.** W katastrofie zginął dyrektor lotnictwa wojskowego **German Olano,** dyrektor portu lotniczego w Palamquero, inż. **Juan Gonzalez,** oraz towarzyszący im trzej mechanicy.

Przyczyny katastrofy nie zdołano ustalić. Tragiczna śmierć dyrektora lotnictwa wojskowego Germana Olano i inż. Gonzaleza, pod którego kierunkiem wy**budowano niemal wszystkie porty lotnicze w Kolumbji,** wywołała w całym kraju wstrząsające wrażenie.

GASNĄCEMU ŚWIATU...

Gra w ciuciubabkę

„Dziennikowi Bydgoskiemu" nie spodobały się nasze uwagi w nr. 191 pod tyt.: „Odgrzebany partykularyzm". Nie chce on żadną miarą przyznać się do tego, że to, co on ostatniemi czasy wyczynia, jest najpospolitszą dzielnicowością. Ano, trudno, postępowanie każdego człowieka i każdego pisma ocenia się nie według zewnętrznego wyglądu i według gołosłownych deklamacyj, lecz według wewnętrznej treści, według czynów, któremi się popisuje. A czyny te mówią same za siebie.

Gniewa się „Dziennik Bydgoski" o to, że nie reagowaliśmy na niektóre jego artykuły, omawiające rzekome upośledzenie Zachodniej Polski i ludzi z niej pochodzących. Na to odpowiadamy, że nie lubimy się powtarzać i że nie mamy zamiaru wstępować w ślady tych, którzy z taką lubością młócą słomę...

Sprawę rzekomego upośledzenia Zachodniej Polski omawialiśmy już wszechstronnie na łamach naszego pisma, że wspomnimy choćby tylko nasze artykuły: „Obłudne żale" i „Zgrzyty". Zasady dziennikarskiej „w kółko Macieju" nie uznajemy i pozostawiamy ją tym, którzy drobne rzeczy poddają gruntownej analizie przez 365 dni w roku...

Stwierdza „Dziennik Bydgoski", że „ani Wielkopolanie ani Pomorzanie ani Górnoślązacy nie byli i nie są separatystami, żywiącymi niechęć do rodaków z innych dzielnic lub zgoła do Państwa Polskiego".

Ma to być niby bomba?! A tymczasem jest to wywalanie otwartych drzwi. Pisanie o tem, że Pomorzanie czy Wielkopolanie nie żywią „niechęci" do „Państwa Polskiego" jest poprostu obrazą tych ostatnich. Jakgdyby patrjotyzm Polaków z dzielnic zachodnich mógł być przez kogokolwiek kwestjonowany!

Fakt patrjotyzmu mieszkańców Polski Zachodniej wynosi się przytem do rozmiarów czegoś, co zasługuje na specjalne wyróżnienie! Ależ to jest najświętszym obowiązkiem każdego Polaka, bez względu na to, gdzie on mieszka i do jakiego kierunku politycznego się zalicza!

Czy „Dziennik Bydgoski" sądzi, że temu, kto nie żywi niechęci do Państwa Polskiego, należy się specjalna za to nagroda?!

Zaiste dziwne rozumowanie!

Nie waha się „Dziennik Bydgoski" twierdzić, że ktoś czuje żal do Państwa względnie do Rządu za to, że tego kogoś ktoś inny pogardliwie potraktował. I taka rzeczywistość ma być swoistego rodzaju okupacją!

Darujcie, panowie, ale argumentacja wasza jest tego rodzaju, że my jej poważnie traktować nie możemy. Ładnieby Państwo nasze wyglądało, gdyby dla krzywych spojrzeń lub głupich uwag swych sąsiadów obywatele mieli zniechęcać się do Polski?!

A takie banialuki podaje „Dziennik Bydgoski" sądząc, że „wielki dzwon" niemi zająć się powinien. „Wielki dzwon" ma ważniejsze kwestje do załatwiania.

Co do typów aroganckich czy kombinatorskich, któremi „Dziennik Bydgoski" szafuje na prawo i lewo, śmiemy zauważyć, że temat ten nadaje się do feljetonów dziennikarskich a nie do artykułów politycznych. Typy kombinatorskie są wszędzie, a każda dzielnica ma swój swoisty typ kombinatorski. O cóż więc chodzi?

Pani Żelska-Mrozowicka popisała na ten temat koszałki-opałki. Każdemu wolno pisać, co mu się żywnie podoba, byleby treść tej pisaniny była zgodna z rzeczywistością i byleby nie godziła w interesy Państwa. Zdaje nam się, że artykuł „Karaluchy" podobał się przedewszystkiem samej autorce, która pióro maczała zapewne w chorej żółci a nie w atramencie.

Jej uwaga o takich nazwiskach jak „Prędski" i „Pomaleński" powinna dać przedewszystkiem redakcji „Dziennika Bydgoskiego" podstawę do zastanowienia się. W domu wisielca nie mówi się o stryczku.

Noel.

Nowy szef gabinetu wojskowego Pana Prezydenta Rzplitej

Stanowisko szefa gabinetu wojskowego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej **obejmie** płk. dypl. Kazimierz Schally, dotychczasowy dowódca piechoty dywizyjnej w Baranowiczach.

Płk. Schally, **były legjonista, odznaczony** jest Krzyżem Virtuti Militari V klasy, Krzyżem Niepodległości, Orderem Polonia Restituta IV klasy, Krzyżem Walecznych (wielokrotnie) i Złotym Krzyżem Zasługi oraz wielu dekoracjami zagranicznemi.

Ulgi dla dłużników Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu

Jako uzupełnienie dekretów oddłużeniowych z października r. ub. ukazała się instrukcja Min. Rolnictwa i Reform Rolnych w sprawie udzielania ulg dłużnikom administracji Lasów Państwowych w spłacie długów rolniczych. Instrukcja obejmuje zaległe należności z tytułu zakupów drewna, reszty ceny kupna nieruchomości rolnych, czynszu dzierżawnego, kanonów i rent, czynszów wieczystych itd. Wobec tego, że instrukcja wyżej wymieniona jest obszerna, Pomorskie T-wo Rolnicze odsyła wszystkich zainteresowanych członków do instruktorów Tow. Rolniczych Powiatowych oraz prezesów Kółek Rolniczych, którzy otrzymali szczegółowe wyjaśnienia w ostatnim numerze biuletynu P. T. R.

Byle mącić kadź...

Wychodzący w Inowrocławiu **„Dziennik Kujawski",** organ Stron. Narodowego, widocznie celem siania zamętu podał wiadomość o rzekomem **nawoływaniu do bojkotu wyborów** ze strony związków zawodowych, stojących na platformie prorządowej. **Kierownicy wymienionych związków kategorycznie temu kłamstwu zaprzeczyli.**

Zmasakrował teścia i żonę
a następnie spalił wraz ze stodołą 3-letnie dziecko

Łódź, 23. 8. (Pat). We wsi Krzepce, **pod** Piotrkowem, rozegrała się dzisiaj **wstrząsająca tragedja.**

Stanisław **Drożdż,** mieszkaniec wspomnianej wsi miewał częste zatargi ze **swoim** teściem, Wojciechem **Parczyńskim.** W dniu dzisiejszym Drożdż **skatował swego teścia i pobił również swoją żonę, stającą w obronie ojca.** Następnie, Drożdż **korzystając z** nieuwagi domowników, **podpalił stodołę teścia, nie wiedząc o tem, że w stodole spał jego trzyletnia córeczka.**

Stodoła spłonęła, a ze **zgliszcz wydobyto zwęglone zwłoki dziecka.** Zbrodniarz zbiegł i ukrywa się.

Wylosowane bony Funduszu Inwestycyjnego

Warszawa, 23. 8. (Pat). W dniu dzisiejszym wylosowano następujące numery bonów Funduszu Inwestycyjnego: **19315, 24085, 38593, 29543, 7547, 35934, 7416.** Wszystkie Urzędy Skarbowe będą wykupywały powyższe numery bonów Fund. Inwest. wszystkich 10 seryj, płacąc 100 zł za bon **wartości nom. 25 zł.**

O izbie senackiej

Przed niedzielnemi zebraniami obwodowemi wyborców do Senatu

Senat jest w każdym parlamencie czynnikiem rozwagi i rozumu. Zastępuje on, jak się to naukowo nazywa: „rację stanu“. Zgodnie z tą rolą, Senat powinien stać się zgromadzeniem ludzi poważnych, którzy wyróżniają się wśród swego otoczenia długiemi latami, zasługami w pracy na rzecz dobra powszechnego, rozumem i stateczną rozwagą, wykształceniem i wysokim stopniem zaufania, jakiem zostali obdarzeni przez współobywateli. Dlatego też i Konstytucja i ordynacja wyborcza do Senatu nie opiera wyborów do Senatu na głosowaniu powszechnem, lecz przyznaje ona prawo wybierania do Senatu tylko pewnym kategorjom obywateli.

To też czynne prawo wyborcze do Senatu przyznane zostało każdemu obywatelowi, który odznaczony został przez Państwo za zasługi w pracy niepodległościowej, za odwagę, lub przyczynienie się do zwycięstwa w boju, za zasługi położone w pracy powojennej dla dobra odrodzonej Rzeczypospolitej. Prawo to przyznane zostało także każdemu obywatelowi, który własnym wysiłkiem zdobył znaczniejszy zasób wiedzy i pełniejsze przez to zrozumienie obowiązków obywatelskich; z tytułu zatem wykształcenia otrzyma czynne prawo wyborcze do Senatu nietylko wyższy urzędnik, sędzia, czy prokurator, inżynier czy lekarz, ale także każdy nauczyciel, któremu Państwo powierzyło zaszczytny obowiązek wychowywania młodych pokoleń, każdy oficer w służbie czynnej, czy w rezerwie, któremu Państwo powierzyło na wypadek wojny odpowiedzialną funkcję dowodzenia. Pozatem prawo wybierania do Senatu przyznane zostało obywatelom, którzy zostali powołani już przez poprzednie zaufanie swych współobywateli do pracy w samorządzie terytorjalnym i gospodarczym, w organizacjach zawodowych i społecznych, i którzy tem samem w sposób oczywisty przyczyniają się do pomnożenia dorobku życia zbiorowego. Z tytułu zatem zaufania obywateli czynne prawo wyborcze do Senatu mają ci przedstawiciele warstwy włościańskiej, robotniczej, rzemieślniczej, którzy dzięki swej bezinteresownej pracy na rzecz dobra powszechnego wysunęli się na czoło.

Wybory do Senatu są dwustopniowe. Co to znaczy?

Obywatele mający więc z tytułu zasługi, wykształcenia, lub zaufania prawo wybierania do Senatu, tworzą w każdym obwodzie wyborczym (obejmującym na wsi parę gmin, w większem zaś mieście parę obwodów głosowania do Sejmu), zebranie obwodowe, złożone z 90 do 120 wyborców. Na tem zebraniu, które odbędzie się w niedzielę, 25 sierpnia, nastąpi wybór jednego delegata do wojewódzkiego kolegjum wyborczego.

Delegaci ze wszystkich obwodów, znajdujących się na obszarze jednego województwa, zjadą się następnie w dniu 15 września w mieście wojewódzkiem i tam utworzą wojewódzkie kolegjum wyborcze, które już ostatecznie wybierze senatorów w takiej liczbie, jaka przypada na dane województwo. I tak na m. st. Warszawę oraz województwa kieleckie i lwowskie przypada po 6-ciu senatorów, na województwo warszawskie i łódzkie po 5-ciu senatorów, na woj. lubelskie, wołyńskie, krakowskie i poznańskie po 4-ch senatorów, na woj. wileńskie, białostockie, tarnopolskie i śląskie po 3-ch senatorów, na woj. nowogródzkie, poleskie, stanisławowskie i pomorskie po 2-ch senatorów, czyli łącznie wojewódzkie kolegja wyborcze wybiorą 64-ch senatorów. Ogólna liczba senatorów została ustalona — jak wiadomo — na 96. Pozostałych 32 senatorów powołuje Prezydent Rzeczypospolitej z pośród obywateli, mających prawo wybieralności do Senatu.

Tak oto powstanie druga Izba Ustawodawcza, która powołana jest do rozpatrywania projektów ustaw oraz budżetu państwowego, uchwalonych przez Sejm, uczestniczy w wykonywaniu kontroli nad długami Państwa, a nadto bierze udział narówni z Sejmem, choć bez prawa początkowania, w rozstrzyganiu wniosków, żądających ustąpienia rządu lub ministra, o ustawach zwróconych Izbom Ustawodawczym przez Prezydenta Rzeczypospolitej do ponownego rozpatrzenia, o zmianie Konstytucji, a także o uchylaniu zarządzeń, wprowadzających w Państwie — na wypadek niebezpieczeństwa z zewnątrz lub rozruchów wewnętrznych — stanu wyjątkowego.

Niedzielne zebrania obwodowe wyborców do Senatu są więc ważnym, niejako wstępnym aktem wyborczym do Izby wyższej. W atmosferze powagi i spokoju spełnią one swój obowiązek — wybiorą członków kolegjum wyborczego, wojewódzkiego, a ci w ich imieniu ustalą w dniu 15 września zgodnie ze swem sumieniem i z poczuciem interesów Państwa, kto będzie reprezentował nasze województwo w przyszłym Senacie Rzeczypospolitej.

Polska bandera załopotała na „Piłsudskim“

Statek gotów do inauguracyjnej podróży do Gdyni

Warszawa, 23. 8. (Pat). Dn. 22 bm. odbyło się w porcie w Trieście **uroczyste przejęcie statku transatlantyckiego „Piłsudski“** przez przedstawicieli Towarzystwa Gdynia - Ameryka linja żeglugowa, spółka akcyjna. Nazajutrz rano w obecności polskiego konsula Dygata **podniesiono na statku polską flagę.**

Z okazji przejęcia nowego statku dyrektor stoczni w Monfalcone p. Cozulich nadesłał depeszę gratulacyjną z życzeniami powodzenia dla statku „Piłsudski“. Odbyta w ostatnich dniach próba szybkości oraz oględziny gotowego transatlantyku **wypadły nader korzystnie.** W Trieście „Piłsudski“ gotowy do podróży oczekuje na przybycie uczestników inauguracyjnej wycieczki **„z Adrjatyku na Bałtyk“,** która wyruszy dn. 27 bm. z Triestu do Gdyni.

Niemcy zaciągają pożyczkę wewnętrzną

Bony skarbowe na 500 miljonów marek z 10-letnim okresem ważności

Berlin, 23. 8. (PAT.) Urzędowo donoszą, że rząd Rzeszy za pośrednictwem konsorcjum pożyczkowego, znajdującego się pod kierownictwem banku Rzeszy, **rozpisał 4 i pół proc. pożyczkę wewnętrzną, wypuszczając bony skarbowe na sumę 500 miljonów marek po kursie 98¾ za 100.**

Bony mają 10-letni okres ważności, począwszy od dn. 1 sierpnia br. Jednocześnie bank Rzeszy zawarł z niemiecką centralą żyrową umowę w sprawie **ulokowania na rachunku skarbu Rzeszy w kasach oszczędnościowych 4 i pół proc. niemieckiej pożyczki państwowej z r. 1935** na sumę dalszych **50 miljonów marek** po kursie 98¼ za 100.

Lewoniewski poleci ponad biegunem dopiero w roku przyszłym

Co było powodem przerwania lotu?

Moskwa, 23. 8. (Pat). W rozmowie z przedstawicielem agencji Tass na temat możliwości podjęcia przez lotnika Lewoniewskiego **nowej próby przelotu nad biegunem,** kierownik generalnnej dyrekcji drog morskich na północy **Schmidt** oświadczył, że po dokonaniu ekspertyzy technicznej samolotu Lewoniewskiego stwierdzono **brak jakichkolwiek usterek konstrukcyjnych.** Jednakże istnieją pewne **wady w funkcjonowaniu części motoru,** doprowadzającego oliwę.

Komisja stwierdziła **słuszność postępowania załogi samolotu,** która uznała za konieczne przerwanie lotu. W ciągu kilku dni wady w systemie oliwienia **zostały usunięte** i Lewoniewski dokonał z powodzeniem szeregu lotów próbnych. Dotychczas jednak warunki atmosferyczne **nie pozwoliły na ponowne podjęcie tak niebezpiecznego lotu.**

Zaznaczyc jednak należy, że połowa sierpnia jest **ostatecznym terminem,** w jakim **możliwy jest przelot nad biegunem.** Szybkie i gwałtowne zmiany warunków atmosferycznych, słaba widzialność i niebezpieczeństwo nagłego okrycia aparatu skorupą lodową przy zbliżaniu się nocy polarnej **wykluczają możliwość lotu transarktycznego na jesieni.** Musieliśmy przeto odłożyć lot **do przyszłego roku.** Podejmujemy loty transarktyczne — zakończył prof. Schmidt — jako **praktyczne zadanie naukowe,** które jesteśmy stanowczo zdecydowani rozwiązać.

Oficerowie polscy w Niemczech

Berlin, 23. 8. (PAT.) Na zaproszenie szefa armji niemieckiej generała Blomberga przybyło dziś samolotem do Drezna **pięciu oficerów polskich z generałem Kutrzebą na czele.** Po powitaniu na lotnisku goście wzięli udział w ćwiczeniach pułku piechoty i artylerji, stacjonowanych w Dreźnie oraz zwiedzili koszary wojskowe i miejskie muzeum wojny.

Niemcy sprzedają Włochom statki

Paryż, 23. 8. (Pat). Havas donosi, że „Hamburg-Amerika Line“ **sprzedała jednemu z włoskich przedsiębiorstw żeglugowych parowiec „Resolutte“** o wyporności 20.000 t. Transakcja ta jest w związku z **przygotowaniami wojennemi Włoch.**

Przyczyny rewolucji w Ekwadorze

Nowy Jork, 23. 8 (Pat). O rewolucji w republice Ekwador donoszą:

Prezydent Ibarra był **od dłuższego czasu w zatargu z parlamentem.** Ostatnio prezydent chciał **rozwiązać izbę i zarządzić nowe wybory.** Część garnizonu stolicy Quito poparła prezydenta, **obwołując go dyktatorem.**

Jednakże większość armji **wypowiedziała posłuszeństwo prezydentowi.** Generalny inspektor armji płk. Solis **kazał aresztować prezydenta i objął prowizorycznie prezydenturę.** Zmiana władzy odbyła się bez rozlewu krwi.

Warkocze zajęte na poczet... zaległości podatkowych

(r) **Bukareszt,** 29. 8. (Tel. wł.) Dziennik „Curentul“ donosi o niezwykłem zajęciu, dokonanem przez komornika sądowego w miejscowości Lupusan. U rolnika Trifuna zjawił się komornik, aby ściągnąć zaległe podatki. W nędznej zagrodzie chłopskiej nie znalazł żadnego przedmiotu, nadającego się do zajęcia; podobały mu się jedynie **długie czarne warkocze żony Trifuna,** więc nie zważając na protesty obojga, **obciął włosy Trifunowej i zabrał je na poczet zaległości podatkowych.**

Pozostały z czasów wojny pocisk eksplodował w kanale weneckim

Rzym, 23. 8. (PAT.) W Wenecji przy regulacji jednego z kanałów nastąpił **wybuch pocisku, pozostałego z czasów wielkiej wojny.** Trzej robotnicy **zostali zabici,** a 5 jest rannych, w tem 1 ciężko.

Regularna bitwa policji z bandytami w powiecie ciechanowskim

W wyniku strzelaniny jeden zbrodniarz został zabity a drugi ciężko ranny

(o) **Warszawa,** 23. 8. (Tel. wł.) Władze bezpieczeństwa powiatu warszawskiego zostały zaalarmowane wiadomością o **krwawym napadzie bandyckim we wsi Mieszki Pruskie powiatu ciechanowskiego.** Do zagrody gospodarza **Rutkowskiego** wtargnęli dwaj uzbrojeni w rewolwery bandyci, którzy po steroryzowaniu domowników, **przystąpili do rabunku.** Córka Rutkowskiego, chcąc zaalarmować sąsiadów, usiłowała wyskoczyć oknem, bandyci jednak **oddali w jej kierunku szereg strzałów i położyli ją trupem na miejscu.**

Po dokonaniu rabunku zbrodniarze ukryli się w **pobliskich lasach.** Władze policyjne zarządziły **natychmiastową obławę,** dzięki temu zaś, że w sąsiedztwie, w Nowym Dworze, odbywały się zawody sportowe, w których uczestniczyło 120 policjantów, zmobilizowano ich i obstawiono całą drogę, aby przeciąć bandytom odwrót.

Pierwsze starcie z bandytami nastąpiło **koło wsi Świerczew,** decydująca walka jednak **rozegrała się po sześciogodzinnym pościgu pod wsią Powiaty.** Zbrodniarze ukryli się w łubinie, **ostrzeliwując się gęsto.** Strzelanina ta trwała **przez 20 minut,** a w jej wyniku **jeden z bandytów został zabity, a drugi ciężko ranny.** Zabitym okazał się znany opryszek warszawski **Stefan Morawski.** Zrabowane gospodarzowi Rutkowskiemu 118 złotych gotówki i drobną biżuterję odebrano i zwrócono poszkodowanym.

Już chcieli zarobić na... Abisynji

Policja likwiduje szajkę sprytnych oszustów „emigracyjnych“

(o) **Warszawa,** 23. 8. (Tel. wł.) Władze emigracyjne otrzymały wiadomość, że na Kresach Wschodnich pojawili się oszuści, **werbujący emigrantów do Abisynji.**

Akcję prowadzono **przeważnie wśród ludności rosyjskiej, a głównie wśród byłych wojskowych,** których emisarjusze namawiali do wyjazdu do Abisynji, gdzie rzekomo ma być utworzony **autonomiczny okręg rosyjski.**

Na skutek zameldowania władz emigracyjnych **sprawą oszustów zajęła się policja**

Polityka bez emocji

Wybory do Izb wedle nowej ordynacji tem się różnią od wszystkich dawnych, że nie wywołują w społeczeństwie **zdenerwowania** i ostrych form **walki.** Wprawdzie minął dotychczas dopiero okres przedwstępny tych wyborów, ale już, po nim sądząc, i na dalszy ich ciąg przepowiedzieć można spokój zupełny. Rywalizacja ubiegających się o mandaty utrzymana zostanie napewno w należytych granicach i nie zakłóci niczem normalnego biegu życia publicznego. Zachowanie się grup społecznych, biorących udział w wyborach, niepodobne jest i będzie aż do końca w niczem do owych agitacyjnych orgij, jakie do niedawna wypełniały okresy międzyparlamentarne. Nikt nikogo nie prowokuje, jak widzimy, nikt nikomu nie sypie piaskiem w oczy, nikt nie puszcza w ruch wstrętnego mechanizmu partyjnej agitacji, nikt nie stara się wykorzystać naiwności ogółu, ani doprowadzić go do półprzytomnej histerji.

Wybory są już właściwie w toku, tymczasem w stosunkach społecznych nie czuć zupełnie owej zgęszczonej atmosfery zbudzonych namiętności, jaką dawniej oddychać trzeba było w ciągu paru miesięcy. Być może, że gdzieniegdzie wystąpią jakieś tarcia, nieporozumienia lub różnice poglądów, być może, że ostateczne głosowanie powszechne do Sejmu przyniesie tu i ówdzie poważne nawet niespodzianki w stosunku do różnych, uważanych za pewne, kandydatur — ale stanie się to **bez wrzasku, bez hałasów, bez obrzucania się wzajemnie obelgami i szerzenia niezdrowych fermentów.**

Będzie i Sejm i Senat, będą legalnie i rozważnie wybrani jego członkowie, nie będzie tylko gorączki, jaka towarzyszyła przez lat tyle temu rodzeniu się każdorazowo ciał ustawodawczych. A nie będzie jej bynajmniej nie dlatego, jak to próbuje twierdzić polityczne warcholstwo, że niby wybory obecne „nic nikogo nie obchodzą", lecz poprostu z tej racji, iż technika tego procesu została dzięki nowej ordynacji znakomicie ulepszona i z chaotycznych, żywiołowych, nierozważnych lub złośliwych poczynań sprowadzona do szeregu mechanicznie poniekąd, precyzyjnie — choć wcale nie bezdusznie — działających funkcyj **rozumu i woli społeczeństwa,** a nie jego sztucznie wywoływanych, jak bywało, **impulsów.** Olbrzymiego znaczenia jest wprowadzenie stopniowości do wyborów obecnych i skasowanie głosowania na listy, będącego szczytem niesprawiedliwości i zbyt już daleko idącem lekceważeniem osobistych wartości ludzkich. Wybory, będące walką stronniczych i narzucanych tłumom list, musiały mieć charakter czysto demagogiczny i wywoływały jaknajdalej idącą agresję wzajemną zmagających się ze sobą obozów. Dziś wyborca ma przed sobą pojedyńczych ludzi i to już przesianych poniekąd przez przetak zgromadzeń, ustalających kandydatury poselskie.

W tych warunkach samo **głosowanie odbywa się w zupełnie odmiennym nastroju psychicznym.** Mogą mu nie być i pewnie w wielu wypadkach nie będą wcale, obce te czy inne tendencje, wynikające z nastawień różnych zbiorowości, a nawet klas społecznych, a jednak stosunek wyborców do pojedyńczych indywidualności ewentualnych wybrańców pozostanie zawsze w dużym stopniu w związku z istotną ludzką, obywatelską treścią tych ostatnich, o której bez wszelkiej krzykliwej agitacji większość będzie jednak wiedziała niemało, a w każdym razie dużo więcej, niż o dawnych przez partje wysuwanych pionkach, któremi później grać miało swoją grę kilku zawodowych szachrajów politycznych.

To też obecnie **wyborcy niczem nie trzeba dopingować ani obałamucać, ani wprawiać go w trans,** w którym by działał półświadomie, sugerowany przez różnych z pod ciemnej gwiazdy „doradców". Z głosowaniem na poszczególnych kandydatów da sobie radę każdy bez zbytniego wysiłku. I podrzucić mu i przeszmuglować, jak na listach dawnych, byle kogo niema sposobu. To ostatnie sprawia właśnie, wraz z bezcelowością i skrępowaniem t. zw. agitacji, że „robiący w polityce" zawodowo podczas tegorocznych wyborów woleli zostać na uboczu, przybierając uroczyste miny obrońców niby to „obywatelskiej wolności", przez nową ordynację zbyt jakoby ograniczonej. Czyż potrzeba tłomaczyć, iż ordynacja ta ograniczyła jedynie „wolność" tych, co pozbawiali właśnie jednostki ich obywatelskiej swobody w imię jakiegoś oszukańczego „programu" lub wprost bezwzględnego nakazu zorganizowanej kliki streberów politycznych. Tego typu „przewodników" mas i „obrońców ludu" siłą rzeczy zabrakło w toczącej się akcji wyborczej od samego początku. Są oni bez szans. Stoją więc na uboczu, śmieją się niby to drwiąco i bojkotują... zielone winogrona, jako że są dla nich, jak dla owego lisa z bajki, całkiem niedostępne.

Pod tym względem działająca w tej chwili ordynacja dokonała prawdziwego cudu. **Wyeliminowała właściwie z wyborów czynniki, co wywierały na nie wpływ jaknajgorszy.** Propagowały bowiem z reguły hasła jaskrawej rozbieżności wierzeń i dążeń. Judziły i nie dopuszczały do żadnych zgodnych porozumień. Zatruwały myśl i wyobraźnię powołanych do urny wyborczej, gruntownie i celowo. Rozbijały ogół z zasady na nienawidzące się wzajem i zwalczające się gromady. I tak spreparowawszy społeczeństwo, usiłowały komu mogły aplikować swoje „ideały". Były to egzercycje, przygotowywać mające tłumy, tym czy innym prowodyrom posłuszne, do przyszłych „nieuniknionych", z punktu widzenia klasowego szczególniej „decydujących" zapasów. „La lutte finale", o której się śpiewa w „Internacjonale", to przecież było i jest marzenie bezustanne rozmaitej destrukcji. I ono to czasu każdych wyborów dochodziło do głosu. I dlatego wybory były zawsze tak pełne „emocji"...

Lecz od takich emocyj niechaj nas Pan Bóg strzeże. Niech już lepiej panuje cichy nastrój i ów brak podniecenia, na jaki się tak skarżą w opozycyjnych pismach dawni naganiacze wyborczy, z których uczyniono bezrobotnych.

Ta ich bezczynność będzie miała jednak bezcenne skutki dla moralno-politycznego życia Polski. **W. I. Ł.**

„The kassubian Civilization"

Monografja o Kaszubach w jezyku angielskim

Dzięki staraniom Instytutu Bałtyckiego, znana na terenie angielskim firma wydawnicza Faber i Faber w Londynie podjęła się wydania w angielskim przekładzie pracy zbiorowej: **„Kaszubi, kultura ludowa i język"**, opracowanej przez **Dr. Fr. Lorentza, prof. dr. A. Fischera i prof. dr. T. Lehra-Spławińskiego,** która ukazała się w r. 1934, jako tom XVI Pamiętnika Instytutu Bałtyckiego.

Przekład angielski wspomnianej pracy ujrzał przed kilkunastu dniami światło dzienne p. t.: **„The kassubian Civilization"** i przedstawia się pod względem zewnętrznym okazale. Przedmowę do wydania angielskiego napisał uczony o światowej sławie, **dr. Bronisław Malinowski,** prof. antropologji na uniwersytecie w Londynie. Wskazuje on tu, że monografja o „Kaszubach" ma dla czytelnika angielskiego szersze znaczenie, aniżeli tylko naukowo-badawcze. Mianowicie świat anglosaski obecnej doby nie posiada znajomości często bardzo skomplikowanych stosunków narodowościowych, panujących na kontynencie europejskim. Jednakowoż wzajemna zależność ekonomiczna i polityczna poszczególnych krajów zmusza do poznawania tych stosunków, z czego wypływa ważność bezstronnego na nie spojrzenia.

Właśnie studjum o plemieniu kaszubskiem, jako najbardziej dzisiaj na zachód wysuniętej placówce północno-zachodniej słowiańszczyzny, przedstawia ciekawy materjał pod względem folklorystycznym, lingwistycznym, historycznym i narodowościowym, a tem samem budzi również u cudzoziemców zrozumiałe zainteresowanie naukowe.

Należy przyznać z całem uznaniem, że angielska firma wydawnicza dołożyła wszelkich starań, by szata zewnętrzna pracy wypadła jak najbardziej poprawnie, co się jej w zupełności udało. Treść zdobi 31 ilustracyj i rysunków, starannie dobranych i dobrze wykonanych, oraz dwie mapki zasięgu terytorjalnego języka kaszubskiego w granicach Polski i narzeczy plemiennych Słowian Bałtyckich.

W ten sposób wszechstronne poznanie jednego z najciekawszych i najważniejszych odcinków Państwa Polskiego, bo łączącego Rzeczpospolitą bezpośrednio z Bałtykiem, zostanie udostępnione szerokim sferom czytelników angielskich, a tem samem przyczyni się do usunięcia niejednego z fałszywych twierdzeń, jakie wkradły się do opinji zachodnio-europejskiej drogą często nieścisłej publicystyki.

Obowiązek wyborczy katolików

Katolicka Agencja Prasowa ogłosiła komunikat, w którym czytamy:

„Katolickie Stowarzyszenia Akcji Katolickiej są organizacjami religijnemi i społecznemi i grupują wszystkich katolików bez względu na ich przekonania polityczne; nie mogą więc jako organizacja uprawiać tej lub innej polityki.

Stowarzyszenie nasze nie narzuca swoim członkiniom kierunku polityki, natomiast wychowuje je wszystkie w duchu chrześcijańskim i uczy je wnosić tego ducha we wszystkie dziedziny życia.

Konsekwentnie i zgodnie ze swoją ustawą Stowarzyszenie nie bierze udziału w wyborach jako organizacja. Natomiast **oddzielnym swoim członkiniom pozostawia nietylko swobodę głosowania, ale i mocno przypomina i poleca obowiązek spełnienia powinności obywatelskiej w dniu wyborów".**

FERDYNAND ANTONI OSSENDOWSKI

Good-Bye, Jonny!

Bawiący na wywczasach w Nieszawie koło Torunia głośny podróżnik i pisarz, prof. Ferdynand Antoni Ossendowski, na prośbę naszej redakcji przyrzekł napisać dla naszego pisma kilka feljetonów. Poniżej podajemy pierwszy odcinek świetnego pisarza. Z właściwą sobie swobodą i błyskotliwością przerzuca tok opowiadania od Sachalinu do... Ciechocinka.

Tak głośne i wszechstronne pióro na naszych łamach powitane zostanie niewątpliwie przez P. T. Czytelników z żywem zainteresowaniem i radością.

Red.

Jakież ogarnęło mnie zdumienie, gdy na werandzie w parku ciechocińskim ujrzałem Jonny'ego! Siedział na ławce, przyglądał się publiczności, defilującej przed orkiestrą i ćmił tę samą fajkę, którą... ale, zanim opowiem o dalszym przebiegu ostatniego spotkania, muszę poświęcić Jonny'emu słów kilka.

John, pospolicie nazywany na wszystkich lądach — Jonny Mac-Cullagh jest Irlandczykiem z dziadów-pradziadów, Irlandczykiem zagadkowym. Dość powiedzieć, że przed wczorajszem spotkaniem stykałem się z Mac-Cullaghem na Sachalinie, potem na Syberji i w Waszyngtonie, w kilka lat później — w Warszawie, teraz znów w Ciechocinku! Na Sachalinie, gdzie brałem udział w poszukiwaniach złota i ropy naftowej, Jonny pętał się ze mną, zadziwiając administrację i najcięższych zbrodniarzy, osiedlonych po zapadłych kątach „wyspy łez i rozpaczy", — swojem obliczem pastora anglikańskiego, głosem najnudniejszego kwakra, kabłąkowatemi nogami i szerokiemi barami atlety. Mówił rzadko, ćmił fajkę, uśmiechał się i patrzał. Ponieważ miał jakieś mocno obwarowane dokumenty — gubernator sachaliński pokazywał „angielskiemu podróżnikowi" wszystko bez wyjątku, to też Jonny, powróciwszy do domu, wydał druzgocącą rosyjskie więziennictwo książkę p. t. „Władza katów".

Na Syberji — wolnej jeszcze wówczas od władzy czerwonych komisarzy — Jonny wynurzył się spod ziemi, czy może spadł z obłoków, gdyż nigdy nie mogłem zrozumieć marszruty, którą przedostał się przez szczelnie zamkniętą granicę zachodnią. Tam również wszędzie go było pełno, pętał się jak zwykle uśmiechnięty i otoczony kłębami dymu, wsuwał długi nos do każdego zakątka aż zniknął również tajemniczo, jak przybył i... koło grobowca generała Granta w Waszyngtonie natknął się na mnie przypadkowo w trzy lata później. Zapytawszy, gdzie mieszkam, przysłał mi nader ciekawą książkę profesora Sarolea z Edynburga, rzucającą na forum świata ciężkie oskarżenia władcom Rosji Czerwonej.

Jonny opatrzył swój dar dedykacją, z której wynikało, że wszystkie fakty, podane w książce socjologa edynburskiego, zostały osobiście sprawdzone przez Johna Mac-Cullagha. Nie wątpiłem już, że Jonny coś węszy w Stanach i zamierzałem wypytać go o to, lecz mój zagadkowy przyjaciel wyparował, jak kamfora.

W parę miesięcy potem czytałem z zaciekawieniem niezmiernie cięte feljetony Mac-Cullagha w pismach angielskich o socjalistach amerykańskich i nie-anglosaskim radykaliźmie krzykliwego senatora Boraha. W r. 1923 Jonny odwiedził Warszawę w przejeździe z państw nadbałtyckich, wreszcie przed kilku dniami spotkałem go w Ciechocinku.

Jonny opowiedział mi, że jedzie z Moskwy, gdzie spędził tydzień po dłuższym pobycie w Japonji.

— Nowa książka? — spytałem.

Pyknął dymem i uśmiechnął się.

— Dziesięć... — mruknął, mrużąc oko.

— Drogi Jonny, jestem zdumiony, że jakieś wiatry zaniosły cię do Ciechocinka!

Nowa porcja dymu, nowy uśmiech i — milczenie.

Chciałem już ponowić swoje pytanie, ale, Jonny, porwany, widać, własnemi myślami, mówić począł:

— My dear, świat oszalał do reszty. Wszędzie, ale to, powiadam ci, wszędzie ogarnęła ludy manja dyktatur. Być może, nie byłoby to tak bardzo złe, gdyby nie fatalny błąd dyktatorów, bo, przekonałem się naocznie, że każdy z nich dąży do wybicia z głów obywateli utrwalonego przekonania, że posiadacze ich są przecież tu czegoś warci, że mają swoje dążenia, upodobania, ideały i wolę w granicach lojalności wobec państwa i społeczeństwa. Dopiero teraz przekonaliśmy się, jaką trucizną napoił nas bolszewizm, który potrafił 150 miljonów od kolebki swych dziejów anarchicznie myślących Rosjan przerobić na milczących niewolników, bo milczą gdy są głodni, katowani fizycznie i moralnie, zmuszeni do bezpłatnej, trwającej bez przerwy niemal pracy, burzącej życie rodzinne i obojętnej dla nich... Ale co mnie zadziwia! Ani jeden z dyktatorów nie pamięta, zdaje się, że eksperyment komunistyczny nie został zakończony, a wszystko wskazuje, że ulega właśnie głębokim przekształceniom... Entymologowie dowodzą, że w mrowiskach, rojach pszczelich i społecznościach termitowych wy-

Adam Mickiewicz o wyborach

Przed 85 laty

— „Wybory powinny nam dać **ludzi nowych.** Oczekujemy ich przyjścia **w interesie nowych idei...“**

— „Idea istnieje tylko o tyle, o ile jest reprezentowana przez **żywą osobistość, przez człowieka...“**

— „Jeśli wybory, jak się spodziewamy, dadzą nam **ludzi** albo **człowieka,** stojącego moralnie na wysokości **tradycji narodowej,** poprzemy tych ludzi albo tego człowieka ze wszystkich sił naszych i nie pozostanie nam nic innego, jak tylko współdziałanie z jego akcją...“

— **„Hasłem demokracji** niech nie będzie: będę burzyć, aby budować, lecz raczej: **będę żyć i tak zwyciężę...“**

— „Niema potrzeby uciekania się do tych małych środków, jakich używają mali ludzie małych stronnictw politycznych. Chłopu wystarczy chcieć i wyrazić swą wolę głosowaniem. Kandydat, którego on przeprowadzi w swej gminie, jako prawdziwego przedstawiciela swoich uczuć i interesów, będzie przedstawicielem całego ludu... W ten sposób każda gmina przy nadchodzących wyborach powinna się radzić tylko siebie samej i każdy obywatel powołany do głosowania, powinien słuchać jedynie głosu swego sumienia i głosu swych współobywateli, głosu ludu, który jest głosem Boga...“

*

Z czyjego pióra płyną te słowa? Tak żywe i aktualne, jakby do chwili obecnej odnosić się miały?

Napisał je twórca „Pana Tadeusza“. Autorem ich jest — **Adam Mickiewicz.**

Był w życiu naszego wieszcza narodowego i największego poety okres, w którym żywo zajmowała go polityka — i to w praktycznem, realnem jej znaczeniu. Było to w poprzełomowym roku „wiosny ludów“, po roku 1848.

Adam Mickiewicz w Paryżu występuje jako działacz społeczny, rzuca się w wir walki publicznej. Chwila jest zaprawdę niezwykła... Ważą się losy ustroju Francji, wre walka o hasła demokratyczne. Rewolucja w roku 1848 obaliła monarchję, wprowadziła republikę, na jej czele staje w grudniu jako prezydent bratanek Bonapartego, przyszły Napoleon III. Cała Europa odbrzmiewa silną walką o ustrój państw: absolutyzm „metternichowski“, rozpanoszony w pierwszej połowie stulecia, ma ustąpić na rzecz ustroju parlamentarnego... Przewroty znaczą drogę dziejów w tych latach w Niemczech, Austrji, Belgji, szeregu innych krajów...

W tym momencie — w zimie roku 1849 — zakłada Adam Mickiewicz dziennik: **„Trybuna Ludów“ (La Tribune des Peuples).** Wielki poeta wprzęga się w rydwan pracy publicystycznej. Gromadzi wokół siebie najtęższe pióra: nietylko polskie (jak np. Edmunda Chojeckiego), ale i obce: rosyjskie, niemieckie, włoskie, belgijskie, hiszpańskie. Sam przewodzi temu gronu pisarzy i sam intensywnie pracuje. Około 90 artykułów pisze do „Trybuny Ludów“. Na 5 maja rozpisane są wybory powszechne do francuskiego Zgromadzenia Narodowego. Wybory te stanowią przedmiot najwyższego zainteresowania Mickiewicza. Z olbrzymim temperamentem publicystycznym pisze twórca „Dziadów“ na temat aktualnowyborczy. **Demaskuje matactwa partyjne, oburza się na świętoszków i graczy politycznych — a woła o mocne charaktery, o ludzi idei.**

Czytamy dziś te słowa nietylko z wielkiem wzruszeniem, ale **i jako prawdę, która nic nie uroniła ze swej aktualności.**

Oczywiście: dziś stosunki uległy w ciągu 85 lat, dzielących nas od czasu, gdy Mickiewicz pisał artykuły swe o wyborach — zasadniczej zmianie i analogje do ówczesnych stosunków we Francji nie dają się przeprowadzić.

Niemniej przeto **ideowa zawartość haseł i ostrzeżeń Adama Mickiewicza żywa jest po dzień dzisiejszy.** I wtedy, gdy domaga się, aby wybierać „żywe osobistości“ zamiast niewolników doktryn partyjnych; i wtedy, kiedy każe omijać tych, co „burzą“, a wybierać tych, co głoszą: „będę żyć i tak zwyciężę“; i wtedy, kiedy ostrzega przed „małymi ludźmi małych stronnictw“; i wtedy, kiedy radzi chłopu, aby nie wierzył podszczeniom agitacyjnym, a „słuchał jedynie swego sumienia“.

Nakazy polityczne Adama Mickiewicza, umieszczone z racji kampanji wyborczej w „Tribune des Peuples“, nie straciły po dziś dzień swej siły przekonania, bo zawierają prawdy i zasady, wznoszące się wysoko ponad trzęsawisko partyjne i jaśniejące czystością i szlachetnością swych intencyj.

M.

Ruch przedwyborczy na Pomorzu

Zebranie Z. Z. Z. w Nowemmieście

(l.) Dnia 18 sierpnia odbyło się w Nowemmieście zebranie przedwyborcze i organizacyjne ZZZ przy udziale około 100 osób.

Zebraniu przewodniczył prezes ZZZ w Nowemmieście p. **Kłosowski.**

Referat na temat wyborów do ciał ustawodawczych wygłosił p. **Albin Nowicki z Grudziądza.**

Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp. **burmistrz Wachowiak** z Nowegomiasta, **Mazur** z Grudziądza i **Zgliniecki,** sekretarz okręgowy ZZZ z Brodnicy.

W drugiej części zebrania omawiano sprawę **zorganizowania ZZZ na terenie Nowegomiasta.**

W tej sprawie przemawiali pp. **Władysław Olszewski** z Nowegomiasta i **Nikodem Pudełko** z Pacałtowa.

Postanowiono **utworzyć placówkę ZZZ na Nowemmiasto.**

Wszyscy wiecownicy zapisali się na członków.

Do zarządu weszli pp.: **Nikodem Pudełko z Pacołtowa prezes, Lenckowski z Nowegomiasta sekretarz, Motylewski z Nowegomiasta skarbnik.**

* * *

Dodać jeszcze należy, że p. Zapolski z Lubawy usiłował zamącić spokojny przebieg zebrania, wzywając zebranych do bojkotu wyborów, lecz głos jego był głosem wołającego na puszczy.

Zebranie przedwyborcze w Pelplinie

W lokalu p. Pruszaka odbyło się zebranie, na którem omawiano sprawę wyborów do ciał ustawodawczych oraz bolączki lokalne.

Referat wygłosił **student Mechliński,** syn kupca z Pelplina.

P. dyr. **Dominowski** z Tczewa podał do wiadomości, że ostatnio **przeznaczono na pomoc dla rzemieślników 53.000 zł.**

Zebranie miało przebieg spokojny, jakkolwiek było nieco ożywione.

Bardzo niemądre uwagi popisał na temat owego zebrania „Pielgrzym“ pelpliński, atakując w niesmaczny sposób referenta p. Mechlińskiego, który zupełnie bezinteresownie podjął się wygłoszenia referatu.

Skutkiem tego brzydkiego ataku powstało w Pelplinie wielkie oburzenie na „pielgrzymowców“. Ludzie uczciwi oświadczają, że ową niesmaczną napaść „Pielgrzyma“ dobrze sobie zapamiętają, a gdy nadejdzie odpowiedni czas, to przypomną go tym, którzy u nich szukać będą poparcia.

GŁOSY I ODGŁOSY

Dawniej a dziś

(l) W związku z agitacją przedwyborczą umieścił **„Kurjer Poznański“** następujące uwagi:

„Walka, pozbawiona treści ideowej, będzie demoralizowała społeczeństwo. Tego przedtem nie było. O osobach mówiło się mniej, bo więcej się zwracało uwagi na program, jaki reprezentują. Nie znaczy to, by osobistych ataków i dawniej nie było — są one nieuniknione przy każdych wyborach — nie osobiste walki jednak pasjonowały wyborców, lecz walki stronnictw, programów, idei. Wybierało się narodowca, a nie socjalistę, bo się uważało program narodowy za lepszy od socjalistycznego. Dyskusja na ten temat na zebraniach przedwyborczych była chyba więcej kształcąca i pożyteczna, niż obmowa kandydatów i poniżanie ich w opinji wyborców, które stanie się metodą agitacji wyborczej obecnie“.

„Kurjer Poznański“ przewraca kota w worku. **Dawniej była wstrętna agitacja wyborcza zarówno pomiędzy partjami, jak i pomiędzy kandydatami. Z jednej i z drugiej strony sypały się kłamstwa i oszczerstwa, jak z rogu obfitości.**

My wiemy, jakiego rodzaju była to dyskusja „kształcąca i pożyteczna“ na dawniejszych zebraniach przedwyborczych. **Obrzucano się wzajemnie nietylko obelgami, ale nawet krzesłami i stołami.**

Dzisiejsza agitacja wyborcza, choć może tu i ówdzie przykra i niepożądana, ani w jednej setnej części nie przypomina tej dawniejszej, która była urągowiskiem wolności i swobody obywatelskiej.

„Kurjer Poznański“ zrobi lepiej, gdy nie będzie przypominał minionych czasów warcholstwa i rozwydrzenia partyjnego.

---

nikają przerażające, okrutne bunty. Wschód na przestrzeni swego długiego bytu społecznego porobił setki prób osiągnięcia warunków niezamąconej szczęśliwości i wierzy, że część rodu ludzkiego, jak te termity ukryła się pod ziemią, gdzie każda jednostka pełniła funkcje ustalone w najdrobniejszych szczegółach przez dyktatora, nazywanego Władcą Świata. I cóż? System ten trwał tysiące lub dziesiątki tysięcy lat aż wybuchnęła w tajemniczem państwie wnętrza naszej planety wściekła rewolucja i spod władzy dyktatora wyzwolili się Cyganie, Sojoci, część Irańczyków i Hindusów...

— Teozofja pana hrabiego Saint-Yvesa... — wtrąciłem.

— Zgoda, lecz jakżeż znamienna dla myślowych prądów ludzkości! — odparł Jonny i jął nabijać fajkę.

Skorzystałem z chwilowego milczenia i powiedziałem żartobliwie:

— Po tak głębokich rozmyślaniach przybyłeś do naszego Ciechocinka zapewne dla uspokojenia wzburzonych nerwów... A może artretyzm dokucza ci, stary włóczęgo? Czy przypadkiem nie odczuwasz jakichkolwiek zaburzeń przemiany materji, Jonny? Dowcipnieś postąpił, żeś tu przyjechał, bo Ciechocinek uleczy cię pod każdym względem, nawet od niestrawności na tle dyktatur światowych...

Jonny zaśmiał się tak, jakgdyby ktoś garść kamyków cisnął na dach blaszany.

— Jestem zdrów!... — mruknął. — Skorzystałem ze sposobności odwiedzenia pewnego dyplomaty, kurującego się tu, i przyjechałem, bo zadziwił mnie szczery zachwyt Ciechocinkiem. Chacha! Posłyszałem słowa najwyższego uznania dla tego uzdrowiska, o dziwo, z ust pewnego wybitnego Polaka... Było to coś niezwykłego, bo Polacy są zawsze niezadowoleni z tego, co posiadają. Zupełnie inaczej niż u nas, gdzie wszystko uważamy za doskonałe... Chciałem więc spojrzeć, co to za niezwykłe miejsce, które chwalą sami Polacy...

— No, i cóż? — spytałem.

— Jestem tu od paru godzin, alem już obiegł całe uzdrowisko... Uważam, że co do urządzeń i malowniczych, estetycznych ozdób może Ciechocinek współzawodniczyć z najbardziej głośnemi uzdrowiskami w Europie. Te trawniki i kwietniki — to cuda sztuki ogrodniczej. Twórca ich może pretendować na najwyższą nagrodę za pomysłowość i posiadanie smaku najwytworniejszego...

Jonny zapalił się, o co nigdybym go nie posądził.

— Żebyś wiedział jak potężnie działa nasza solanka, cieplica, tężnie, borowiny... Djablo radjoaktywne to miejsce, Jonny! — podjudzałem Irlandczyka.

— To dobre dla artretyków i innych cherlaków — mruknął. — Dla mnie grunt, żeby ogólny wygląd, nastrój i duch uzdrowiska działał kojąco i wesoło na nerwy. Jestem przekonany, że na stu chorych 99-ciu ma przedewszystkiem jakieś zaburzenia nerwowe, a te muszą w Ciechocinku ulec polepszeniu, gdyż zbyt tu jest estetycznie i radośnie, aby się denerwować...

— W takim razie radzę ci przejść się po Ciechocinku wieczorem. Powiadam ci, Jonny, feerja!

— Będę miał na to czas, bo wyjedziemy dopiero o dziesiątej, — odparł mój przyjaciel i nagle znowu się ożywił. — Powiedz mi, dlaczego Polacy mają tu odmienny typ od obserwowanego przeze mnie w Łowiczu? Tam nie spostrzegłem takich kruczych włosów, ostrych rysów, nosów haczykowatych i tak wymownie „rozmawiających rąk“ (speaking hands)!

— Ależ, Jonny, to — nasza mniejszość narodowa, o którą tak energicznie troskali się pp. Lloyd-George i Balfour! — objaśniłem go, szczerze ubawiony jego zdumieniem i ucieszony, że przecież mogę mu czemś zaimponować.

— Oh, yes!... — przeciągnął. — Widzę jednak, że mniejszość jest tu większością?

— Trudno — odparłem. — Mniejszość ma pieniądze zresztą każdemu wolno i — tego już nie zabroni żaden dyktator — mieć porządny reumatyzm, zdecydowaną sklerozę, podagrę i jakiś tam nieżyt gardła...

Jonny palił fajkę w milczeniu, aż nagle syknął:

— Ten Reinach w swojej rozprawie „Od Sfinksa do Chrystusa“ dopuścił się, jak widzę świństwa, bo zełgał, że Żydzi są u was prześladowani!

Zrobiłem wielkie oczy i krzyknąłem na cały głos:

— Żydzi prześladowani w Polsce?!

Przechodząca w tej chwili mocno okazała Judyta, przerażona moim okrzykiem drgnęła i wypuściła zpod pachy melon, który niosła jak ściętą głowę Holofernesa, o której to historji napisano moc niedorzeczności.

— Metr siedemdziesiąt pięć, waga 130 kilo! — w jednej chwili oszacował Jonny przechodzącą niewiastę, ale, ogarnąwszy jej zdumiewająco bujne kształty, przemocą wciśnięte w żółtą pyjamę z irysami, skrzywił usta i zaklął przez zęby:

— Damm! Tu dopiero potrzebny jest dyktator mody i... przyzwoitości.

— No, widzisz, miły przyjacielu, że dyktatura we właściwem miejscu jest rzeczą pożądaną... — zaśmiałem się.

— Damm! — powtórzył Jonny i zaczął żegnać mnie, mówiąc: — Gdzież teraz spotkamy się znowu? Może w pustyni Tekla-Makan a może w górach Luristanu, stary globtrotterze? Good-bye!

John Astor boi się gangsterów...

Noworodek miljardera pozostanie 12 lat na morzu

Kilka dni temu, w eleganckiej klinice prywatnej Nowego Jorku, urodziło się dziecko, które będzie nosić imię: **John Jacob Astor.**

Właściwie noworodek będzie się nazywał **John Jacob Astor IV,** bo w tej arystokratycznej rodzinie miljarderów amerykańskich potomkowie otrzymują numery, tak, jak monarchowie.

W chwili, gdy lekarz oznajmił panu John Jacob Astor III, że dziecię jest płci męskiej, miljarder pobiegł do telefonu i przeprowadził dłuższą, tajemniczą rozmowę.

W dziesięć minut później, w klinice pojawiło się kilkunastu jegomościów, którzy w mgnieniu oka obsadzili wszystkie wyjścia i zaczęli dokładnie obserwować każdego przechodnia. Mała armja ochronna dla noworodka-miljardera rozpoczęła wartę, która będzie trwać dwanaście lat.

Powodem tych zabiegów ochronnych jest trwoga rodziców, bojących się, by gangsterzy nie zrabowali małego Astora i nie sprawili mu losu dziecka Lindbergha.

Mimo wyroku śmierci na Ryszarda Hauptmanna, gangsterzy amerykańscy czyhają ciągle na sposobność i gdzie tylko jest to możliwe, rabują dzieci miljarderów. Ażeby więc ochronić swoje dziecko od tego losu, John Astor III ułożył cały plan wojenny. Z końcem przyszłego tygodnia matka i nowonarodzony syn zostaną przewiezieni na luksusowy yacht Astora, który wypłynie natychmiast na pełne morze. Statek jest zaopatrzony na wszelkie wypadki i trasa jazdy jest tak ułożona, że yacht będzie przybijał do portów, których imię jest trzymane w ścisłej tajemnicy, tylko co drugi miesiąc, by się zaopatrzyć w środki żywności i opał.

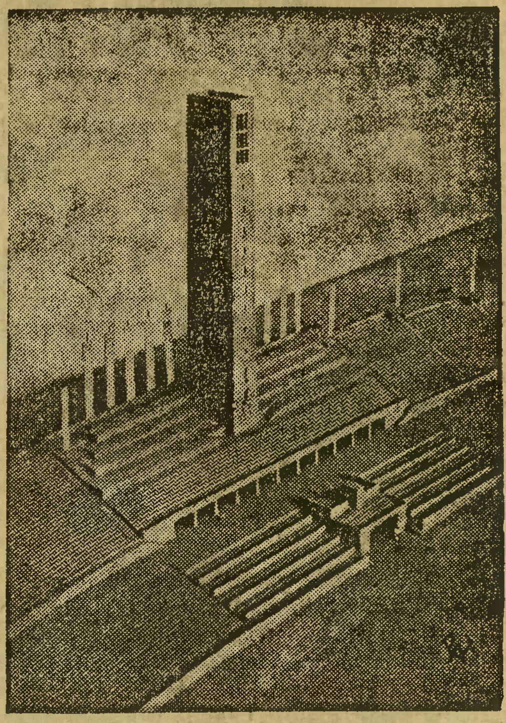
Dynastja Astorów wywodzi swój ród od Astora I, który był już miljonerem w chwili, gdy Rockefeller zamiatał jeszcze zakrystję w małym kościółku. Stary Astor pierwszy zrozumiał znaczenie handlowe kolei żelaznych i stworzył pierwszy trust kolejowy w Ameryce, który dał mu miljonowe zyski. Syn jego, Astor II, uzupełnił majątek ojcowski przez trust towarzystw żeglugi. Tragedja losu chciała, że Astor II zginął na morzu w czasie katastrofy okrętu „Titanic" w roku 1912.

Syn jego, John Jacób III, miał wtedy lat trzynaście i bawił w tym czasie w Wenecji. Gdy ambasador Stanów Zjednoczonych dowiedział się o katastrofie „Titanic'a", zatelegrafował do Wenecji i młody miljarder został przyjęty w Paryżu z honorami iście królewskiemi. Astor III, jako prawdziwy Amerykanin, postanowił jednak nauczyć się rzemiosła finansowego gruntownie. Wstąpił więc, mając 20 lat, jako zwykły urzędnik do biura żeglugi i przez kilka miesięcy żył tylko ze swojej pensji, wynoszącej 25 dolarów tygodniowo.

Po kilku latach Astor III ożenił się z córką bankiera Tuck'a. Ślub ten był swego czasu sensacją Nowego Jorku. Reporterzy dzienników amerykańskich opisywali na całych stronach podarunki Astora dla narzeczonej, które kosztowały ponad 30 miljonów dolarów!

Z tego małżeństwa urodził się kilka dni temu syn, na którego życie już czyhają gangsterzy Nowego Świata. Los tego królewicza finansów jest godnym pożałowania; przez dwanaście lat pozbawiony towarzyszów, ciągle pod nadzorem detektywów, młody Astor IV odosobniony od świata, pozostanie więźniem swego bogactwa...

Przed olimpjadą berlińską



Z tej wieży rozlegnie się w przyszłym roku dźwięk dzwonu, ogłaszającego rozpoczęcie zawodów olimpijskich.

Krowa spowodowała zatarg dyplomatyczny

Kapitan statku greckiego „Kalliope", Panagos Pateras, jest nietylko dobrym marynarzem, lecz także czułym ojcem. Postanowił więc, że rodzina jego, składająca się z żony i 5-letniej córeczki, będzie mu towarzyszyć w jego podróżach. Gdy „Kalliope" przybyła z Grecji do Argentyny, córeczka zachorowała i lekarz w Buenos-Aires zaordynował jej codziennie trzy litry świeżego mleka.

Kapitan Pateras, jako dobry ojciec, kupił natychmiast śliczną argentyńską krowę i załadował ją na swój statek. Dzięki mleku, córeczka wyzdrowiała i wszystko byłoby w największym porządku, gdyby nie... wmieszała się policja portowa angielska.

Gdy bowiem „Kalliope" przybiła do Ipswich, urzędnik portowy skonstatował obecność krowy argentyńskiej na statku, a ponieważ import tych zwierząt do Anglji jest surowo wzbroniony, kapitan Pateras został oskarżony przed trybunałem angielskim i zasądzony na wysoką karę pieniężną. Pateras naturalnie zaprotestował i oświadczył, że nie zapłaci. Lecz energiczny sędzia angielski nie dał sobie zaimponować i zakazał „Kalliope" wyjazdu z portu. Pateras udał się więc ze skargą do greckiego ambasadora w Londynie. Sprawa biednej krowy będzie mieć zatem następstwa dyplomatyczne...

Znaczki pocztowe przyczyną wojny

Co spowodowało wybuch walk boliwijsko-paragwajskich?

Wojna między Boliwją a Paragwajem o Gran Chaco została zakończona. Mało komu jednak wiadomo, iż bezpośrednią inicjatywą do wszczęcia działań wojennych o posiadanie spornego terenu, dały... znaczki pocztowe.

Gran Chaco stanowi przestrzeń, porosłą lasem dziewiczym. Zaludniony jest ten obszar zrzadka tylko przez wędrowne szczepy indyjskie. Południowa część Gran Chaco należy do Argentyny, natomiast północne stanowiła zawsze przedmiot pożądań i sporów między Boliwją i Paragwajem, które rościły sobie pretensje do posiadania tych obszarów, obfitujących podobno w ropę naftową. W roku 1895 sąd rozjemczy rozstrzygnął spór o Gran Chaco w ten sposób, iż podzielił ją na dwie części między strony. Wyrok nie zadowolnił jednak stron. Przez trzydzieści lat zarzucano się wzajemnie nodzielił ją na dwie części między strony. Wyrok nie zadowolnił jednak stron. Przez trzydzieści lat zarzucano się wzajemnie notami, protestami, ekspertyzami. Aż wreszcie w 1927 roku Paragwaj uczynił coś, co w pojęciu Boliwijczyków było zamachem stanu. Rząd paragwajski wydał bowiem znaczek pocztowy wartości 1½ peso, na którym mapka Gran Chaco nasiła napis „Chaco-Paragwaj". Oburzenie w Boliwji było wielkie. Żądano represyj i odwetu. Wobec tego w roku 1928 wypuścił rząd boliwijski znaczek wartości 15 centavos, na którym Gran Chaco oznaczone było napisem „Chaco boliviano". Teraz posypały się gromy oburzenia w Paragwaju. Domagano się wypowiedzenia wojny Boliwji, co też wreszcie nastąpiło. Oczywiście, znaczki były tylko pretekstem, gdyż istotnym powodem krwawej i długotrwałej wojny o posiadanie Gran Chaco, obszaru dzikiego i bezludnego, były źródła naftowe, które wykryli tam prospektorzy trustu Standard Oil. Tak, iż faktycznie Boliwja i Paragwaj prowadziły wojnę o to, kto będzie eksploatował naftę w Gran Chaco — Standard Oil czy Royal Shell.

Nowe karabiny maszynowe w armji angielskiej



Na tegorocznych manewrach armji angielskiej po raz pierwszy zastosowane będą karabiny maszynowe nowego typu.

Żyje jeszcze miljon ludożerców

Słynny antropolog, dr. Amersville z Edynburga w Anglji, po dziewięcioletnich studjach i badaniach ogłosił drukiem dzieło, w którem pisze, że obecnie żyje jeszcze około jeden miljon ludzi, spożywających regularnie lub od czasu do czasu mięso ludzkie. Najwięcej ludożerców znajduje się w środkowej Afryce oraz południowej Oceanji.

WALTER HERRMANN 52*)

(Przedruk wzbroniony)

Los szpiega

CZĘŚĆ II.

Inferno (Piekło)

(Tłumaczył z niemieckiego Teha).

Ale postanowienie moje było niezłomne: za wszelką cenę chciałem się dostać do Niemiec.

Tymczasem zapadła noc. Koło wpół do dziesiątej nadeszła motorówka, która miała nas wyciągnąć na pełne morze z ujścia Surinam. Nadeszła godzina rozstania. Ciężko było nam żegnać się z tymi poczciwymi ludźmi. Panie płakały. Nawet nam, starym wygom podwzrotnikowym, dziwnie oczy zwilgotniały. Czuliśmy, że jeśli te wszystkie serdeczne życzenia, jakiemi nas na drogę darzono, spełnią się choć w części, wówczas napewno dobijemy do celu.

Wsiedliśmy do motorówki, która wzięła „Seraphine" na hol. Pojechali razem z nami Fuchs, Mees i Scholz. Chcieli nas odprowadzić aż poza ujście rzeki. Pozostali na nabrzeżu machali chusteczkami i chórem życzyli nam szczęśliwej podróży, aż wszystko wreszcie zginęło w ciemnościach nocy.

Około godz. 11 w nocy wypłynęliśmy z ujścia rzeki Surinam. Tutaj musieliśmy już opuścić motorówkę i pożegnać się z odprowadzającymi nas przyjaciółmi.

Fuchs, ściskając mocno moją dłoń, wręczył mi zapieczętowaną kopertę.

— Mój kochany — powiedział, z trudem wydobywając słowa z gardła. — Wiesz, że nie jestem bogaty, a nawet wprost przeciwnie. Ale wiesz także, że wszystko, co zrobiłem, wypływa tylko ze szczerej przyjaźni. Żałuję bardzo, że tak niewiele mogłem dla ciebie uczynić. Masz tutaj w tej kopercie małą drobnostkę na drogę, abyście nie byli zupełnie goli, gdyby miało się wam coś przydarzyć. Do Wenezueli napewno wam wystarczy.

Jeszcze kilka serdecznych słów i uścisków i przeszliśmy do naszej żaglówki.

— Żagiel wgórę!

Ruszyliśmy szybko w głąb nocy, na spotkanie nieznanej przyszłości.

Było to 18 września 1924 roku w nocy o godzinie 11 minut 50.

Świeży wiatr wydął żagiel. Łódź pruła fale jak delfin.

Rano nie mogłem prawie patrzeć na oczy. Dostałem tak silnego bólu głowy, że się wprost poruszyć nie mogłem. Musiałem oddać ster Kamińskiemu.

Aby nie zgubić kursu podczas mego snu, sporządziłem specjalny instrument nawigacyjny, t. zw. pływającą kotew. Wziąłem więc ramę drewnianą, której boki wynosiły mniej więcej po sześćdziesiąt centymetrów i przybiłem do niej ze wszystkich szterech stron worek. Przeciwległe kąty tego czworoboku połączyłem ze sobą mocnym sznurem, a w miejscu skrzyżowania się przekątnych umocowałem linę długości dwa razy większej od długości naszej żaglówki. Drugi koniec tej liny umocowałem u rufy naszego stateczku. Po sporządzeniu tego przyrządu wyrzuciłem go poza burtę. Worek został w mgnieniu oka wypełniony przez wodę i łódź wlokła go tak za sobą. W ten sposób utrzymywaliśmy mniej więcej stały kurs.

Wśród ulewnych, przelotnych deszczów wstał poranek. Lało jak z kubła. Poczułem wielką ulgę. Febra zniknęła. Wyciągnąłem z bagaży swój hełm tropikalny. Na małym kieszonkowym kompasie stwierdziłem, że płyniemy na północny wschód zamiast na północny zachód. Wykręciłem więc żaglówkę o parę kresek bardziej na zachód, niż to przewidywał nasz pierwotny kurs. Następnie wyciągnąłem z wody dryfkotwę. Statek ruszył szybko naprzód. Trzeba było pilnie uważać, gdyż nadlatywały wciąż złośliwe szkwały.

Żegluga odbywała się pomyślnie. Starałem się wyjaśnić Kamińskiemu podstawowe tajniki sztuki żeglarskiej, gdyż musiał mnie zastąpić przy sterze. Oddał się tej nauce z zapałem, a potrzeba jest najlepszym nauczycielem.

Pod wieczór 22 września ujrzeliśmy nareszcie ląd na horyzoncie. Ale zanim zdołaliśmy stwierdzić, gdzie się znajdujemy, zapadła noc.

Tak minęła północ. Wytężaliśmy całą uwagę. Staraliśmy się wzrokiem przebić ciemności.

— Niech pan patrzy! Niech pan patrzy! — wykrzyknął nagle Kamiński i zaczął wywijać rękoma w powietrzu dookoła jak dzikus — Krzaki! Krzaki!

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Przez przeoczenie drukarni, w numeracji odcinków „Los szpiega" zaszła omyłka. Opuszczono mianowicie nr. 47, 48 i 49, tak, że po odcinku 46 nastąpił bezpośrednio odcinek 50. Mimo to, — zachowano, naturalnie ciągłość pamiętnika, a jedynie fałszywie ponumerowano odcinki.

Nr. 43 GŁOS LITERACKO-NAUKOWY
redaguje Koło Literackie Konfraterni Artystów w Toruniu

WŁADYSŁAW DUNAROWSKI

List z Naprawy

Jaworzna, sierpień

Z tej naprawy, którą się pisze przez małe n. Która jest synonimem pierwszej z brzegu wsi podhalańskiej, czy podkrakowskiej. Dla ścisłości podam, że od autentycznej Naprawy Jalu Kurka jest oddalona jakieś trzydzieści km. na wschód. Ale to jest bez znaczenia. Jak również właściwa jej nazwa niewiele nam mówi. Poprostu przeciętna wieś podgórska, odcięta od świata pasmem falujących zboczy i krzywizną wyboistych dróg, corocznie przez gminę naprawianych, no i corocznie przez różne powodzie i ulewy niszczonych. Trzeba jednak przyznać, że drogi te mimo wszystko stają się coraz możliwsze.

Pozatem wieś piękna, hojnie rozporządzająca wszelkiego rodzaju rekwizytami malarskiego pejzażu górskiego. Wymarzone miejsce dla tych, którzy rezygnując z komfortu oficjalnych uzdrowisk, mogą w całej pełni wykorzystać ciszę, nasyconą zielenią łąk, ozonem lasów, zapachem koniczyn, przenikliwością słońca, czy wreszcie rozkosznie leniwem wypoczywaniem. Te zabytki górskiej wsi nie były dotychczas wykorzystywane przez ludzi miast. Dopiero w ostatnim czasie daje się zaobserwować pożądane zjawisko: kolonje, obozy harcerskie wciskają się do wsi, nieraz głęboko przed światem ukrytych, jak choćby ta, o której piszę, wnosząc wszędzie oprócz korzyści materjalnych — wartości kulturalne. Zwykle za kolonjami ciągną poniektórzy rodzice swych pociech, więc zielone miedze, przystrojone kupkami żółtego dziurawca, nagle zabarwiają się kolorowymi pyjamami. W chatach zaczyna się gwałtowne przystrajania izdebek dla letników. Obejścia nabierają ponętniejszego wyglądu. Chodzi o to, by przed „państwem z miasta" jakoś się pokazać. Ogólny rezultat jest dla obu stron dodatni. To nasycanie wsi górskiej elementem miast jest pocieszającym objawem. Życzyć sobie należy, aby ruch ten wzrastał z każdym rokiem.

W mojej wsi, oddalonej od najbliższej stacji kolejowej — Limanowa — 12 km, ze zdziwieniem zastaję dwie kolonje harcerskie z Pomorza i coś pięć rodzin z Bydgoszczy. Goście wyrażają zupełne zadowolenie, i już na przyszłe wakacje robią szerokie projekty. Jedna jest tylko niedogodność: brak w pobliżu dostawców. Skromny sklepik jest dopiero w sąsiedniej wsi. A i ten wegetuje. Różność towaru ograniczona: sól, mąka, cukier, tytoń, słonina, sadło i niewiele drobiazgów. Wybredni muszą posyłać po zakupy do Limanowej. Sama wieś ogranicza się w kupnie. Zwłaszcza w tym roku klęski, spowodowanej powodzią, potem gradem. Jeśli ktoś zdobędzie jakiś grosz, kupuje zboże — rzecz dawniej niebywała, choć wieś składa się z gospodarstw małorolnych, w tem jakie 10 proc. komorników. Rolnym musiało zboże wystarczyć, biedota dostawała od gospodarzy za robociznę, dokupywanie zboża nikomu na myśl nie przyszło. Dopiero teraz. Choć pół biedy z tem, gdy jest za co kupować. Ogólnie biorąc, sytuację w tym roku ratowały zapomogi dla powodzian. Mimo wszystko, trzeba było ścieśnić pasa.

Ciekawi mię, jaki wpływ wywarło na psychikę ludności owe dożywianie. Zbieram głosy najróżnorodniejsze — i dowiaduję się wielu smutnych historyj. Rzadko kto z wdzięcznością przyjmował dary, zato niemal wszyscy marudzili. A to mąka z perzu; to znów słonina taka, że żołądek boli; tamtego skrzywdzono, dostał mniej od tego, co ma mniejszą rodzinę. Słowem — utrapienie dla komitetów, rozdzielających zapomogi. Zresztą, wiadomą jest rzeczą, że darowizna nigdy nie umoralnia ludzi. Czyni to tylko praca. Ci sami ludzie staną się całkiem normalnymi, gdy przyroda pozwoli im w ciężkim trudzie zdobyć kawałek czarnego chleba. Wówczas stać ich będzie na życzliwość ludzką i uczynność sąsiedzką. Rychło to chyba nastąpi, bo obecny rok zapowiada się nieźle.

Ostrożni chłopi nie chcą jednak mówić o tem, a na zapytanie nieufnie spozierają po słonecznem niebie.

Dobrobytu niema na wsi — i długo jeszcze nie będzie. Główna przyczyna tego stanu tkwi nie w zewnętrznych warunkach tutejszego bytowania, ale w wewnętrznej strukturze chłopskiej duszy. Opieszałość, brak planu pracy — aż biją w oczy. Rzecz dziwna: tenże chłop w czasie żniw, młocki itp. pracuje bez przerwy 20 godzin na dobę i to z największem natężeniem. Zrobi za pięciu. Potem, uporawszy się z główną robotą, przez całe tygodnie będzie się utykał z kąta w kąt. Dotyczy to przeważnie mężczyzn, którzy jednak zawsze mają coś do „skłótania". Zarzucić takiemu lenistwo — szczyt obrazy. W jego pojęciu tylko miastowi nic nie robią.

Ogólna konjunktura gospodarcza daje się wsi we znaki, rzecz wiadoma. Są jednak gospodarze, którzy się trzymają. Przeważnie ci, co przeszli pożyteczną szkołę wojskową, lub w jakiś inny sposób otarli się o świat dalszy. Sposób ich gospodarowania zdaleka bije w oczy. Mają nawet gotówkę, do czego się jednak nie przyznają. Biedota chciałaby pożyczać, więc najlepiej się wymówić. Z sądami rozjemczymi nie chcą mieć do czynienia. Dlatego nikt na wsi nie pożycza.

Skarżył mi się pewien gospodarz na swój los. Uciułał coś grosza na wiano dla córek, a ponieważ dziewczęta dopiero szkołę skończyły, więc pieniądze dał na pożyczki. Czas jednak szybko leci, i ani się nie obejrzał, jak zmiarkował, że córki w sam raz do „Żeniaczki". Cóż kiej dłużnicy tylko się uśmiechają. Oddał sprawę do sądu. Cóż z tego: rozratowali mu na 12 lat. Więc dziewczęta starzeją się, ojciec łamie głowę. Niema wyjścia.

Ta sama wieś porwała się na rzecz szaloną. W najcięższym czasie kryzysu zbudowała sobie kościół. Dosłownie własnymi rękami, bez żadnych zapomóg skądkolwiek. I to w niespełna rok. Kościół nieduży, lecz trzynawowy, kamienny, z wieżą. Zbieram informacje. Okazuje się, że jesienią ktoś rzucił projekt, jakiś wiejski artysta, krótko Staszkiem nazywany. Projekt wzbudził entuzjazm. Zaraz zabrano się do kopania kamieni i obróbki. Z wiosną budowla była już pod dachem. W sierpniu poświęcenie. Całą pracą kierował ów Staszek, murarz, rzeźbiarz, malarz, architekt w jednej osobie. Zaciekawia mię wielki ołtarz, świeżo w drzewie rzeźbiony.

— Gdy ci kamienie łupali, Stasek ołtarz robił. Prawie mu zeszło przez zimę — pada odpowiedź.

Wszędzie Staszek. Ten czy tamten — wszystko jedno. Nawet figury świętych w ołtarzu, feretron, sklepienie, krzyż nad prezbiterjum, cementowa podłoga — wszystko robota Staszków jednej wsi. Wsi niewielkiej, biednej, zaledwie sto domów liczącej. Wsi zapadłej, zdala od miast i kultury leżącej. Szkoda, że Jalu Kurek tego nie widział. „Grypa" nie byłaby wówczas tak beznadziejna, choć nie można twierdzić, aby ta książka fałszowała rzeczywistość.

Wracam jednak do swojej naprawy. Nasuwa się mnóstwo myśli. Dziwna wieś. Ma własne talenty, własnych inżynierów, rzemieślników, szalone porywy i własną biedę. Trafne są słowa Zdz. Dębickiego: ...„Są to jednak żołnierze bez wodza. „Wodzem" w tym wypadku jest organizacja pracy, jej uporządkowanie i zdyscyplinowanie". Tej uporządkowanej i zdyscyplinowanej pracy wieś jeszcze niezna. Konieczna by była dla podniesienia własnego gospodarstwa i tem samem zmniejszenia biedy. Materjału ludzkiego jest dosyć. Materjał to wartościowy i godny tego, by się nim zainteresować. Najkorzystniej przedstawia się młodzież. Minęły te czasy, kiedy parobczak, zapytany przez inteligenta, rozdziawiał usta, nie znajdując żadnej odpowiedzi. Dziś z chłopakiem dwudziestoletnim można porozmawiać na różne tematy, bliższe i dalsze jego życia, bez lęku i uniżoności, poprostu po ludzku. Hasło „frontem do wsi" uważam za najbardziej aktualne. Chodzi o to, by hasło jak najmocniej i najszerzej ujawniało się w realnej postaci. By stało się potrzebą i koniecznością nietylko władz, ale również wszystkich pracowników oświatowych i społecznych. Ważnem jest, by w budowie polskiej rzeczywistości jak najrychlej, jak najliczniej i świadomie wziął udział twórczy element wsi.

JÓZEF BIENIASZ

Zasłużona odprawa

W związku ze zbiorową odpowiedzią uczonych polskich na pracę niemiecką „Deutschland und Polen"

Kiedy w r. 1907 ukazała się obszerna praca prof. Keinolla: „Geschichte aler Deutschen in den Karpathenländern", przedstawiająca w sposób nader subjektywny i niezgodny z prawdą naukową zasługi cywilizacyjne i gospodarcze Niemców w krajach przykarpackich (w pierwszym rzędzie w Małopolsce), wybitny uczony polski prof. O. Balcer, wykazawszy w gruntownej recenzji: „O Niemcach w Polsce" (Kwart. Hist. z r. 1911) rażącą tendencyjność autora, stwierdził, że „prawdziwa, ściśle przedmiotowa historja Niemców w Polsce jest jeszcze ciągle — rzeczą do napisania."

Od tego czasu upłynęło blisko 30 lat, a jednak mimo doniosłych zmian, jakie w międzyczasie zaszły w stosunkach politycznych obydwu narodów, słowa te nie straciły wcale swojej aktualności. Po opublikowaniu o wybitnie antypolskim charakterze pracy zbiorowej p. t.: „Die deutsche Ostmark" w r. 1913, jesteśmy znowu świadkami ukazania się w ubiegłych dwóch latach prac, które, jakkolwiek nie posiadają już tego napastliwego tonu, jak prace poprzednie, to jednak w przedstawieniu stosunków polsko-niemieckich w ciągu dziejów, są całkowicie nieścisłe i tendencyjne. Mam tu na myśli pracę zbiorową: „Deutschland und Polen, Beiträge zu ihren geschichtlichen Beziehungen", München und Berlin 1933 oraz dzieło Dr. K. Lücka: „Deutsche Aufbaukräften in der Entwicklung Polens", Plauen, 1934.

Pierwsza z tych prac doczekała się należytej oceny przez wybitnych polskich historyków w dużym zbiorze artykułów p. t.: „Niemcy i Polska" na łamach Kwart. Hist. z r. 1934. Odsyłając ciekawych do tej recenzji, chcę zwrócić w obecnym artykule uwagę na najbardziej rażące zwroty i poglądy autorów niemieckich, ważne przedewszystkiem dla Pomorza.

W artykule: „Die historisch-geographischen Grundlagen der deutsch-polnischen Beziehungen" (Historyczno-geograficzne podstawy stosunków niemiecko-polskich) konstatuje Aubin Hermann, że Polacy byli właściwie szczepem lądowym „ein Festlandsstamm", a państwo polskie „ein Festlandsstaat" (państwo kontynentalne), **bez szerszych aspiracyj morskich w ciągu dziejów.** Jedynie tylko w okresach swej potęgi zdołała Polska narzucić swe zwierzchnictwo plemionom pomorskim, mieszkającym między Odrą a Wisłą. Trwale jednak nad niemi nigdy nie zapanowała, jak również w jej dążeniu do morza nie można stwierdzić jakiejś głębszej myśli gospodarczo-handlowej.

Z zarzutami temi rozprawia się prof. Wł. Semkowicz, stwierdzając dobitnie, że przedewszystkiem plemiona pomorskie między Odrą a Wisłą oparte na szerokiej przestrzeni o brzeg Bałtyku, były tak samo polskie, jak Polanie nad Wartą czy Mazurzy nad Wisłą tak, że nie można się tutaj dopatrywać jakiejś etnograficznej odrębności. Późniejsze zaś wejście Pomorza w skład organizmu Rzeczypospolitej już dawno udowodniono naturalnemi przeszkodami, które w postaci szerokiego pasa puszcz i bagien oddzielały Pomorze od reszty Polski. Jeżeli więc Polaków nazwiemy szczepem kontynentalnym, to cóż powiemy o Niemcach, którzy początkowo byli oddzieleni od Bałtyku przez plemiona słowiańskie i dopiero po ich podboju, osiągnęli brzeg morski.

Z artykułem W. Vogla: „Polen als Seemacht und Seehandelsstaat in der Geschichte" (Polska jako potęga morska i państwo handlowe w dziejach) napisanego, jak określa prof. St. Zakrzewski, „pod wpływem świętego oburzenia wywołanego przez odzyskanie dla Polski dostępu do morza", rozprawia się gruntownie dr. St. Bodniak. Wykazuje on na podstawie źródłowej, że znaczenie dostępu do morza tak pod względem gospodarczym, jak i politycznym, rozumieli doskonale tak władcy polscy, jak też i całe społeczeństwo. Świadczą o tem wszystkie wojny prowadzone z Zakonem Krzyżackim względnie Gdańskiem, tworzenie marynarki handlowej i flotylli wojennej, której odpowiednie utrzymanie i rozbudowa stanowi stałą troskę wszystkich prawie królów polskich od Kazimierza Jagiellończyka począwszy, świadczy o tem wreszcie cały handel polski prowadzony drogą morską z krajami zachodniemi i południowemi Europy. Najważniejsze zaś dla nas jest to, co autor w wyniku swoich wywodów konstatuje: „oto **w epoce, kiedy carowie moskiewscy, sąsiedzi** państwa polskiego od wschodu nie mieli jeszcze floty, kiedy sąsiedzi od zachodu, władcy wielkiego państwa narodu niemieckiego nie posiadali marynarki wojennej nawet w typie kaperskim, tak, że jeden z nich do Polski się ucieka z prośbą o flotę, władcy polscy w tejże epoce tworzyli specjalne urzędy dla spraw marynarki, organizowali flotylle, urządzali warsztaty i budowali okręty wojenne."

Najbardziej jednak mijającym się z prawdą historyczną jest artykuł W. Recke'go: „Westpreussen" (Prusy Zachodnie), gdyż autor jego, dawszy się unieść zaślepieniu nacjonalistycznemu, zszedł w swych wywodach zupełnie na tory taniej publicystyki. Przekona nas o tem dowodnie zakończenie artykułu, które dosłownie cytuję: „Ten kraj (Prusy Zachodnie), który w chwili, gdy dobrowolnie wybrał zwierzchnictwo polskiego króla, był niemiecki zarówno ze względu na swą kulturę, jak i na ludność, i do którego polskość uzyskała rzeczywisty dostęp dopiero wówczas, gdy wbrew wszelkiemu prawu(!) stał się częścią polskiego państwa, odzyskał zpowrotem dla niemczyzny Fryderyk Wielki przez tak zwany pierwszy rozbiór. I to była ta wielka zbrodnia, która miała być rzekomo ukarana w Wersalu w r. 1919 przez stworzenie korytarza."

Ze względu na szczupłe ramy artykułu muszę poprzestać na zacytowaniu tych kilku przykładów. Wystarczą one jednak, by wyrobić w czytelniku dość jasny sąd o myśli przewodniej tej ostatniej niemieckiej syntezy stosunków polsko-niemieckich w dziejach.

Należy wyrazić głęboki żal, że wydawnictwo to nie stworzyło wspólnej platformy, na której mogłaby się odbyć rzetelna i wyłącznie naukowa dyskusja między badaczami polskimi a niemieckimi.

Inicjatywę jednak w tym kierunku podjęła polska nauka. Zasłużone Polskie Towarzystwo Historyczne przystąpiło do czterotomowego wydawnictwa „Polska i Niemcy" w języku angielskim, które ma dać wreszcie tę długo oczekiwaną syntezę stosunków polsko-niemieckich w ciągu dziejów.

Tydzień w radjo

Szczepko i Tońko — Lwów i Gdynia

Tońko w Gdyni

Od kilku dni bawi w Gdyni jeden z dwóch najpopularniejszych bohaterów radjowych, miły „batjar" lwowski **Tońko**. „Batjar" Szczepko pozostał we Lwowie, aby nie dać posmutnieć wesołej lwowskiej fali. Tońko wypoczywa nad morzem.



Tońko

Zresztą sympatyczny Tońko jest „batjarem" tylko raz na tydzień, w niedzielę wieczorem, gdy na falach eteru płynie daleko w świat jego pełna pogody, dowcipu i rubaszności lwowska gawęda ze Szczepkiem. Inne dnie tygodnia wypełnia mu praca adwokacka; nie wszyscy wiedzą bowiem, że wykłócający się ze Szczepkiem Tońko jest zdolnym adwokatem, którego nieraz widuje się w czarnej todze w sądzie lwowskim, ale którego nikt nie widział jeszcze, takim jakim go sobie wyobraża cała Polska. Mecenas **Henryk Vogelfänger** w życiu jest zresztą czemś pośrednim między tym, jakim go sobie wyobrażają słuchacze radjowi a tym, jakim widzą go bywalcy lwowskiego sądu. Z tych dwóch postaci, któremi jest naprzemian, dla życia codziennego powybierał cechy najsympatyczniejsze, które złożyły się na wyjątkowo sympatycznego, inteligentnego i serdecznego człowieka.

Szczepko i Tońko dawno zresztą wybiegli daleko poza ramy zwykłych komików radjowych.

W ich gawędach żyje i drga serdecznemi nutami Lwów, spokojny piękny kresowy Lwów, ojczyzna beztroski „batjarów", pogodny wesoły Lwów, który w tragicznych chwilach zawieruchy wojennej poprzez wieki całe umiał wskrzesić w sobie najwspanialsze porywy bohaterstwa, poświęcenia i wierności, Lwów — krwawych dni listopadowych, Lwów — obroniony rękami kobiet i dzieci, znaczony tysiącami grobów jego wiernych „batjarów".

Dlatego gawędy Szczepka i Tońka są dzisiaj może najpopularniejsze ze wszystkich gawęd radjowych, dlatego może właśnie przy układaniu nowej czytanki dla szkół polskich **Ministerstwo Oświaty chętnie widziało wśród fragmentów powieści i opowiadań opatrzonych wielkiemi nazwiskami naszej literatury, również serdeczną gawędę Tońka ze Szczepkiem, która wyszła z taką bezpośredniością i sercem z pod świetnego pióra Henryka Vogelfängera.**

W gawędzie tej jest wszystko — jest miasto Lwów i okręt „Lwów", jest propaganda polskiego morza, polskiego handlu, przemysłu — całej Polski.

Tą krótką gawędą gwara lwowska poraz pierwszy znalazła prawo obywatelstwa w szkolnych czytankach polskich.

I kto wie czy dzieci z V klasy szkoły powszechnej, dla której czytankę tę przeznaczono, nie lepiej zrozumieją Lwów i Polskę z tej krótkiej gawędy lwowskich „batjarów", niż z długich suchych opowiadań historycznych. W gawędzie tej Tońko i Szczepko opowiedzą im, „że ten Lwów już sześćset lat stoi, że tam po polsku „bałakają" ludzie..."

— Że tam meszkają „batjarzy" lwowskie i, że to miasto straszni, straszni... kochają...

— I że tam jest jeden cmentarz... śliczny...

— I bardzo smutny...

— Gdzie leżą te „lwowiaki", co „swojego" polskiego Lwowa oddać nie chcieli...

— **I nie oddali!**

Nie tylko Lwów, z którym tak serdecznie związało ich życie, jest przedmiotem gorącej „propagandy" Tońka i Szczepka. Gdynia i morze, gdzie jest ten drugi „Lwów" — zasłużony polski żaglowiec mocnemi więzami coraz bardziej ujarzmia Tońka. Dlatego też w jesiennych audycjach radjowych wesołej fali lwowskiej nieraz usłyszą radjosłuchacze niejedną rzecz o młodej rosnącej Gdyni, owianej temi samemi uczuciami, mocnej tem samem przywiązaniem swoich mieszkańców, co i stara twierdza kresowa na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

M. A.

Tam, gdzie buduje się polski statek „Marszałek Piłsudski"

Radjomontaż St. Roy'a z Poznania

„Na burcie statku promienieje napis „Marszałek Piłsudski" — pochylmy głowy przed wielkością tego imienia". Oto punkt kulminacyjny wrażeń uczestników przejażdżki automobilem na trasie: Triest—Barcola—Nebresina, — Duino i Monfalcone, pełnej wrażeń niesłychanie różnorodnych. Na drodze tej bowiem znajduje się szereg typowych włoskich osteryj (winiarni), charakterystycznych dla katolickich Włoch figur przydrożnych Madonny, oraz wiele cudów natury, jak np. romantyczne ruiny Duino i wspaniała panorama na port Monfalcone. Wszystkie te atrakcje podróży będą udziałem radjosłuchaczy dzięki radjomontażowi St. Roy'a, który nadawać będzie na całą Polskę rozgłośnia poznańska w niedzielę, dnia 25 sierpnia br., o godzinie 16.15 do 16.45. Radjomontaż ten nosi tytuł: „Niedziela nad Adrjatykiem". Udział w niej biorą: Stanisław Roy — tenor opery poznańskiej, kwartet męski, orkiestra mandolinistów „Sempre vivo" oraz akompanjator p. Władysław Raczkowski. W programie wokalnej audycji szereg pieśni włoskich kompozytorów. Wśród nich nastrojowa „Tarantella" Rossini'ego.

Propaganda polskiej muzyki przez radjo

W najbliższym sezonie programowym Wydział Muzyczny Polskiego Radja rozpocznie planową propagandę muzyki polskiej przez radjo. Propaganda ta obejmie równocześnie teren krajowy i zagraniczny. Wobec coraz liczniejszych dowodów, że muzyki polskiej przez radjo słucha cała Europa, — Polskie Radjo poczuwa się do obowiązku pokazania krajowi i światu naszego dorobku muzycznego. Aby osiągnąć ten cel, aby każdy koncert radjowy, który ma na celu propagandę polskiej muzyki, spełnił istotnie swoje zadanie a temsamem przynosił korzyści w państwowem znaczeniu, musi stać na odpowiedniej wyżynie artystycznej. Poziom ten osiągnie własna orkiestra symfoniczna Polskiego Radja, która pracować będzie tylko i wyłącznie przed mikrofonem.

Zmienione godziny audycyj rolniczych

Począwszy od dnia 1 września bieżącego roku do dn. 1 marca przyszłego roku obowiązywać będzie zmieniony program ramowy w którym uległy również zmianie godziny nadawania audycyj dla wsi, — w dnie powszednie mianowicie pogadanki rolnicze nadawane będą o godzinie 19-ej do 19.10. W niedzielę i dni świąteczne godziny pozostają nie zmienione i tak zwana „godzina rolnika" stale będzie w programie w godzinach od 15-ej do 16-ej.

Stałe audycje radjowe dla wszystkich

Począwszy od września Polskie Radjo nadawać będzie we wtorki naprzemian „skrzynkę językową" i „encyklopedję mówioną". Obie te audycje przeznaczone są rzeczywiście dla wszystkich, gdyż poruszają tematy z praktyki codziennego życia słuchaczy radjowych, a pozatem dają możność usłyszenia fachowej odpowiedzi na pytanie, skierowane bądź w sprawach językowych, bądź też encyklopedycznych do radja. Skrzynkę językową prowadzić będzie prof. Witold Doroszewski z Warszawy, a encyklopedję mówioną przez radjo — inż. Witold Broniewski z Krakowa. Audycje te nadawane będą stale we wtorki 17.50 do 18.00.

Żóraw, zegar uroczyska

Dzisiejsze życie, wtłoczone w ciasne ramy cywilizacji, odpycha ludzi coraz bardziej od przyrody, która szczególnie dla mieszkańca miasta staje się często niezrozumiałą.

Tymczasem urok przyrody i siła magnetyczna jej głosów bynajmniej nie osłabła, jedynie człowiek często go nie pojmuje.

Nie każdy jednak: rolnik i leśnik, przyrodnik i myśliwy czar jej w pełni odczuwają i potrafią zrozumieć.

Przyroda Pomorza, typowego pojezierza, a szczególnie świat jej zwierząt, posiada swój specjalny charakter. **Wśród rozlicznych gatunków ptactwa błotnego na Pomorzu, żóraw zasługuje na szczególną uwagę.** Tajemniczy sposób jego bytowania i dziwne obyczaje są przyczyną, że ptak ten bardzo mało jest znany. **Ten fakt zachęca do wysłuchania dn. 24 bm. o godz. 20—20,10 oryginalnej audycji przyrodniczej, na temat: „Żóraw, zegar uroczyska", opartej na obserwacji życia tych ciekawych ptaków, którą wygłosi p. Józef Wysocki.**

Szczęście Marcysi

Dziwnie uprzędła się nić życia Marcysi Strzemionko. Prawie taki sam romans życiowy, jaki dawniej Marcysia pożyczała dwa razy w tygodniu w czytelni na rogu. Dziś Marcysia mogłaby z kart minionych przeżyć wysnuć wzruszającą opowieść, ale te słabe sześćdziesięcioletnie oczy, łzawiące i mgłą starości przesłonięte już nawet i czytanie utrudniają, a cóż dopiero pisanie.

Może jednak któregoś dnia zjawi się nareszcie ten nieszczęsny wiarołomca Kajetan Brzytewka. Tęskne marzenia o niechybnym powrocie legendarnego już Kajetanka stanowiły jedyną osłodę starych lat Marcysi. Stara Marcysia żyła beztrosko, czasu jej na plotki nie brakło, boć już na łaskawym była chlebie u swoich służbodawców, więc czasu miała poddostatkiem. Trzeba wam bowiem wiedzieć, że stara Marcysia w jednym i tym samym domu przesłużyła nic mniej i nie więcej, tylko całe czterdzieści pięć lat, a przed sześciu laty przeszła na „emenrenturę" — jak sama o tem mówi — otrzymała małą izdebczynę na poddaszu w dożywociu i tam pędzi wieczór swojego pracowitego życia. — Ech — mawia zwykle Marcysia — dzisiejsze służonce to już nie takie som, co dawniej bywały, wszyckie latawce, nigdzie miejsca nie zagrzejom, a pyskate, a grymaśne, a wymagalne aż strach.

— Ja menszczyznów znam — zaczynała Marcysia każdą pogawędkę, bo skłonna była do długich rozmówek, chętna w wynurzeniach i przed każdym słuchaczem roztaczała obraz swojego życia, którego głównym bohaterem był Kajetan Brzytewka.

— Już nawet zapowiedzi były dane, dokumenta wszyckie akuratnie i faktycznie przygotowani, a tu mój Kajtek nagle zniknął, jak nieprzymierzający zupa w dziurawem kotle. Zniknął, przepadł i ostawił mnie bidnom sierote. Dopiero po jakim czasie przewi działam się u starego Kożuchoszczaka, u chtórnego Kajtuś robił w razurze za frezjera, że jeszcze przed tygodniem ten zdrajca nikczemny z posady się przepowiedział, świadectwo wzion, takżesamo forse, co mu się tamtój należało i ani śladu po nim.

Czekała biedna Marcysia dnie i tygodnie powrotu Kajetana. Mijały nielitościwe miesiące i lata, a o Kajetanie ani słychu. Zniknął, przepadł, jakby go ziemia pochłonęła, a biedna Marcysia łzy roni, żali się przed wszystkimi i płacze za Kajtkiem, lecz wiarołomcy kochać nie przestaje.

Wiosną tęskniła Marcysia i rozpamiętywała utracone szczęście, latem rozpacz ją brała okrutna, jesienią wspominała zdrajcę ze złością i jednem nieprzejednanym, a zimą roiła tysiączne plany zemsty na niewiernym kochanku.

W takiem zróżniczkowaniu stanu duchowego na cztery pory roku biegły lata Marcysine coraz szybciej, coraz prędzej. Zdziwiła się szczerze Marcysia, gdy zamiast dotychczasowego „dzień dobry panie Marcysi" rzeźnik, piekarz, czy inni okoliczni znajomi poczeli do niej mówić „dzień dobry pani Strzemionko". Marcysia robiła się wtedy strasznie srogą i każdemu ostro i hardo odpowiadała:

— Żadna pani Strzemionko nijak nie jestem, jeno panna, panna Marcysia jestem i pannom Marcysiom ostane i zapamiętajcie to sobie jeden z drugiem.

A że cuda na świecie przytrafiają się i ludziam maluczkim, przeto i nasza Marcysia na stare lata cudu się doczekała. Przez długie lata trzymała razem z dozorcą Janem, ze starym Pietrzakiem, co w suterenie zakład szewski prowadzi i z maglarką Katarzyną ćwiartkę loterji klasowej i nareszcie doczekała się wygranej w sumie aż 2000 złotych na swoją część. Marcysia wygraną loteryjną wielce się uradowała, a że to działo się porą wiosenną, to i tęsknie biadać poczęła, że ot taki szmat pieniędzy posiada, sama jest jak palec na tym Bożym świecie, a z Kajetanem toby już napewno lepiej uradziła, co zrobić z wygraną gotowizną.

Za poradą swoich dawnych służbodawców kupiła Marcysia radjo trzylampowe i odtąd od rana do nocy starowinka siedziała w swej izdebce na poddaszu, zasłuchana w głośniku radjowym. Czasem i zdrzemnęła się biedulka i tak całą noc nawet przesypiała w fotelu przy swem kochanem „radyjo".

Pewnego razu Marcysia usiadła przy stoliku przed małem okienkiem mansardowej izdebki i drżącą ręką poczęła mozolnie kreślić litery na arkuszu papieru listowego. Po długich mozołach i trudach wymalowała ot taki list do Dyrekcji Polskiego Radja:

„Prześwietnie Radyjo, jako że jezdem goronca amadorka i ciegiem ino słuchajonca radyjo takżesamo powiem że byłabych wiency szczenśliwa o wiele mój Kaietan by się znalazł. A z tem Kajetanem to jest tak — w roku Pańskiem 1895 opuścił mnie zdradzieckie Kajetan Brzytewko fachowy fryzjer, co go pokochałam mojem pierwszom dziewczyńskom miłościom. Faktycznie blagam Prześwietne Radyjo szukajce tego zdraj-

Na ziemiach Pomorza

Kormoran na brzegu polskiego morza

Pomiędzy Jastrzębią Górą a przylądkiem Rozewskiem, letnicy na plaży mieli możność zaobserwować obecnie niesłychanie rzadki gatunek ptaka u brzegów polskiego morza, a mianowicie przedstawiciela avifauny oceanicznej, wielkich rozmiarów kormorana. Ptak, zmęczony widać przebytą burzą, długi czas brodził po plaży. Kormoran jest ustawowo chroniony, jako zabytek przyrody na naszem wybrzeżu.

Swiętokradztwo

Nieznani sprawcy dokonali ostatnio w nowo zbudowanej świątyni nadmorskiej w Wielkiej Wsi - Hallerowie kradzieży. Świętokradcza ręka rozbiła dużą skarbonkę, mieszczącą się wewnątrz świątyni i skradła całą jej zawartość. Nieomal codziennie ze skarbonki tej Komitet Budowy Kościoła wydobywał 80—100 zł. Kradzież popełniona została w godzinach przepołudniowych w chwili, gdy robotnicy byli zajęci około budowy hełmu wieży .

Uliczny pościg za złodziejem

W nocy na piątek do piwnicy właściciela restauracji przy ul. Jagiellońskiej 45 p. **Stanisława Wysockiego,** mieszczącej się pod lokalem włamali się jacyś złodzieje, którzy dobrali się do zapasu win i wódek. Gdy złodzieje pierwszą partję napojów wystawili przez okno na chodnik — traf chciał, iż nadjechał pewien rowerzysta, który zkolei zawiadomił stróża o swojem spostrzeżeniu. Ciężko człapiący butami stróż nocny zaniepokoił pokrzepiających się w piwnicy amatorów win, którzy pojedyńczo, ale z tem większym pośpiechem **poczęli opuszczać zagrożony „sezam".** Gdy stróż nadbiegł — **w ręce jego wpadł ostatni z trzech, względnie nawet czterech opryszków.** Włamywacz uwolnił się z objęć stróża i rzucił się do ucieczki. W tej samej chwili na narożniku ukazał się policjant, jednak i tę „przeszkodę" udało się zwinnemu złodziejowi ominąć, coprawda ze stratą jednej poły marynarki, która została w krzepkiej dłoni przedstawiciela władzy bezpieczeństwa.

Oprócz stróża i policjanta w dalszym pościgu uczestniczył również rowerzysta, dzięki czemu udało się zagrodzić drogę rejterującemu włamywaczowi, który w końcu skapitulował, oddając swoje ręce w ręce „władzy", która nałożyła mu na nie więzienne „obrączki".

Echa ucieczki więźniów z domu karnego w Koronowie

Mimo ujęcia 7 zbiegów ludność okoliczna żyje nadal w ciągłej obawie
Przytrzymani w areszcie uciekinierzy planowali ponowną ucieczkę

Chociaż od głośnej ucieczki więźniów z domu karnego w Koronowie upłynął już zgórą tydzień czasu — ludność okoliczna nadal żyje w ciągłej obawie o swoje życie i mienie. Dzięki niezmordowanym poszukiwaniom bydgoskiej policji powiatowej, prowadzonym nieprzerwanie pod kierownictwem komendanta P. P. na powiat Bydgoszcz p. pkom. **Turkowskiego** zdołano — jak o tem donosiliśmy — ująć w pierwszych zaraz dniach po ucieczce z liczby 12 zbiegów 7 niebezpiecznych przestępców. Do tej pory reszta zbiegłych więźniów pozostaje nieuchwytna.

Wskutek panującej psychozy wśród okolicznej ludności powiatów bydgoskiego i przyległych, często dochodzi do **niesłusznych podejrzeń i fałszywych doniesień o rzekomem pojawianiu się uciekinierów w różnych okolicach.** „Strach ma wielkie oczy" — to też niejednokrotnie patrole policyjne pędzą na miejsca, gdzie według doniesień widziano zbiegów, by po daremnych, a uciążliwych poszukiwaniach ujawniać nieistotne przyczyny podobnych domysłów. **Autorstwa większości kradzieży dokonywanych w ostatnich dniach w powiecie bydgoskim przypisuje się obecnie szajce zbiegów.**

Do serji tego rodzaju wypadków świadczących o psychozie przybył onegdaj nowy fakt: W pobliżu stacji wodociągów miejskich **w Mogilnie** dokonano onegdaj napadu na przejeżdżającego rowerem **Jana Jakubowskiego** z Dąbrówki. Jadący otrzymał kilka ciosów jakiemś tępem narzędziem, przyczem napastnik domagał się wydania mu roweru, pieniędzy, oraz wiezionych prowiantów. Napadnięty broniąc się dzielnie, krzykiem zaalarmował pracujących opodal robotników, którzy pospieszyli mu z pomocą. Na widok zbliżających się ludzi, napastnik zrezygnował z łupu i kryjąc się w gęstych zaroślach na bagnistych łąkach — uszedł.

O zuchwałym tym napadzie poszkodowany zawiadomił niezwłocznie policję, oświadczając, iż niechybnie **napastnikiem jest zbiegły więzień koronowski, znany koniokrad Ignacy Ziarkowski,** pochodzący z niezbyt odległego Strzelna. Poszukiwania policji doprowadziły wkrótce do ujęcia napastnika, którym okazał się jednak nie domniemany Ziarkowski, „pensjonarjusz więzienia koronowskiego", lecz **znany tamtejszej policji złodziej Władysław Szczepański ze Strzelna.**

Jak wykazują dotychczas przeprowadzone dochodzenia — większość kradzieży w okolicach Łochowa pod Bydgoszczą, o które początkowo posądzano zbiegów, jest dziełem bardziej „swojskich" od zbiegów koronowskich rzezimieszków.

Jakkolwiek we wszystkich tych obawach i doniesieniach o pojawianiu się zbiegów jest wiele przesady, to jednak przebywający dotąd na wolności **zbiegli przestępcy przedstawiają groźny element,** bardzo niebezpieczny dla otoczenia. Władze bezpieczeństwa zdają sobie doskonale sprawę z tego, to też **nie szczędzą wysiłków i pracy,** by paczkę zbiegów koronowskich „dokompletować" do ujętych już siedmiu przestępców. Ujętych zbiegów po przesłuchaniu przez sędziego śledczego przy Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy odtransportowano pod silną eskortą zpwrotem do Koronowa.

Podczas krótkiego pobytu w areszcie policyjnym przy Wałach Jagiellońskich w Bydgoszczy **ujęci zbiegowie planowali ponowną ucieczkę.** Znani **Jodko i Martyn** zapomocą oderwanego od wiadra kawałka żelaza zamierzali „przeskrobać" się przez beton celi aresztanckiej na wolność, jednak zamiar ten im udaremniono.

Pierwsza świetlica Kółka Rolniczego i Młodej Wsi w pow. świeckim



W ub. miesiącu dokonano w Buczku (gmina Jeżewo) uroczystego otwarcia świetlicy miejscowego Kółka Rolniczego i Młodej Wsi. — Świetlica ta, im. Marszałka Piłsudskiego, powstała dzięki staraniom prezesa Kółka p. Antoniego Wierzbickiego i jego małżonki, którzy ufundowali umeblowanie. Obszerna, jasna świetlica czynna jest już od miesiąca i stale jest przepełniona członkami obu organizacyj.

Strzelanina w Dęptowie

Złodzieje przytrzymani na gorącym uczynku postrzelili dwóch ludzi

W nocy z 22 na 23 sierpnia mieszkańcy spokojnego przedmieścia Dęptowo obudzeni zostali strzelaniną rewolwerową, która dochodziła z obejścia tamt. gospodarza Antoniego Kurzawy. Jak się później okazało, do kurnika Kurzawy zakradli się jacyś dwaj złodzieje, z zamiarem ukradzenia wszystkich kur. Mając jak widać praktykę w tym kierunku, bandyci poukręcali główki kilkunastu kurom, pakując je do przygotowanego worka. Ponieważ kur było dużo, a nie wszystkie dały się za jednym zamachem uśmiercić, przeto w kurniku narobił się wrzask, który obudził lokatorów Kurzawy — Bolesława Sosińskiego i Czesława Adamkiewicza.

Nie przypuszczając nawet, czem skończyć się może ich interwencja, obaj ci panowie wyskoczyli w bieliźnie na podwórze, celem przytrzymania złoczyńców.

Sosiński widząc, że złodzieje nie mieli już czasu uciec, niespostrzeżenie zamknął ich w kurniku, trzymając całą siłą drzwi.

Adamkiewicz zaś począł wzywać na pomoc domowników i sąsiadów.

Złodzieje widząc co się święci i nie mogąc uwolnić się z niespodziewanego aresztu otworzyli strzelaninę rewolwerową, przez zamknięte drzwi. Strzały aczkolwiek padały „na ślepo", ugodziły w rękę Sosińskiego, który musiał skapitulować ze swej pozycji.

Złodzieje wydostawszy się teraz na wolność, skierowali broń przeciwko Adamkiewiczowi i celnymi strzałami zranili go ciężko w piersi, poczem zbiegli bez przeszkód do pobliskiego lasu.

Zawiadomiona o tym wypadku policja, wszczęła pościg i jest już na tropie wojowniczych bandytów, których lada chwila przymknie w więzieniu. Adamkiewicz wskutek odniesionej ciężkiej rany postrzałowej przewieziony został do szpitala SS. Miłosierdzia w Gdyni. Sosińskiego po **nałożeniu opatrunku** pozostawiono w domu.

ce wiarołomnego co mnie za sierote zrobił, może na moje stare lata jeszcze zobacze tego Kajetana, com go tak kochała i nijak zapomnieć nie mogła. Aby Radyjo dokumentnie poszukało jeszcze powiem, że to chłop był postawny wysoki, brunet, z przedziałkiem na lewe ucho, pachniał zawsze olejkiem różanem, a krawat miał czerwony w żółte kropki. Za szukanie musowe zapłace co się przynależy, bo nie jestem żadna taka sobie, jeno Marcysia Strzemionko, emerentowana panna służonca".

Od chwili wysłania listu Marcysia tkwiła przy głośniku radjowym i żadna ludzka siła nie zdołałaby jej od radja oderwać. Minął dzień, a Marcysia już z samego ranka usiadła przy radjo i z drżeniem w sercu nadsłuchiwać poczęła głosów wydobywających się z głośnika radjowego. Skończyła się gimnastyka poranna, minęły płyty gramofonowe, przeszła chwilka rolnicza, pań domu i inne, odbyły się koncerty popołudniowe, odczytano dziennik wieczorny i program na dzień następny, aż speaker przystąpił do odczytania i załatwienia skrzynki pocztowej. Mijały długie, bezkresne minuty wyczekiwania, lecz o Marcysi Strzemionko i jej wielkiej tragedji życiowej nie padło ani jedno słowo. Dopiero późnym wieczorem podczas antraktu transmitowanego z Filharmonji koncertu speaker temi słowami odezwał się do radjosłuchaczy:

„Szan. radjosłuchaczki i szan. radjosłuchacze. W życiu spotyka się tragizm rozpaczy z radością i weselem, zdrada z wiernością potężną, płacz z beztroskim śmiechem. Oto przed czterdziestu laty młody fryzjerczyk uciekł swej narzeczonej w przeddzień ślubu, a dzisiaj zgrzybiała staruszka, która mimo upływu czterech dziesiątków lat nie zapomniała swego najdroższego, siedzi w małej izdebce na poddaszu przy radjo i czeka, wierząc niezmiennie, że jeszcze powróci do niej jej ukochany Kajetan Brzytewka, narzeczony z przed lat czterdziestu..."

Marcjanna podczas słów speakera trwała w radosnym bezruchu, oblicze jej jaśniało szczęściem, a sercem ogarnęła nieprzemożna wiara w powrót Kajetanka. Minęło dni parę, a do drzwi izdebki na poddaszu zapukał staruszek nędznie w łachmany ubrany. Historji tej koniec krótki: Kajetan Brzytewka w schronisku dla bezdomnych usłyszał przez radjo słowa speakera o prośbie Marcysi Strzemionko i po latach czterdziestu radjo przywiodło skruszonego grzesznika do opuszczonej przed laty niewiasty, dziś już zgrzybiałej staruszki.

Albert Horowitz

Przed otwarciem IV. Targów Pałuckich w Żninie

Mieszkańcy Pałuk żyją obecnie pod znakiem przygotowań do IV Targów Pałuckich, które odbywać się będą od 15—22 września br. Za cztery tygodnie na wielkich placach wystawowych przy ul. Gnieźnieńskiej kipić będzie życie handlowe.

Targi Pałuckie zdobyły już dobre imię w pałuckim świecie handlowym i stały się w miedzyczasie ważnym ośrodkiem handlu wymiennego w województwie.

Doświadczenia z ostatnich Targów wykazały, że w transakcjach, zawieranych na targach dużą rolę odgrywają kobiety. To właśnie bierze Zarząd Targów pod uwagę i czyni starania, by jak najwięcej wystawiano robót ręcznych, kilimów, szkła i sprzętów domowych oraz mebli.

Rolnicy wystawiać będą tylko jeden dzień i to we wtorek, dnia 17 września.

Targi zeszłoroczne zwiedziło około 14.000 osób, co dowodzi o wielkiem **zainteresowaniu się wystawą.**

Jest to bardzo ważne dla wystawców i zapewnieniem, że liczyć mogą na wielki **zbyt** eksponatów.

W obecnych trudnych warunkach gospodarczych tylko ci liczyć mogą na zbyt **swych** towarów, którzy towar ten odpowiednio zareklamują. Takim bardzo poważnym czynnikiem reklamowym w tut. rejonie są właśnie Targi Pałuckie.

W odróżnieniu od lat poprzednich, Targi tegoroczne wskazują na potężny **rozmach** czego najlepszym dowodem budowa drugiego pawilonu. Ilość miejsc na stoiska z roku poprzedniego okazała się za szczupła wobec dużej ilości zgłoszeń wystawców, jakie do tej pory wpłynęły.

Atrakcją Targów, szczególnie dla miłośników folkloru, będą oryginalne i barwne dożynki pałuckie, które odbędą się w dniu zamknięcia.

Termin przyjmowania zgłoszeń na stoiska kończy się 25 sierpnia. **Adres Targów: Żnin, skrytka pocztowa 1.**

Ubezpieczenia chronią przed utratą majątku

Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu istnieje od 5 pokoleń właściciel nieruchomości i ruchomości od ognia, a od kilkunastu lat także ziemiopłody od gradobicia. Chcąc objąć ochroną mienia swych klientów w pełniejszym zakresie, **zaprowadził nowe działy ubezpieczeń od kradzieży z włamaniem i odpowiedzialności prawnej.**

Dlaczego należy się ubezpieczyć od kradzieży z włamaniem?

Prasa codzienna informuje nas, że kradzieże z włamaniem są obecnie niezmiernie częste, a statystyka kryminalna wylicza w Polsce za rok 1933 przeszło 45.000 dokonanych kradzieży z włamaniem. Liczby te przemawiają same za siebie i każdy z łatwością uprzytomni sobie, że w celu zabezpieczenia mienia i posiadanego dorobku zawarcie ubezpieczenia od kradzieży jest konieczne.

Nietylko majątek poszczególnego obywatela jest narażony na rabunek, lecz w większym stopniu jeszcze majątek kas gminnych, miejskich, powiatowych, kościelnych oraz instytucyj finansowych, które przechowywania gotówki i przedmiotów wartościowych w ogniotrwałych kasach względnie żelazno-betonowych skarbcach.

Dlatego też chcąc uchronić się przed utratą majątku, należy ubezpieczyć się od kradzieży z włamaniem w Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu.

Czem jest ubezpieczenie od odpowiedzialności prawnej?

Zadaniem ubezpieczeń od odpowiedzialności prawnej jest przejęcie przez Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych zobowiązań ubezpieczonego wobec osoby trzeciej z tytułu szkody, spowodowanej przez ubezpieczonego.

Szczególnego znaczenia nabrało ubezpieczenie od odpowiedzialności prawnej od czasu wejścia w życie kodeksu zobowiązań, ogłoszonego w Dzienniku Ustaw 82/33 poz. 598. Nowa ta ustawa wprowadziła w porównaniu z dotychczasowymi przepisami prawnymi daleko sięgające zmiany i rozszerzyła zakres odpowiedzialności poszczególnych zawodów i przedsiębiorców.

Ogólna zasada kodeksu zobowiązań postanawia, że **kto z winy swej wyrządził drugiemu szkodę, obowiązany jest do jej naprawienia.**

W równym stopniu odpowiedzialny jest ten, kto powierza wykonanie czynności drugiemu lub kto obowiązany jest do nadzoru osoby nieodpowiedzialnej za czyny z powodu wieku, stanu psychicznego lub cielesnego, ponadto ten, kto powierza wykonanie czynności swemu podwładnemu. Odpowiada on za winę podwładnego w takim samym rozmiarze, w jakim odpowiadałby za własną winę.

Właściciel zwierząt odpowiada za szkodę przez zwierzęta wyrządzoną bez względu na swój stan majątkowy, chociażby udowodnił, że winy nie ponosi.

Bardzo szeroki jest zakres odpowiedzialności właścicieli pojazdów mechanicznych, unormowany dotychczas obowiązującą ustawą samochodową z dnia 3 maja 1909 r., która jest bardzo rygorystyczna i zapewnia poszkodowanym daleko idącą ochronę.

Powyżej przytoczyliśmy kilka tylko postanowień, w myśl których jednostki mogą być pociągane do odpowiedzialności. Korzyści, które daje ubezpieczenie od odpowiedzialności prawnej są wielorakie.

Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu przez zawarcie umowy ubezpieczenia obowiązuje się w granicach określonych sum zaspokoić roszczenia, za które jest odpowiedzialny ubezpieczający z powodu uszkodzenia osób trzecich lub cudzej własności. Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych nietylko pokrywa pretensje poszkodowanych i temsamem chroni swego klienta przed poważnemi stratami materjalnemi, lecz zapewnia spokój, tak konieczny klientowi w pracy zawodowej, albowiem przejmuje na siebie obowiązek obrony ubezpieczonego przed sądem, dostarcza jemu pomocy prawnej i ponosi koszty, związane z prowadzeniem procesów odszkodowawczych. A przecież wiadomem jest, że procesy z tytułu odpowiedzialności prawnej są najtrudniejsze, przewlekłe i powodują wysokie koszty.

Rozwój wielu przedsiębiorstw przemysłowych był tylko dlatego możliwy, że przedsiębiorstwa te opierały się przedewszystkiem na ubezpieczeniach od odpowiedzialności prawnej, gdyż bez nich wykonanie zawodu przedstawiałoby takie ryzyko, któremu nikt nie mógłby podołać.

Chcąc zatem uchronić i zachować majątek zdobyty kilkunastoletnią pracą należy zawrzeć ubezpieczenie od odpowiedzialności prawnej w Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu.

Strzelająca kobieta na ulicach Gdyni

Wczoraj wieczorem śpiewaczka kabaretowa Wanda Ezerna, zamieszkała w Gdyni przy ul. św. Piotra 6, idąc ulicą, wpadła, prawdopodobnie pod wpływem alkoholu, w zapał bojowy, zasypując przechodniów salwą strzałów rewolwerowych.

Przerażeni spacerowicze poczęli uciekać w popłochu, udając się pod opiekę policjanta. Przedstawiciel bezpieczeństwa przyszedł do tej dzikiej amazonki i mimo energicznych z jej strony protestów odebrał rewolwer, który okazał się na szczęście zwykłym straszakiem.

Panią Wandę, która oprócz śpiewu koloraturowego uprawiano zawodowo na deskach kabaretu, usiłuje uprawiać jeszcze z amatorstwa niedozwolony na ulicy sport strzelecki, odprowadzono do komisarjatu, gdzie sporządzono protokół.

Grozi jej surowa kara za zakłócenie spokoju publicznego.

Ziemia gdańska na kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego

Onegdaj delegacja Związku Polaków w Gdańsku, w osobach dyrektora Zarządu Głównego p. Paszoty, p. o. prezesa p. Bellwona i kierownika wydziału propagandowo-politycznego p. mgr. Weysnera — dokonała pobrania ziemi z nad ujścia Wisły do Bałtyku koło miejscowości Schiewenhorst. Ziemię tą wsypano do specjalnej urny, która przewieziona zostanie przez wycieczkę Polonji gdańskiej do Krakowa, na kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Wycieczka ta wyjechała wczoraj z Gdańska pociągiem posp. o godz. 19,48, w liczbie około 80 osób.

Jak już donosiliśmy wycieczka poza przewiezieniem urny z ziemią gdańską do Krakowa, oddaniem hołdu prochom Pierwszego Marszałka Polski na Wawelu, oraz wzięciem udziału w sypaniu kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu, w drodze powrotnej z Krakowa, przez jeden dzień zatrzyma się w Częstochowie, gdzie weźmie udział w nabożeństwie przed obrazem Najśw. Marji Panny Częstochowskiej w klasztorze Jasnogórskim.

Wycieczka powróci do Gdańska w poniedziałek dnia 26 bm.

Przed zamknięciem Wystawy w Gdyni

W niedzielę, dnia 1 września br. nastąpi zamknięcie Wystawy Przemysłowo - Rzemieślniczej w Gdyni. Pierwszy ten pokaz wytwórczości, przedewszystkiem rzemieślniczej, trwał od 29 czerwca, a więc zgórą dwa miesiące, w którym to czasie Wystawę zwiedziło kilkadziesiąt tysięcy osób z różnych stron Polski, kilka wycieczek zagranicznych i kilkadziesiąt osób ze świata gospodarczego z poszczególnych bliższych lub dalszych krajów.

Bilans Wystawy, jako przedsiębiorstwa powstałego z inicjatywy prywatnej, z wybitną przewagą niezamożnego rzemiosła gdyńskiego, jest korzystny, gdyż wystawcy dokonali szeregu transakcyj. W ogólnej więc sumie Wystawa Przemysłowo - Rzemieślnicza w Gdyni przyniosła zyski moralne i materjalne.

Wynika z tego, że Wystawa Przemysłowo - Rzemieślnicza w Gdyni, chociaż nie duża rozmiarami, jednak praktyczna pod względem doboru eksponatów, spełniła swe zadanie.

Z dniem 1 września br. zamkną się podwoje Wystawy Przemysłowo - Rzemieślniczej w Gdyni, której w ogólnym dorobku rozbudowy nad naszym wielkim portem przybył nowy faktor gospodarczy. Towarzystwo Wystaw i Targów w Gdyni i w latach następnych pójdzie z postępem rozwoju miasta, wykazując corocznie zdolności ekspansywne przemysłu i rzemiosła polskiego do innych krajów.

Giełdy

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA
z dnia 23 sierpnia 1935 r.

Żyto 795 ton 11,45—11,25—11,50—12,00; pszenica stand. 14,75—15; jęczmień: jednolity 14—14,50; zbiorowy 114/15 f.h. 13,25—13,75; owies 12—12,50; mąka żytnia: gat. IA 0—55 proc. wł. w. 19,50—20; gat. IB 0—65 proc. wł. w. 18,25—18,50; gat. II 55—70 proc. wł. w. 14—14,50; razowa 0—95 proc. wł. w. 15—15,50; pośledna pon. 70 proc. wł. w. 12—12,50; mąka pszenna: gat. IA 0—20 proc. wł. w. 27—29; gat. IB 0—45 proc. wł. w. 25,50—26,50; gat. IC 0—55 proc. wł. w. 24,75—25,75; gat. ID 0—60 proc. wł. w. 23,75—24,75; gat. IE 0—65 proc. wł. w. 22,75—23,75; gat. IIA 20—55 proc. wł. w. 21—22; gat. IIB 20—65 proc. wł. w. 20,50—21,50; gat. IID 45—65 proc. wł. w. 19,25—20,25; gat. IIF 55—65 proc. wł. w. 15—15,50; gat. IIIA 65—70 proc. wł. w. 14,25—15,25; gat. IIIB 70—75 proc. wł. w. 13,00; razowa 0—95 proc. wł. w. 17,50 do 18; otręby żytnie wymiał stand. 7,75—8,25; otręby pszenne: miałkie stand. 8,25—9; średnie stand. 7,75—8,25; grube 8—8,75; otręby jęczmienne 9,50—10; rzepak zimowy bez worka 28,50—30,50; rzepik zimowy bez worka 27—29; mak niebieski 40—42; gorczyca 34—36; siemię lniane 28—30; groch: Wiktorja 26—28; Folgera 20—22; płatki ziemniaczane 11,25—11,75; makuch: lniany 17—17,50; rzepakowy 12,25—12,75; kokosowy 15—16; śrut soja 19—19,50.

Ogólne usposobienie: niejednolite.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 23 sierpnia 1935 r.

Otręby żytnie 8,50—9.
Ogólne usposobienie: spokojne.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 23 sierpnia 1935 r.

Dewizy

Belgja 89.16, 89.89, 88.93; Berlin 212.60, 213.60, 211.60; Holandja 358,00, 358.90, 357.10; Londyn 26.26, 26.39, 26.13; Nowy Jork 5.28¼, 5,31¼, 5,25¼; Nowy Jork telegr. 5,28½, 5,31½, 5,25½; Paryż 34.99, 35.08, 34.90; Praga 21.96, 22.01, 21.91; Sztokholm 135.45, 136.10, 134.80; Szwajcarja 172.80, 173.23, 172.37; Włochy 43.40, 43.52, 43.28; Hiszpanja 72.57, 72.93, 72.21.

Tendencja: niejednolita.

Akcje

Bank Polski 91.75—93—92,75; Starachowice 31,25.
Tendencja: utrzymana.

Papiery wartościowe

5 proc. poż. konwersyjna 67,50; 6 proc. poż. dol. 82,70—82,50; 4 proc. poż. premj. dol. 52,75; 7 proc. poż. stabiliz. 64—63,75—64; 4½ proc. l. z. ziemskie 46,50; 5 proc. l. z. m. Warszawy nowe 56,25—57,50—57,25; 5 proc. l. z. Piotrkowa 47; 6 proc. obl. Warszawy 1926 r. VI. em. 64,00.

Tendencja: dla pożyczek i dla listów słabsza.

Kronika tygodniowa

Już taki jesteś zimny...

Kryzys to straszna machina współczesna o potwornych trybach, miażdżąca dotychczasowy sposób naszego życia. W którąkolwiek dziedzinę zjawisk społecznych wejrzymy, wszędzie zauważymy jego niszczycielski wyraz. Nietylko dobra materjalne niweczy ta machina, ale targa nasze nerwy, rujnuje zdrowie, zakłóca spokój.

Spójrzmy na nasze podwórka. Dawniej, za „lepszych" czasów — powiada mi stary Torunianin, mój sąsiad z podwórka — człowiek zasypiał w tem błogiem przekonaniu, że utnie sobie drzemkę bez żadnych przeszkód. A spróbuj no pan to dziś zrobić?

— Kiedy ja po obiedzie nie sypiam! — mówię staruszkowi.

— Otóż to, wy młodsi, myślicie tylko o sobie. Ale ja, panie, ósmy już dźwigam krzyżyk, chciałbym mieć nieco spokoju. Przecie tak niewiele mi się od życia należy. Odrobinę spokoju. Zapuszczam więc zwykle po obiedzie rolety, zabezpieczam się chusteczką od much i zasypiam, trudno, taki mam zwyczaj, lubię chrapnąć po obiedzie, — usprawiedliwia się i powtarza. zwyczajem ludzi wiekowych — na to już nie poradzę. Ale ledwo oko zmrużę, a tu ci nagle słyszę gardłowo-chrapliwy wrzask przy akompanjamencie rozklekotanych skrzypiec, zwarjowanego saksofonu, jakiegoś ponurego bębna:

— **Każdemu** wolno kochać!...

Widzisz pan, co za wolność? Każdemu wolno kochać, ale wyspać się nie wolno każdemu, bo ci taki drab jeden z drugim dzikim wrzaskiem uszy prześwidruje, — prawi starowina. — Wyglądam, panie dobrodzieju przez okno, ciekaw, któż to tak spragniony miłości, a tu ci, pożal się Boże, dziadyga, któremu różaniec trząsłby się w ręku, wygłupia się jakiemiś paskudztwami fokstrotowemi.

— Ależ, dziadu — mówię zirytowany — pacierzbyście zmówili, nie śpiewali takie bezeceństwa!

Po chwili coś mnie ruszyło w sercu. Dobryś, mówię sobie, — nie możesz się wyspać i zły jesteś, a tu starowina przymiera głodem i jak umie zbiera sobie na chleb żebraczy. Rzuciłem parę groszaków. Niech tam. Każdy chce żyć. A repertuar? Widocznie takie już czasy.

Tego popołudnia byłem już wytrącony z równowagi. Nie mogłem zasnąć. Nad wieczorem poszedłem się nieco przejść. Mówię sobie, powietrze mnie uspokoi. I co, czy dasz pan wiarę? — prawi mój sąsiad — spotkałem ot, tego samego dziada w towarzystwie takich, jak on dziadów, taczającego się po ulicy od nadmiaru wypitego alkoholu, wesoło sobie podśpiewującego.

Co, ładny kryzys? Co sobie taki żebrak myśli? Czy nie wie on, że przez taki postępek szkodzi nietylko sobie, ale innym, naprawdę potrzebującym? Bo skąd ja mam pewność, że gdy żebrakowi dam jałmużnę, kupi on rzeczywiście dla siebie i dla swej rodziny chleba?

Tego wieczora, późno w noc nie mogłem zasnąć, bo wciąż mi się tłukło w uszach: „Każdemu wolno kochać!"

Dzisiejszy kryzys wykształcił całą falangę wydrwigroszów, wałkoniów podwórzowych. Co się zrobiło z tem podwórkiem przedwojennem, które niegdyś było ciche, spokojnie, gdzie nie doleciał prawie że odgłos z ulicy? Było to raczej przedłużenie prywatnego mieszkania. Mówię panu, naprawdę przeżywamy kryzys podwórka.

Jeszcze jeden kryzys, — pomyślałem sobie!

* * *

Tyle mój sąsiad o podwórku z historyczno-obyczajowego, że tak powiem, punktu widzenia. Chciałbym od siebie dodać kilka szczegółów kronikarskich, wszystkim zresztą wiadomych. — Niewątpliwie kryzys spotęgował ofenzywę dziadów na zaciszne podwórko. Kto wie, czy właśnie na tym kryzysie dziady nie robią lepszych interesów, niż przed wojną. Bo dawniej, gdy przyszedł taki jeden z drugim, co to koniom mógłby żebra łamać, to się mu mówiło:

— A do pracy!

I wałkoń zawstydzony uchodził, jak niepyszny. Dziś byłoby to złośliwą ironją.

— Dobrze, do pracy, ale daj pan tę pracę.

I człowiek ma usta zamknięte, a żebractwo staje się coraz natarczywsze, coraz pewniejsze siebie pod osłoną kryzysu. Mimowoli człek chwyta za kieszeń i obdarowywa proszących, bo i jakże? — kryzys, bezrobocie. I serce współczujące nie ma możności być kontrolowane rozsądkiem. Brak jest poprostu sprawdzianu, któryby regulował nasze charytatywne uczucia. Grajkowie i dziady podwórzowe są dziś bardziej nawet aroganccy.

— Przepraszamy wysokiego państwa, prosimy szanownego państwa, bezrobotni jesteśmy, co łaska...

Nic, głucho, podwórze nie słyszy, więc grają i wydzierają się głośniej.

— Prosimy szanownego państwa!...

Znów nic, więc grają dziady dalej. Ale co grają, i jak grają? Rzekłbyś, że wprost furja najrozmaitszych melodyj, które obywatela, o jakim takim słuchu, przyprawić mogą o szaleństwo. To już dumping, mściwa ofenzywa wrzasku, rumotu, hałasu za to, że podwórze nie zareagowało na prośby. Ale jak tu wszystkim dawać, gdy co chwila słyszysz: „Jesienne róże" — „Leśne nastroje", — „Każdemu wolno kochać" — „Już jestem taki zimny drań"...

Co za bogaty repertuar i to wszystko przeważnie frywolne piosenki kabaretowe.

Dziad nabożny to dzisiaj rzadkość. Jest, coprawda, kategorja żebraków nabożnych. Ci zwykle rozpoczynają: „Wszystkie nasze dzienne sprawy", albo „Kto się w opiekę", ale już jakby ulegając prądowi chwili, występy swoje kończą: „Już taki jesteś zimny drań".

Mój znajomy staruszek miał rację. Na podwórkach naszych domów przeżywamy kryzys spokoju. Dziady natomiast mają konjunkturę.

Leon Sobociński.

Dzień w Bydgoszczy

Sobota 24 sierpnia

Kalendarzyk rzym.-kat.
Sobota: Bartłomieją — Niedziela: Ludwika kr.

— **Dyżur lekarza kolejowego** w niedzielę. dn. 25 bm. pełni dr. Kubczak, ul. Marszałka Focha 22, tel. 1742.

— **Dyżur nocny aptek** do dn. 25 bm. włącznie pełnią: Apteka przy Bielawach. ul. Gdańska 91. tel. 1467, Apteka pod Łabędziem, ul. Gdańska 5, tel. 3204 i Apteka Staromiejska, ul. Długa 39, tel. 3300.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

W sobotę i w niedzielę arcywesoła farsa Arnolda i Bacha **„Hurra, jest chłopczyk"**, na której publiczność bawi się doskonale. oklaskując z zapałem wszystkich wybornych wykonawców, w osobach pp.: Kałczanki, Łukowskiej, Morozowiczowej, Wieczorkowskiej, Dowmunta, Dzwonkowskiego, Dytrycha, Kalinowskiego i Rewkowskiego.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: „Azef".
APOLLO: „Karjera Anny Carrer".
BAŁTYK: „Przygoda jednej nocy" i „W pogoni za diamentem".
KRISTAL: „Pani i szofer" — komedja wiedeńska.
REWJA: „Córka gen. Pankratowa".

Informator dla przyjeżdżających do Bydgoszczy

Odjazd pociąg. z Bydgoszczy

(ważny od dn. 15. V. 1935 r.)

TORUŃ—WARSZAWA: 2,42, 6,50, 8,05, 9,58 14,05, 15,35, 17,56, **18,26, 21,26** (tranzytowy), **23,15.**

TCZEW—GDAŃSK—GDYNIA: 0,30 (do Laskowic), 3,50, 5,20 (do Laskowic), **7,54,** 12,33, **13,13** (do Laskowic), 17,15, **19,45,** 20,00.

KOŚCIERZYNA—GDYNIA: 8,01, 15,20, **do Rynkowa:** 16,10, 20,30, od 19/V—1/IX.

NAKŁO—PIŁA: 0,02, 6,15, **10,41,** 14,45, 19,49.

UNISŁAW—BRODNICA: 4,46, 8,11, 13,45, 16,20, 21,45.

INOWROCŁAW — POZNAŃ: 0,46, 3,51, 6,33, 9,25, 14,01, 18,32, **22,18,** 23,00.

WĄGROWIEC—POZNAŃ: 5,05, 10,40, 13,30, 18,35.

INOWROCŁAW — KARSZNICE — HERBY NOWE: 0,46, 14,01.

Restauracje i Kawiarnie

Restauracja i Cukiernia Berendt. Wyborowa kuchnia, wyśmienite ciastka

Z miasta

— **Do maturzystów i maturzystek.** Zarząd Akademickiego Koła Bydgoszczan komunikuje, że abiturjenci i abiturjentki, chcący zasięgnąć bliższe informacje o warunkach przyjęcia na Uniwersytet Poznański mogą się zgłosić w środy i soboty od godz. 11 do 12 do kol. Antoniego Masłowskiego, św. Trójcy 26 m 4 i do kol. Jerzego Liberdy. Dworcowa 31 m 7 we czwartki i piątki od godz. 11 do 12 w sprawie przyjęcia na wydział lekarski.

— **Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie.** W niedzielę, 25 bm. odbędą się w Toruniu regaty, w których startować będzie B. T. W. Członkowie, którzy pragną przyłączyć się do ekspedycji (zniżki kolejowe) proszeni są o zgłoszenie się u druha Wiśniewskiego na przystani, wzgl. na dworcu. Wyjazd w niedzielę o godz. 8,05 rano.

— **Jarmark** na konie, bydło rogate i trzodę chlewną odbędzie się we wtorek, dnia 27 bm. od godz. 7 począwszy, na targowisku przy Rzeźni Miejskiej.

— **Komunikat Zarządu B. K. S. „Wodnik".** Członkowie „Wodnika" startujący we „Wpławie przez Bydgoszcz", jeżeli nie zdobędą zwycięskich miejsc i nie otrzymają dyplomów Miejskiego Kom. W. F. i P. W. dostaną dyplomy uczestnictwa „Wodnika". Wzywa się zarazem wszystkich członków do gremjalnego startu w niedzielnym biegu pływackim. Zbiórka zawodników o godzinie 11,30 w niedzielę na przystani B. T. W.

— **6-klasowa Prywatna Koedukacyjna Szkoła Powszechna R. W.** przyjmuje zgłoszenią dzieci do klasy pierwszej i wyższych codziennie od godz. 11—12, Jagiellońska 151, Sekretarjat.

— **Mecz piłkarski Skoda Warszawa — Polonja Bydgoszcz** odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, o godz. 14,30, a nie jak podano na afiszach, o 16,30 co Zarząd B. K. S Polonja niniejszem prostuje. Będzie to rewanżowe spotkanie o wejście do Ligi. Pierwsze spotkanie odbyte na boisku gości w Warszawie — jak wiadomo — przyniosło sukces naszym piłkarzom.

— **Obwód Legjonu Młodych** w Bydgoszczy zawiadamia swych członków, że zebranie plenarne odbędzie się dnia 30 bm. o godz. 19,30 w lokalu własnym przy ul. Marszałka Focha 39.

— **Czy wszyscy wiecie o tem?** W sobotę. dnia 24 bm. odbędzie się w Resursie Kupieckiej tradycyjna zabawa taneczna Związku Inwalidów Wojennych. Przygrywać będzie doborowy zespół orkiestry związkowej. Początek o godz. 19. Ceny kryzysowe 49 gr.

Odpowiedzi Redakcji

„Calkus". Za te rzeczy nie płacimy. Prosimy odwiedzić nas w Redakcji.

Bernardowi W. Odpowiedź listowną prześlemy Panu w przyszłym tygodniu

Kolejarzowi. Nowa ordynacja tego nie przewiduje. Sprawę tą poruszaliśmy już na łamach „Dnia".

Zaginął w drodze do lasu

Mieszkanka Bydgoszczy p. **Anastazja Cwiedzińska** (ul. Toruńska 58) doniosła policji o zaginięciu jej męża, **64-letniego Augustyna**. Mąż jej wyszedł z domu już dn. 20 bm. o godz. 9 rano, udając się do lasu na grzyby. Cwiedziński skierował się w stronę Żółwina i **od tej pory wszelki ślad za nim zaginął.** Przypuszczając, iż mąż jej udał się do znajomych, Cwiedzińska początkowo nie zawiadamiała policji. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, Cwiedziński uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

Zaginiony ubrany był w szarą marynarkę, takież spodnie i czapkę, oraz trzewiki płócienne.

Najechana przez rowerzystę

Zam. przy ul. Nakielskiej 58 p. **Olga Fischer** zgłosiła wczoraj policji że na placu Teatralnym najechana została przez nieznanego rowerzystę. Wskutek przejechania pani F. została kontuzjowana.

Rowerzysta pozostaje dotychczas nieznany, gdyż **po spowodowaniu wypadku znikł on za jednym z najbliższych zakrętów.**

Okradli... cygana

O nowym „wyczynie" bydgoskich złodziei powiadomiona została policja miejscowa. Koczujący w lesie przy ul. Stepowej na Bielawkach cygan **Michał Doliński** zgłosił policji, iż nieznany złodziej, według jego przypuszczeń jakiś mieszkaniec baraków — skradł z obozowiska bieliznę, oraz garderobę. Stratę swą oblicza poszkodowany — **jak dla brata — na równych 300 złociszów.**

Sprytny złodziej narazie nieznany.

Pływacy na start!

W niedzielę o godz 12-tej odbędzie się doroczny bieg pływacki „Wpław przez Bydgoszcz" o mistrzostwo miasta

Jutro, **w niedzielę o godz. 12 w południe nastąpi start do dorocznego biegu pływackiego o mistrzostwo miasta, do „Wpławu przez Bydgoszcz"**, jedynego dostępnego dla wszystkich „publicznego" biegu pod mostami.

Przypominając o niedzielnej imprezie, podajemy szczegóły technicznej strony tegorocznego „Wpławu przez Bydgoszcz", do którego — jak już donosiliśmy — zgłosiło się około 200 zawodników i zawodniczek. Ewentualne zgłoszenia przyjmuje dziś jeszcze Sekretarjat „Wodnika" (ul. Szpichlerna 8) w godz. 16—18 i Redakcja „Dnia Bydgoskiego".

Wszyscy startujący podzieleni zostają na następujące katgorje:

Kategorja I-sza dla młodzieży męskiej do lat 16 włącznie.

Kategorja IIga dla panów do lat 25.

Kategorja III-cia dla senjorów powyżej lat 25.

Kategorja IV-ta dla młodzieży żeńskiej do lat 16.

Kategorja V-ta dla pań od lat 17.

Start dla pań oraz dla młodzieży męskiej odbędzie się z pod mostu Gdańskiego na dystansie 400 m. Zawodnicy innych kategoryj startują przy śluzie miejskiej; trasa ich biegu wynosi ca 1,100 m.

Klub, który wystawi największą ilość zawodników do wszystkich kategoryj tak pań jak i panów, a członkowie którego zdobędą zbiorowo największą ilość punktów liczonych za ukończone biegi, zdobędzie puhar wędrowny Redakcji „Dnia Bydgoskiego", jako klub pracujący najlepiej nad rozwojem pływactwa wszerz. Nagrodę tę, która ściągnęła w ubiegłym roku na start nienotowaną liczbę zawodników w Polsce zdobyli już w r. 1933 B. K. S. „Wodnik", a w r. 1934 „Sokół" III. Pod tym względem tegoroczny „Wpław przez Bydgoszcz" o puhar wędrowny „Dnia Bydgoskiego" przedstawia się jeszcze ciekawiej, bowiem „Sokół" III w Bydgoszczy, będący obecnie bezsprzecznie najlepszym klubem pływackim na Pomorzu, niewątpliwie starać się będzie puhar zdobyć po raz drugi.

Klub, który wykaże najlepszą klasę zawodników, stanie się zdobywcą nagrody p. prezydenta miasta Leona **Barciszewskiego**, ufundowanej w roku **bieżącym.**

Trzecią wspaniałą nagrodę ufundował organizator zawodów „Wpław przez Bydgoszcz" B. K. S. „Wodnik" dla zwycięskiej drużyny pań.

Oprócz nagród dla zespołów zbiorowych, o które ambitne nasze kluby ubiegać się będą najusilniej, zwycięzców „Wpławu" uczekuje szereg nagród indywidualnych. Najlepszy zawodnik, który przebędzie trasę 1.100 m w najlepszym czasie, stanie się zdobywcą indywidualnej nagrody przechodniej, dwukrotnie już zdobytej przez p. Zimniewicza. W r. b. ufundowano również podobną nagrodę (złotą plakietę) dla najlepszej zawodniczki.

Dla pierwszych trzech zawodników w każdej kategorji Miejskiej Komitet W. F. i P. W. przeznaczył żetony i dyplomy, dla dalszych zawodników — tylko dyplomy. Pierwszy z zawodników otrzymuje dyplom mistrza i złoty żeton, zawodnik drugi dyplom wicemistrzowski i żeton srebrny, zawodnik trzeci dyplom i żeton bronzowy, dalsi zawodnicy — dyplomy.

Dla najlepszych zawodników z poza Bydgoszczy B. K. S. „Wodnik" ufundował piękne dyplomy, oraz po dwa dyplomy mistrza i wicemistrza pływackiego dla członków wszystkich organizacyj, które nie uprawiają jeszcze pływactwa zasadniczo i nie są zgłoszone w Polskim Zw. Pływackim, a mimo to wystawią do zawodów drużyny pływaków, lub pływaczek.

Pożyczki na wyjazd wypoczynkowy

Instytut Oświaty Pracowniczej, mając na celu podniesienie stanu zdrowotnego sfer pracowniczych, za pośrednictwem podległej mu placówki turystycznej (Detur) otworzył kredyt w wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych, przeznaczony na długoterminowe pożyczki dla osób, pragnących wyjechać na wypoczynek lub kurację.

Z pożyczek mogą korzystać pracownicy państwowi, samorządowi, prywatni oraz członkowie ich rodzin, udający się zarówno do miejscowości wypoczynkowych i leczniczych w kraju (hotele, pensjonaty, dwory itp.) jak i zagranicą (wycieczki zbiorowe, organizowane przez biura podróży).

Pożyczki są wydawane bez względu na porę roku.

Warunkiem otrzymania pożyczki jest należenie od organizacji zawodowej.

Mussolini na nabożeństwie żałobnem w San Marco



W kościele San Marco w Rzymie odprawione zostało uroczyste nabożeństwo za ofiary katastrofy lotniczej, wśród których **znajdował się, jak wiadomo, minister pracy Razza.** Na nabożeństwie **był obecny** Mussolini (na prawo przed **klęcznikiem).**

Z całego kraju

CHORZOWSKI DRAPACZ CHMUR

W Chorzowie miejska kasa oszczędności przystępuje do budowy 8-piętrowego drapacza chmur na placu Żwirki i Wigury według projektu inż. Tabińskiego z Katowic.

ZAPADŁA SIĘ DROGA NAD KOPALNIĄ

W Szopienicach w pobliżu kopalni „Szczęście Luizy" zapadła się droga wiodąca ku Borkom. Jak się okazało, katastrofę spowodowało zawalenie się jednego z chodników w podziemiach kopalni na głębokości około 50 m. Na szczęście w czasie wypadku nikt w chodniku tym nie pracował.

NAPAD BANDYTÓW NA PLEBANJĘ

W Janowie pod Częstochową dwaj uzbrojeni w rewolwery bandyci zakradli się do plebanji splądrowali piwnicę i dostali się do imeszkania ks. Kuchty. Na alarm gospodyni ks. proboszcza bandyci rzucili się do ucieczki. Krzyki zbudziły sołtysa, który zorganizował pościg za uciekającymi. Jeden z bandytów został ujęty, drugi powstrzymał pościg strzałami z rewolweru i zdołał zbiec.

LUSTRACJA PIEKARŃ WARSZAWSKICH

Służba zdrowia przeprowadziła nocną lustrację piekarń warszawskich. W wyniku zgłoszono wnioski o unieruchomienie 5 piekarń, których stan zagrażał bezpieczeństwu zdrowia spożywców.

PROFANACJA GROBÓW POWSTAŃCÓW WE LWOWIE.

We Lwowie na cmentarzu Łyczakowskim istnieje oddział cmentarza powstańców 1863 r. W nocy, z poniedziałku na wtorek, nieznani sprawcy zniszczyli wszystkie fotografje na głównym pomniku i na pomnikach poległych. Odszukaniem sprawców zajął się tutejszy wydział śledczy.

OJCOBÓJSTWO POD INOWROCŁAWIEM.

W Kleparach (pow. inowrocławski) 29-letni Władysław Jakubowski w sprzeczce uderzył ojca swego orczykiem w głowę i zabił go na miejscu. Ojcobójcę aresztowano.

BROWNING NA MECZU PIŁKARSKIM.

W Śremie na meczu drużyn piłkarskich Edmund Wojciek z Kościana znajdujący się wśród widzów wszedł na boisko i począł czynić uwagi sędziemu. Kiedy został wezwany do opuszczenia boiska, począł odgrażać się sędziemu browningiem. Część graczy stanęła po stronie napastnika, druga po stronie sędziego. Awantury zlikwidowała policja.

BEZCZELNY RABUNEK OWOCÓW.

We wsi Przeszkoda pod Mińskiem Mazowieckim do ogrodu inwalidy I. Suskiego, weszło kilku osobników; Suskiego zaprowadzili do mieszkania i tam zamknęli, dwóch stanęło koło drzwi, aby zamknięty nie pobiegł do wsi wezwać pomocy, tymczasem inni zerwali wszystkie owoce z drzew, spakowali do worków i najspokojniej w świecie oddalili się w stronę Grójca. Zawiadomiona o tym fakcie policja, wszczęła energiczny pościg i jest już na tropie śmiałków, którzy byli przez dłuższy czas postrachem gospodarzy.

BERLIŃSKA „UFA" FILMUJE GÓRALI.

Do Zakopanego przybyła ekspedycja wytwórni filmowej w Berlinie „Ufa", która zabawi w Zakopanem i Tatrach kilka dni dla dokonania szeregu zdjęć filmowych z życia górali. Ekspedycja udała się w czwartek do Doliny Pięciu Stawów, by zilustrować na taśmie pasterstwo w Tatrach, oraz piękno krajobrazu tatrzańskiego. Prócz tego, tematem zdjęć ma być zwierzostan lasów tatrzańskich.

Po kilkudniowym pobycie w Zakopanem i Tatrach, ekspedycja udaje się na kilka tygodni na Huculszczyznę, by tam dokonać podobnych zdjęć, a następnie powraca do Zakopanego na okres trzech tygodni dla dokonania dalszych zdjęć z życia górali.

BUDOWA ELEWATORA ZBOŻOWEGO W KRZEMIEŃCU.

Wydział powiatowy w Krzemieńcu przy poparciu Funduszu Pracy, asygnuje 60.000 zł. na budowę wielkiego pięciopiętrowego gmachu, który ma pomieścić elewator zbożowy. Stanie on w pobliżu dworca kolejowego, a będzie wyposażony w najnowsze urządzenia do czyszczenia i sortowania zboża. Oprócz tego elewator będzie magazynował zboże poszczególnych producentów i — ewentualnie — lombardował.

Konkurs na projekt uzdrowienia powiatu

Dnia 16 lipca 1935 r. Ministerstwo Opieki Społecznej ogłosiło konkurs na projekt uzdrowienia powiatu. Warunki konkursu są następujące:

1) Projekt może dotyczyć któregokolwiek powiatu w Polsce (z wyjątkiem powiatów miejskich).

2) Udział w konkursie może wziąć każdy obywatel Rzeczypospolitej.

3) Projekt zgłoszony nie powinien zawierać wymagań maksymalnych w zakresie Zdrowia Publicznego, lecz ma być realny, tj. przystosowany do obecnych warunków ekonomicznych i możliwy do wykonania w tych warunkach.

4) Projekt zgłoszony powinien się składać z 4-ch części:

a) opis powiatu — teren, liczba mieszkańców, ich podział (narodowość, płeć, wyznanie, zawód itd.). Liczba osiedli i ich rodzaj, t. j. z załączeniem mapy powiatu w wydaniu Wojskowego Instytutu Geograficznego;

b) stan zdrowotny powiatu — choroby zakaźne, społeczne, umieralność niemowląt, stan sanitarno - porządkowy itp. z podkreśleniem braków;

c) opieka zdrowotna nad ludnością — zaopatrzeniem ludności w pomoc leczniczą, akcja zapobiegawcza chorobom (ośrodki zdrowia, przychodnie itp., kolonje letnie) z podkreśleniem braków;

d) wnioski zmierzające do usunięcia opisanych braków z podaniem kosztów proponowanej akcji i ze wskazaniem źródeł ich pokrycia.

5) Projekt należy opatrzyć godłem. Godło należy umieścić w zamkniętej kopercie z podaniem nazwiska i imienia, stanowiska i adresu autora.

6) Projekty, pisane na maszynie na papierze formatu kancelaryjnego mogą obejmować nie więcej, niż 20 stronic. Projekty należy przesłać do Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego (Wydział Pracy, Opieki i Zdrowia) w Toruniu.

7) Termin nadsyłania projektów 1. I. 1933 roku.

8) Za najlepsze i najrealniejsze projekty będą przyznane nagrody przez Ministra Opieki Społecznej w wysokości:

I nagroda — 700,— zł.
II nagroda — 400,— zł.
III nagroda — 200,— zł.
IV i V nagroda po 100,— zł.

Święto winobrania
odbędzie się w Zaleszczykach w drugiej połowie września

W dniach od 15 do 30 września br. zorganizowane zostanie po raz pierwszy w Polsce „święto winobrania" w Zaleszczykach. Święto to ma na celu zwrócenie uwagi społeczeństwa na nowy dział gospodarki narodowej, jakim ma być hodowla winorośli i wyrób win gronowych, które przyczynić się mogą w przyszłości do podniesienia poziomu życia gospodarczego i dobrobytu społeczeństwa na obszarze ziem południowo-wschodnich.

„Święto winobrania" ma być z roku na rok powtarzającą się uroczystością lokalną. Program tegorocznego święta przewiduje zbiorowe zwiedzanie winnic na terenie powiatów czortkowskiego, buczackiego, zaleszczyckiego i borszczowskiego, przyczem członkowie tych wycieczek wezmą udział w regjonalnych zabawach, obchodach i uroczystościach lokalnych. W czasie święta winobrania otwarta zostanie wystawa artystyczna przemysłu ludowego w Zaleszczykach, oraz odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę przetwórni owocowej.

W ramach święta odbędzie się w dniu 21 września zjazd Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego z okazji 10-lecia jego istnienia oraz poświęcenie Domu Turystycznego w Zaleszczykach.

Przewidziane są również wycieczki krajoznawcze wzdłuż jaru dniestrowego, oraz do Rumunji.

Znów porwanie dziecka?
4-letni chłopczyk zginął na dworcu Wileńskim

Onegdaj na dworcu Wileńskim rozeszła się wiadomość, iż jakiejś pasażerce zginęło dziecko.

Na dworzec Wileński przybyła z 4-letnim synkiem Józefem, Stefanja Bielikowska, zam. w Gródkach Starych. Pozostawiła ona na chwilę przy bagażach swego synka i oddaliła się, aby zgodzić dorożkę.

Po powrocie z **przerażeniem stwierdziła brak dziecka.** Gorączkowe poszukiwania w poczekalniach dworca nie dały żadnego rezultatu.

Zrozpaczona matka zameldowała o zaginięciu czy porwaniu chłopca policjantowi, pełniącemu dyżur przed dworcem Wileńskim. Chłopiec jasny blondyn, ubrany był w biały garniturek.

Surowa kara za sprzeniewierzenie pieniędzy organizacyjnych

Przed Sądem Grodzkim w Bydgoszczy toczyła się wczoraj rozprawa karna przeciwko 32-letniemu **Franciszkowi Kośmiderze,** zam. przy ul. Sandomierskiej, oskarżonemu o sprzeniewierzenie drobnej sumy podczas pełnienia funkcji skarbnika w jednej z organizacyj b. wojskowych. Pełniąc funkcję skarbnika w latach 1932-34 Kośmidera sprzeniewierzył 12,38 zł., a ponieważ komisja rewizyjna skierowała sprawę do sądu — niefortunny skarbnik pociągnięty został do odpowiedzialności. Kośmidera wyjaśnił, iż sumę tę zużytkował na wydatki kancelaryjne, niemniej jednak **sąd ogłosił wyrok skazujący go na 6 miesięcy więzienia z warunkowem zawieszeniem kary na 3 lata.**

SILVA RERUM
zebrał i zestawił Bolesław Busiakiewicz
KALENDARZYK HISTORYCZNY.
Co się kiedy i gdzie wydarzyło?

22 sierpnia

I.

1531 Hetman **Jan Tarnowski** zwycięża Wołochów pod Obertynem.
1584 Umarł nagle w Lublinie największy poeta polski do czasów Mickiewicza — **Jan Kochanowski.**
1651 Umarł w Pawołoczy na Ukrainie wojewoda ruski — **książę Jeremi Michał Wiśniowiecki.**
1674 **Zwycięstwo Sobieskiego** nad Turkami pod Lwowem.
1689 Urodził się w Krakowie znakomity malarz polski, zasłużony filomata — **Ignacy Domejko.**
1801 Urodził się na Litwie (pow. nowogrodzki) **Szymon Czechowicz.**
1833 Urodził się w Birmingham malarz angielski **Edward Burne Jones.**
1850 Umarł w Ober-Döbling (pod Wiedniem) poeta niemiecki **Mikołaj Lenau.**
1862 Urodził się kompozytor **Claude Debussy.**
1913 Umarł w Odesie historyk **Aleksander Jabłonowski.**
1914 **Piłsudski wydaje w Kielcach oficjalny rozkaz o powstaniu Legjonów i N. K. N.'u.**
1920 Odzyskanie na cofających się z Polski bolszewikach miast: **Łomży i Białegostoku.**

II.

Nie porzucaj nadzieje —
Jakoć się kolwiek dzieje,
bo... po złej chwili
piękny dzień przychodzi...
Jan Kochanowski.

ALICE DE PAYER

Przekład Karola Forda.

Król Stanisław Leszczyński

70) **Powieść historyczna**

— Polegaj na mnie, mój panie, postaram się swój i twój honor zachować nienaruszony — odrzekła Marysia z nagłą godnością.

Prémoré uczuł, że ją dotknął.

— Ależ jestem ciebie zupełnie pewny, droga Marysiu!... Tylko zrozum mnie dobrze: król jest panem wszystkich i wszystkiego. Może...

— Może kazać mnie odesłać do mojej prowincji, ale na tem kończy się jego władza! — oświadczyła stanowczo i z mocą.

— O, moja droga Marysiu, szlachetność twojej duszy bije z tych słów!... Wyjadę więc spokojny, jakkolwiek nie wesoły. Mam twoje słowo i to mi wystarcza. Ach, jak bardzo, jak bardzo cię kocham, droga wybranko mego serca!...

ROZDZIAŁ XXVIII.

NA GOŚCIŃCACH.

Sir Reginald Thorncliff nie wycofał się bynajmniej z areny wypadków, jak mogłoby się wydawać.

Zaufany sir Roberta Walpole'a szybko powrócił do zdrowia i potrafił bardzo sprytnie uniknąć badań policyjnych — głównie dzięki okulitystycznej akcji stowarzyszenia „Różokrzyżowców". Sir Reginald przeczekał spokojnie wiszącą nad nim burzę, nie rezygnując bynajmniej ze swych politycznych zamierzeń. Zdołał nawet wkrótce dowiedzieć się, że król Stanisław Leszczyński wyruszy już niezadługo do Polski na elekcję.

Na pewien czas wprowadził go w błąd rzekomy odjazd króla z portu Brest, ale krzyk, jaki zrobiono dokoła tej podróży, rychło wydał się przenikliwemu Anglikowi podejrzany. Stanął więc sam w przebraniu przed bramą w parku w Meudon, z którego rzekomy król polski wyjeżdżał z wielką pompą. Gdy Thorncliff ujrzał „dostojnego podróżnika", natychmiast stwierdził, że nie jest to bynajmniej Stanisław Leszczyński. Nie poznał w nim wprawdzie swego dawnego przeciwnika, ale przekonał się, że wyjazd króla tą drogą jest jedynie fortelem.

Wysłał natychmiast swoich najzręczniejszych „kupców" na gościńce prowadzące do Niemiec, rozumując logicznie, że chyba tędy będzie jechał prawdziwy Stanisław. Bardzo szybko dowiedział się, że król Stanisław, przebrany wprawdzie, ale nieucharakteryzowany, jedzie spokojnie skromną, jednokonną bryczką, w towarzystwie młodego i urodziwego kawalera, którego traktuje, jak syna.

Nędzne pojęcie o przenikliwości sir Reginalda Thorncliffa miałby ten, ktoby sądził, że nie domyślił się on odrazu, że owym „synem" króla Stanisława była przebrana energiczna Helena.

Był o tem tak mocno przekonany, że nawet konie, na których pędził jak oszalały przez trzy dni prawie bez przerwy, mogłyby się tego domyśleć po fantastycznej ilości ukłuć ostróg — gdyby te biedne zwierzęta potrafiły przeniknąć ludzkie namiętności.

Gdy sir Reginald dogonił wreszcie podróżnych, musiał używać najróżniejszych przebrań i sposobów, aby nie obudzić ich czujności. Wiedział doskonale, że Helena łatwo może go poznać.

Po kilku dniach podróży Helena wiedziała już z całą pewnością, że jakiś mężczyzna, raz blondyn, to znów szatyn, raz w stroju wojskowym, raz znów o nie rzucającym się w oczy wyglądzie, przybywał zawsze wraz z nimi do wszystkich miasteczek, bądź na kilka godzin przed nimi, bądź też kilka godzin później.

Pewnego wieczora, gdy król i Helena minęli już Bayreuth, jadąc szosą, prowadzącą do Saksonji, postanowili nagle zawrócić z drogi, aby przenocować w Bayreuth i skierować się w stronę Czech przez Aeger.

Po namyśle bowiem król Stanisław doszedł do wniosku, że w ten sposób uniknie grożącego mu niebezpieczeństwa i zatrzymania na ziemiach konkurenta Augusta Saskiego. Helena zaś cieszyła się, że wreszcie wyprowadzą swego szpiega w pole.

Droga przez Czechy i Śląsk była oczywiście nieco dłuższa, niż przez Drezno i Frankfurt nad Odrą.

Król Stanisław i jego rzekomy syn zatrzymali się więc na przedmieściu Bayreuth w oberży „Pod białym rumakiem". Helena natychmiast zamówiła dwa pokoje, poczem udała się wraz z „ojcem" do ogólnej izby na posiłek.

W izbie zastali już gości. Przy długim stole pośrodku, zajęli miejsce młodzi Polacy, studenci i wojskowi, którzy właśnie dość głośno rozprawiali o bliskiej elekcji warszawskiej. Stanisław, dzięki zachowaniu incognita, miał satysfakcję usłyszeć życzliwe uwagi swoich rodaków.

— Ale Leszczyński nigdy nie zdąży na czas do Warszawy! — mówił młody blondyn o nader rozumnej twarzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zmiany i obniżenie opłat drogowych

Na posiedzeniu, odbytem w dniu 21-ym sierpnia br., uchwaliła Rada Ministrów — jak już donosiliśmy — **zmianę opłat od pojazdów mechanicznych i od niektórych pojazdów konnych** na rzecz Państwowego Funduszu Drogowego.

Na mocy tego rozporządzenia, opłaty od pojazdów mechanicznych i od niektórych pojazdów konnych, zmienia się jak następuje:

1) **opłatę od pojazdów mechanicznych ciężarowych i traktorów,** używanych do zarobkowego przewozu towarów, ustaloną w wysokości 35 zł. od każdych 100 kg wagi własnej — **obniża się do 20 zł.;**

2) **opłatę od pojazdów mechanicznych, używanych do zarobkowego przewozu osób poza obszarami jednej gminy:** a) ustaloną w wysokości 100 zł. od każdego miejsca w pojeździe przeznaczonego dla podróżnego — znosi się; b) ustaloną w wysokości 40 gr. od każdego miejsca w pojeździe, przeznaczonego dla podróżnego, za każdy kilometr dziennego przebiegu, podwyższa się do 50 gr., a dla pojazdów, kursujących na drogach gruntowych, obniża się do 30 gr.; na linjach nowych, na które dotychczas nie były udzielone koncesje, stawki powyższe obniża się do połowy na przeciąg jednego roku od daty otwarcia linji; opłata ta w żadnym przypadku nie może przekraczać 150 zł. od jednego miejsca;

3) **opłatę od pojazdów mechanicznych, używanych doraźnie do zarobkowego przewozu osób poza obszarami jednej gminy:**

a) ustaloną od pojazdów, posiadających do 6 miejsc dla podróżnych, w wysokości 100 zł. od każdego z tych miejsc — obniża się do 75 zł.;

b) ustaloną od pojazdów, posiadających więcej niż 6 miejsc dla podróżnych, w wysokości 200 zł. od każdego z tych miejsc — obniża się do 150 zł.;

4) **opłatę od pojazdów konnych, z wyjątkiem używanych doraźnie,** ustaloną w wysokości 20 zł. od każdego miejsca, przeznaczonego dla podróżnego, podwyższa się do 40 zł. dla pojazdów, posiadających do 4-ch miejsc dla podróżnych i do 60 zł. dla pojazdów, posiadających więcej niż 4 miejsca dla podróżnych; stawki powyższe obniża się do połowy dla pojazdów, kursujących na drogach gruntowych;

5) **opłatę od pojazdów konnych, używanych do zarobkowego przewozu towarów** poza obszarami jednej gminy, ustaloną w wysokości 9 zł. od każdych 100 kg nośności, podwyższa się do 10 zł., a dla pojazdów, kursujących na drogach gruntowych, obniża się do 5 zł.

6) **rowery z przyczepnemi motorkami,** o pojemności cylindrów do 100 cm. sześc., zwalnia się od opłaty;

7) **od pojazdów mechanicznych i przyczepek na kołach z obręczami półpneumatycznemi,** opłata ustalona z uwzględnieniem zniżek, wprowadzonych rozporządzeniem niniejszem, podlega podwyżce o 10%.

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 września 1935 r.

Programy radjowe

Niedziela, 25 sierpnia

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

8,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 8,33 Gazetka rolnicza. 8,45 Pobudka do gimnastyki. 8,45 Gimnastyka. 9,02 Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 9,15 Dziennik poranny, 9,50 Pogad. sport.-turyst. 9,55 Program na dzień bież. 10,00 Tr. nabożeństwa z Torunia. Kazanie na niedzielę XI po Zielonych Świątkach p. t. „Wszystko dobrze uczynił" — wygł. ks. P. Iliński. Po nabożeństwie: Muzyka (płyty). 11,57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. 12,00 Hejnał z Wieży Marj. w Krakowie. 12,03 „Podróżujmy" — „W kraju dawnych Jadźwingów", feljeton wygł. Jan Grabowski. 12,20 Poranek muzyczny. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota. W przerwie o godz. 13,00 Teatr Wyobraźni nadaje fragment słuchowiskowy p. t. „Safanduły" — Wiktora Sardou, w oprac. Jana Emila Skiwskiego. 14,00 Muzyka salonowa (płyty). 14,57 Wiadom. meteor.-roln. 15,00 „Nasza hodowla koni" — pogad. roln., wygł. S. Dembiński. 15,10 Muzyka (płyty). 15,22 „Przegląd rynków produktów rolnych" — omówi Stan. Prus-Wiśniewski. 15,35 Słuchowisko wiejskie p. t. „Powrót" — w opracow. Jadwigi Zieleńczykówny. 16,00 Utwory na theoli w wyk. Theo Górskiego. Theo: a) Pieśń indyjska, b) Mrzonki — boston, c) Lala — tango. 16,15 Audycja muzyczna St. Roya z Poznania. 16,45 „Zagadnienie szarego człowieka w literaturze" — szkic literacki pióra L. Pomirowskiego. 17,00 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk". Koncert w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 18,00 Tr. z Obozu w Truskawcu (przez Lwów). 18,15 Muzyka francuska. Ravel: a) Alborada del graciosa, b. Menuet (płyty). 18,30 „Cała Polska śpiewa" — audycję prowadzi prof. Bron. Rutkowski. 18,45 Reportaż ze Lwowa. 19,00 Program na dzień nast. 19,10 Koncert reklamowy. 19,25 Muzyka salonowa (płyty). 19,50 „Życie angielskie bez różowych okularów" — feljeton wygł. Zygmunt Cithurus, 20,00 Koncert z udz. Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i H. Lipowskiej (sopran). 20,45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 20,50 Dziennik wiecz. 21,00 Dawne tańce. Koncert z Krakowa. 21,30 „Na wesołej lwowskiej fali" ze Lwowa. 22,00 Wiadom. sport. ze wszystkich rozgłośni P. R. 22,15 Wiadom. sport. lokalne. 22,20—23,00 „Nasza marynarka gra", w wyk. Ork. Maryn. Wojennej w Gdyni pod dyr. kpt. A. Dulina (przez Toruń). 23,00 Wiadom. meteor. dla komunikacji lotniczej. 20,05—23,30 Muzyka taneczna (płyty).

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA

8,30—9,55 Tr. z Warszawy. 9,55 Program na dzień bieżący. 10,00 Tr. nabożeństwa z kościoła św. Jakóba w Toruniu. Transm. na wszystkie rozgłośnie P. R. Podczas mszy śpiewać będzie chór mieszany św. Cecylji pod dyr. Antoniego Gudela, który wykona Palestriny: Missa Brevis. Po nabożeństwie transm. z Warszawy. 11,57—12,03 Tr. z Warszawy i Krakowa. 12,03—14,00 Tr. z Warszawy. 14,00 Koncert życzeń — radjosłuchacz ma głos. 15,00 „Choroby drobiu" — pogadanka rolnicza wygł. Julja Wilkuszówna. 15,10 Chwilka dziecięca (płyty). 15,22—16,45 Tr. z Warszawy i Poznania. 16,45—18,00 Tr. z Warszawy. 18,00—18,45 Tr. z Truskawca przez Lwów i Warszawę. 18,45—19,00 Tr. ze Lwowa. 19,00 Program na dzień następny. 19,10 Koncert reklamowy. 19,25 Muzyka polska (płyty). 19,50—21,00 Tr. z Warszawy. 21,00—22,00 Tr. z Krakowa i Lwowa. 22,00 Wiad. sport. ze wszystkich rozgł. P. R. 22,15 Wiadom. sport. z Pomorza. 22,20 Nasza marynarka gra. Koncert w wyk. ork. marynarki wojennej pod dyr. kpt. Aleksandra Dulina. Transm. na wszystkie rozgłośnie P. R. W programie muzyka polska. 1) Dulin: Hejnał morski, 2) Nowowiejski: Uwertura do op. „Legenda Bałtyku", 3) Moniuszko: Piosenka żołnierska, 4) Sidorowicz: Krakowiak i oberki ze śpiewem, 5) Mąkosza: Odgłosy Kujaw — wiązanka, 6) Janiszewski: Jeszcze jeden mazur. 23,00—23,05 Tr. z Warszawy. 23,05—23,30 Na dobranoc (płyty).

ZAGRANICA

6,0 Hamburg. Koncert portowy. 7,00 Praga. Koncert z Karlovych Varów. 8,30 Brno. Muzyka organowa. 9,35 Praga. Muzyka dęta. 10,30 Brno. Koncert Chopinowski. 11,00 Królewiec. Utwory na skrz. i fortepian. 11,45 Wiedeń. Koncert dawnej muzyki. 12,00 Koenigswust. Koncert z Wystawy Radjowej. 12,20 Praga. Koncert ork. wojskowej. 14,15 Praga. Koncert wypoczynkowy. 16,00 Brno. Koncert ork. wojskowej. 16,00 Królewiec. Koncert orkiestry wojskowej. 16,00 Koenigswust. Koncert pop. z Wystawy. 17,00 Bukareszt. Muzyka taneczna. 17,20 Anglja. (Nat. Progr.) Muzyka kameralna. 17,30 Ryga. Dawna muzyka taneczna. 17,30 Bratisława. Pieśni ludowe. 18,00 Leningrad. „Sadko" — opera Rimskij-Korsakowa (tr. z Opery). 18,00 Brno. Pieśni czeskie. 18,10 Budapeszt. Muzyka cygańska. 18,10 Bratisława. Kwartet smyczkowy. 18,15 Moskwa (Kom.) „Córka pani Angot" — operetka Lecocqa (fragm.). 19,00 Berlin. Muzyka w wieczór niedzielny. 19,05 Ryga. Koncert muzyki polskiej. Dyr. W. Berdiajew. 19,35 Stockholm. Koncert radjoork. 20,00 Koenigswusterhausen. Wielki wesoły wieczór z Wystawy Radjowej. 20,00 Kopenhaga. Muzyka rosyjska i czeska. 20,00 Bruksela franc. Koncert ork. symfonicznej. 20,30 Wiedeń. „Wino, kobieta i śpiew" — radjo potpourri ukł. L. Riedingera. 20,30 Paris P. T. T. „l'Auberge de Tohu-Bohu" — operetka Rogera. 20,40 Medjolan. Wieczór oper. 20,40 Rzym. Koncert symfoniczny. 20,45 Kopenhaga. Koncert wieczorny. 20,45 Hilversum. Ryszard Tauber przed mikrofonem. 21,15 Budapeszt II. Muzyka cygańska. 21,25 M. Ostrawa. „Noc letnia" — radjoopera Kubina. 21,30 Anglja (Reg. Progr.). Koncert symf. Sol. A. Brosa (skrz.). 22,15 Monachjum. „Taniec w nocy". 22,20 Kopenhaga. Muzyka popularna. 22,25 Wiedeń. Muzyka taneczna. 22,50 Radio Paris. Muzyka taneczna. 23,00 Budapeszt. Muzyka jazzowa. 23,00 Bukareszt. Rumuńska muzyka ludowa. 23,05 Kopenhaga. Muzyka taneczna. 24,00 Koenigswust. „Prosimy do tańca". 24,00 Berlin. Muzyka lekka. 24,00 Frankfurt. „Wesoła muzyka o północy".

Poniedziałek 26 sierpnia

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 6,50 Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 7,20 Dziennik poranny oraz pogad. sport.-turyst. 8,20 Program na dzień bież. 8,25 Wskazówki praktyczne. 8,30—11,57 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. 12,00 Hejnał z Wieży Marj. w Krakowie. 12,03 Wiad. meteor. 12,05 Dz. południ. 12,15 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk". Koncert Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 13,00 Chwilka dla kobiet. 13,05 Muzyka wokalna (płyty). 13,30—15,15 Przerwa. 15,15 Przegląd giełdowy. 15,25 Wiadom. o eksporcie polskim. 15,30 Koncert muzyki salonowej w wyk. Zesp. H. Adamskiej-Grossmanowej. 16,00 Aud. dla dzieci z Wilna. 16,15 Koncert solistów. Wyk.: J. Hupertowa (śpiew), T. Jaworski (skrzypce). Akomp. prof. L. Urstein. 16,50 Codz. odcinek prozy „Klechda" — Artura Górskiego. 17,00 Recital fortep. Aleksandra Sienkiewicza. 1) Schumann: Papillon, 2) Dohnanyi: Capriccio, 3) Moszkowski: Etiuda Ges-dur op. 24. 17,25 Muzyka (płyty). 18,00 „Ze świata wielkich i drobnych wynalazków": — „Od szkieł powiększających do mikroskopów elektronowych" — odczyt wygł. dr. Jerzy Baumgarten. 18,15 „Cała Polska śpiewa" (aud. ze Lwowa). 18,30 Skrzynka ogólna — omówi dr. M. Stępowski. 18,40 Chwilka społeczna. 18,45 Muzyka (płyty). 19,05 Program na dzień nast. 19,15 Koncert reklamowy. 19,30 Słuchowisko aktualne. 19,50 „Co czytać?" — omówi St. Adamczewski (szkic literacki). 20,00 „Skrzynka rolnicza" — korespondencję bieżącą omówi inż. W. Tarkowski. 20,10 Lekkie piosenki (płyty). 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21,00 Koncert symfoniczny w wyk. Ork. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga. W programie muzyka polska: 1) Stefani: Uwertura „Król Kraju" (I wyk.), 2) Dobrzyński: Symfonja charakterystyczna (I wyk.), a) Andante sostenuto-Allegro vivace, b) Andante grazioso, c) Minuetto alla „Masovienne", d) Finale alla „Cracovienne", 3) Palester: Uwertura, 4) Stefani: Uwertura „Piorun" (I wyk.). 22,00 Wiadom. sport. ogólne. 22,06 Wiadom. sport. lokalne. 22,10—23,30 Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. W przerwie o godz. 23,00—23,05 Wiad. meteorol. dla komunik lotniczej.

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA

6,30—8,20 Tr. z Warszawy. 8,20 Program na dzień bieżący. 8,25 Wskazówki praktyczne. 8,30—11,57 Przerwa. 11,57—12,03 Tr. z Warszawy i Krakowa. 12,03—13,05 Tr. z Warszawy. 13,05 Skrzypce, śpiew i fortepian (płyty). 13,30 Muzyka lekka (płyty). 14,30 do 15,15 Przerwa. 15,15—15,25 Przegląd giełdowy. 15,25—16,15 Tr. z Warszawy i Wilna. 16,15—17,25 Tr. z Warszawy. 17,25 Muzyka francuska (płyty). 18,00—18,30 Tr. z Warszawy i Lwowa. 18,30 Skrzynka ogólna, korespondencję omówi kier. rozgł. St. Nowakowski. 18,40 Chwilka społeczna. 18,45 Liszta parafrazy koncertowe (płyty). 19,04 Frontem do morza. 19,05 Program na dzień nast. 19,15 Koncert reklamowy. 19,30—20,00 Tr. z Warszawy. 20,00—20,10 Wiadom. gosp. z Pomorza. 20,10 Koncert solistów (płyty). 20,45—22,06 Tr. z Warszawy 22,06 Wiadom. sport. z Pomorza. 22,10—23,30 Tr. z Warszawy.

ZAGRANICA

17,30 Budapeszt. Muzyka cygańska. 18,15 Moskwa (Kom.). Pieśni Mussorgskiego i Dargomyżskiego. 18,30 Koenigswust. Muzyka lekka. 19,00 Leningrad. „Rigoletto", opera Verdiego. Dyr. A. Toscanini. 20,10 Lipsk. Wesołe scenki weselne. 20,10 Wrocław. „Der blaue Montag", wesoła aud. muz. 20,10 Kolonja. Podróż muzyczna do Hiszpanji. 20,30 Anglja (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. 20,40 Rzym. „Rigoletto", operetka Lehara. 20,40 Medjolan. Koncert symf. 21,00 Frankfurt. Muzyka baletowa. 21,10 Lipsk. Kwintet es-dur Pfitznera w wyk. Kwartetu Drezdeńskiego i Th. Blumera (fort.). 21,15 Budapeszt II. Muzyka cygańska. 21,30 Anglja (Reg. Progr.). Recital fortepianowy. 22,00 Stockholm. Muzyka kameralna. 22,10 Budapeszt. Muzyka jazzowa. 22,15 Wiedeń. Muzyka popul. 22,20 Kopenhaga. Kwartet Nr. 4 a-dur Mozarta. 22,30 Lipsk. Koncert nocny. 22,30 Wrocław. „Muzyka na dobranoc". 22,30 Koenigswust. „Nocna muzyczka". 22,30 Anglja (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. 22,40 Berlin. „Dobrej nocy", koncert kameralny. 23,00 Kopenhaga. Muzyka taneczna. 23,00 Monachjum. Koncert nocny. 23,45 Wiedeń. Muzyka taneczna. 24,00 Sztutgart. Koncert nocny.

OGŁOSZENIE O PRZETARGU.

Więzienie w Grudziądzu, ul. Wybickiego, niniejszem ogłasza przetarg na dostawę 180.000 kg. koksu hutniczego, w tem:

150.000 kg. koksu dla więzienia przy ul. Wybickiego i 30.000 kg. koksu dla więzienia przy ul. Ks. Budkiewicza.

Oferty należy przesyłać pod adresem więzienia w opieczętowanych lakiem kopertach do dnia 16-go września 1935 r. godz. 12 z podaniem ceny loco magazyn obu więzień.

Więzienie zastrzega sobie prawo wyboru oferenta i dodatkowego ustnego przetargu.

Wszelkich informacyj udziela Dział Gospodarczy Więzienia przy ul. Wybickiego codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od godz. 8—15-tej.

Grudziądz, dnia 22 sierpnia 1935 r.

Naczelnik Więzienia:
(—) Kucharski.

Zlecenie Nr. 625/Gr. 7440

Sygnatura: III. Km. 1732/35. 7455

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy, III-go rewiru Stefan Czarnecki, mający kancelarję w Bydgoszczy, ul. Matejki nr. 8 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 16 września 1935 r. o godz. 9 w Bydgoszczy, ul. Św. Trójcy nr. 34 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do masy upadłości Firmy Behring, składających się z różnych towarów i rzeczy oszacowanych na łączną sumę zł. 2.158,70.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Bydgoszcz, dnia 20 sierpnia 1935 r.

Komornik:
(—) Stefan Czarnecki.

Zlecenie Nr. 215/8/K.

Nr. Km. 1404, 892, 1428, 1390/35. 7470

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni, rew. I, zamieszkały w Gdyni, ul. Starowiejska 31a, dom Bytomskiego, na zasadzie art. 602 k. p. c. obwieszcza, że w dniu 26 sierpnia 1935 r. odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, a mianowicie:

o godz. 10,10 w Gdyni przy ul. 10 Lutego nr. 39: 60 puszek lakierów — wartość 240,— zł.;

o godz. 11,30 w Gdyni przy ul. Świętojańskiej obok domu Bednarskiego: bufet, kredens, stół i 6 krzeseł — wartość 800,— zł.;

o godz. 12-tej w Gdyni przy ul. Świętojańskiej obok domu Bednarskiego: 1 kasę rejestracyjną Anker — wartość 1.500 zł.;

o godz. 15,30 na Kamiennej Górze obok willi „Pogoda": różne materjały na garnitury męskie i damskie — wartość 509,— zł.

Wymienione ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 22 sierpnia 1935 r.

Komornik:
(—) Kamiński.

Numer akt: III. 1053/35. 7438

WEZWANIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Grudziądzu, rewiru III-go Wojciech Janowski, mający kancelarję w Grudziądzu, ul. Legjonów nr. 15 podaje do publicznej wiadomości, że dnia 19 października 1935 r. o godz. 10-tej rano przystąpi do opisu nieruchomości Bliźno, tom I, wykaz L. 13, położonej w Bliźnie, powiat Grudziądz, do której skierowana została egzekucja w poszukiwaniu wierzytelności w kwocie 5.903,13 zł. plus procent i koszty przypadającej wierzycielowi Państwowemu Bankowi Rolnemu, Oddział w Grudziądzu od dłużników Jana i Henryka Wruków i wzywa wszystkie osoby, nieuczestniczące w postępowaniu, aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swoje prawa do wymienionej nieruchomości lub jej przynależności, jeżeli prawa tych osób stanowią przeszkodę do egzekucji.

Grudziądz, dnia 22 sierpnia 1935 r.

Komornik:
(—) Wojciech Janowski.

II. Co. 102/35. 7454

WYROK.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. W sprawie wywoławczej Wincentego Leguminy, wymiernia w Witowicach pow. Mogilno, Sąd Grodzki w Inowrocławiu przez sędziego grodzkiego Rolbieskiego orzekł:

1) Weksle w ilości 6 sztuk in blanco, wystawione przez Jana Markiewicza i Janinę Markiewiczową z Witowic jako wystawców, których podpisy na wekslach umieszczone są po prawej stronie weksla u dołu, ostemplowanych każdy do sumy 500 zł. umarza się.

2) Koszty postępowania ponosi wnioskodawca.

Inowrocław, dnia 6 sierpnia 1935 r.

Zlecenie Nr. 969/8. **Sąd Grodzki.**

DO WSZYSTKICH CZŁONKÓW KÓŁEK ROLNICZYCH POWIATU TCZEWSKIEGO.

Zawiadamiam Panów, że uzgodniłem z akuszerką dypl. p. Antoniną Zagrodnikową, ul. Hallera 22 w Tczewie, tel. 1288, która zobowiązała się załatwiać czynności dla członków Kółek Rolniczych na następujących warunkach: poród normalny 12,— zł., poronienie 5,— zł., wszelkie inne zabiegi jak stawianie baniek, masażu, zastrzyki itp. po bardzo umiarkowanych opłatach. Lokomocję — powózek lub t. p. dostarcza zainteresowany. — Polecam p. Zagrodnikową PP. członkom.

Prezes T. R. P. na powiat tczewski:
(—) Cezary Radzymiński.

Km. 417/35. 7453

OBWIESZCZENIE O PRZYMUSOWEJ LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łabiszynie, urzędujący przy ulicy 11 Stycznia nr. 25, na zasadzie art. 679 k. p. c. obwieszcza, że w dniu 25 września 1935 r. o godz. 11-tej przedpołudniem w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Łabiszynie pokój nr. 7 odbędzie się druga sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości, składającej się z domu mieszkalnego frontowego, oficyny mieszkalnej, stajni, wjazdu poddasznego z bramą rozsuwalną, chlewu, przybudówki mieszkalnej i śpichrza, położonej w Łabiszynie przy ul. Bydgoskiej, róg ulicy Witolda, w powiecie szubińskim, województwie Poznańskiem, zapisanej w księdze wieczystej Łabiszyn, tom I, wykaz liczba 1, która stanowi własność Anny Gomulskiej w Łabiszynie, jako następczyni prawnej po zmarłym Juljanie Gomulskim w Łabiszynie, powiat Szubin.

Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Sądzie Grodzkim w Łabiszynie.

Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę 12.580,— zł., sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania, t. j. od 8.386,66 zł.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie 1.258,— zł. albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekukucji, że w ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-ej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Łabiszyn, dnia [illegible]1 sierpnia 1935 r.

(—) Chrzanowski Józef,
komornik Sądu Grodzkiego.

KWIT ABONAMENTOWY.

Do

Urzędu Pocztowego w ____________________

Zamawiam niniejszem abonament*) na „DZIEŃ POMORSKI", „GAZETA MORSKA" „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI", „DZIEŃ BYDGOSKI", „DZIEŃ TCZEWSKI", „DZIEŃ CIECHOCIŃSKI", **na m. wrzesień 1935 r.** i proszę należność **zł. 2.89** pobrać przez listowego.

Imię i nazwisko ____________________

Miejscowość ____________ Poczta ____________

KWIT POCZTOWY

Odbiór kwoty **zł. 2.89** tytułem prenumeraty *) „DZIEŃ POMORSKI", „GAZETA MORSKA" „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI", „DZIEŃ BYDGOSKI", „DZIEŃ TCZEWSKI" „DZIEŃ CIECHOCIŃSKI", **za mies. wrzesień 1935 r.** potwierdzam.

____________ dnia ____________

Niestosowne przekreślić

KWIT ABONAMENTOWY.

Do

Urzędu Pocztowego w ____________________

Zamawiam niniejszem abonament*) na „DZIEŃ POMORSKI", „GAZETA MORSKA", DZIEŃ GRUDZIĄDZKI", „DZIEŃ BYDGOSKI" „DZIEŃ TCZEWSKI", „DZIEŃ CIECHOCIŃSKI", **na mies. wrzesień 1935 r.** i proszę należność — **zł. 2.89** pobrać przez listowego

Imię i nazwisko ____________________

Miejscowość ____________ Poczta ____________

KWIT POCZTOWY

Odbiór kwoty **zł. 2.89** tytułem prenumeraty *) „DZIEŃ POMORSKI", „GAZETA MORSKA", „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI", „DZIEŃ BYDGOSKI", „DZIEŃ TCZEWSKI" „DZIEŃ CIECHOCIŃSKI" **za mies. wrzesień 1935 r.** potwierdzam.

____________ dnia ____________

*) Niestosowne przekreślić



Zbytnia ostrożność.

— Nie zagłębiajmy się w las, jest tu pełno jakichś tajemniczych znaków.

OGŁOSZENIA:
wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej . . . 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . 1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie . . . 0.80 zł
w tekście na dalszych stronach . . . 0.50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20% nadwyżki.
W Gdańsku za wiersz milim. na stronie 7-łamowej . . 15 fen.
„ „ „ „ „ 4-łamowej . . 50 fen.
„ „ drobne za słowo 5 fen. — tytułowe . . 10 fen.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji miejscowych agencyj . . . 2.50 zł
Z odnoszeniem do domu . . . 2.80 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu . . . 2.89 zł
Pod opaską . . . 4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę . . 2.32 gd; przez gońca . . 2.00 gd
„ „ z odbieraniem w administracji wprost . . . 1.75 gd
Zagranicą . . . 4.00 gd
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny: Witold Mężnicki, Toruń, ul. Mickiewicza 34.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20% nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Dobrostański, Gdynia, ul. Kujawska. — Redaktor odpow. na Grudziądz: Wacław Gańcza, Grudziądz, ul. Sienkiewicza 93. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Wit Włosek, Tczew, ul. Kościuszki 1. Redaktor odpowiedzialny na Ciechocinek — Tadeusz Gierut, Ciechocinek, Park Główny, Czytelnia.

Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.